

POSIEDZENIE PUBLICZNE

KRÓLEWSKIEGO WARSZAWSKIEGO

UNI W E R S Y T E T U

NA UCZCZENIE PAMIĄTKI

UCZONYCH MEŻÓW A MIANOWICIE POLAKÓW

PRZY UKOŃCZENIU KURSU ROCZNEGO NAUK

O D B Y T E.

DNIA 15 LIPCA 1824 ROKU.



W W A R S Z A W I E

W DRUKARNI SZKOLNÉ Y

58  
(3)



23  
5

POSIEDZENIE LUBICKIE

KOLEGIUM WARSZAWSKIE

UNIWERSYTET



NA UCZELNI WARSZAWSKIEJ

WYDZIAŁ FIZYKI

LISTY BEZOPŁATNE

1918

WARSZAWA

WARSZAWA

W DZIAŁY



---

---

# ZAGAIENIE POSIEDZENIA

PRZEZ

DZIEKANA WYDZIAŁU PRAWA I ADMINISTRACYI  
J. W. BANDTKIE, ZASTĘPUJĄCEGO REKTORA  
UNIwersytetu.

---

**P**OSIEDZENIE dzisiejsze jest przeznaczone na uczczenie pamięci Mężów nauką wstawionych i na uwieńczenie prac przez młodzież pomyślnie podjętych. W podwójnym obowiązku, jaki więc dziś wykonać mamy, połączył Rząd przezornie przeszłość i przyszłość. Wdzięczną bowiem cześć oddając zasłudze, mamy zachętą sławy i nadgroda zaszczytu ustalać i rozniecać zapał do poświęcenia się zupełnego zawodowi, w dojrzałym wieku rozważnie obranemu.

Złożywszy **NAYWYŻSZEMU** winne dziękczynienia za pomyślnie ukończony rok nauk, nie możemy utaić wdzięczności napelniającej serca nasze i ku Temu, który, założywszy tę naukę świątynią i uposażając ją szczerze, zrządza dobroczynnie: że iesteśmy w możności, przez światło nauk czcić i oceniać przyzwoicie przeszłe czasy i czyny, a sposobić się do dobra ogółu i własnego zaszczytu. Starania koło nauk podeymowane **Kaźmierza**



W., Władysława Jagiełły, Stefana Batorego, Zygmun-  
tów Jagiellończyków zachowają sławę ztąd ziednaną w pa-  
mięci najpóźniejszych wieków, godzi się więc i nam  
szczyć tém: iż żyjemy w takim szczęśliwym dla rodu  
naszego czasie, gdzie z woli najlepszego Monarchy nauka  
ma uzacniać serce i umysł, sposobić do prawego urzę-  
dowania, przewodniczyć w pomyślności ogółu.

Aby się stać atoli godnym zaszczytu takowego, aby  
odpowiedzieć zamiarom Monarchy, potrzebom i dobru  
powszechnemu, i powołaniu swemu, nie powinniśmy  
poprzestawać na sławie Przodków, lecz mamy obowią-  
zek dochodzić, za dzielną pomocą Rządu, osobistych  
zalet i własnéj chwały. Cześć zatém oddawana dawniej-  
széj zaśludze nie może bydz dla nas usypiającém ma-  
midłem, lecz będzie zachętą, przykładem do powzięcia  
i zachowania niezmiennéj woli, aby stać się i bydz u-  
żytecznym, aby przez własną dążność dochodzić szczytu  
wysokiego.

Czyż miałbym w ebszerniejszych rozwodzić się sło-  
wach? Nie! Gdzie wdzięczność zajmuie serca, tam u-  
czucia, nie słowa, są tłumaczem naywymowniejszym,  
a gdzie nie zbywa na przyrodzonych zdolnościach i sta-  
łéj woli, tam zachęcania wielosłowne stają się ubliże-  
niem. Nie słowa, lecz czyny, niechay okazują nasze  
usiłowania, Szanowni Kolledzy! i wasze, Przezacna Mło-  
dzieży! poświęcenie się waszemu zaszczytnemu przerna-  
czeniu!



O  
MIKOŁAJU ZALASZOWSKIM

P R Z E Z

X. SZANIAWSKIEGO, PROF: KRÓL: WARSZ: UNIW:

---

Upowszechnione jest zdanie, że wiek Zygmuntowski u nas był obfity w uczonych Polaków; i w późniejszych czasach Polski, znajdują się rodacy znakomici w naukach. Dzieła Mikołaja Zalaszwskiego mogą służyć w tym względzie za przykład.

Urodził się Zalaszwski r. 1531. z zacnej rodziny w Woiewództwie Krakowskiem. (1) Pięknemi obdarzony zdolnościami, z nadzwyczajnym pożytkiem przyjmował początkowe nauki w rodzicielskim domu; słuchał nauk dalszych, szczególniej Matematyki i Filozofii, w Akademii Krakowskiej, w której z powszechnym Nauczycieli zadowoleniem stopień Magistra Filozofii iednomyślnie otrzymał. Dla wydoskonalenia się tém skute-

---

(1) Dom Zalaszwskich otrzymał nobilitacyą od Zygmunta Augusta r. 1555. Potwierdzoną została ta nobilitacya na Seymie r. 1676. Niesiecki w 4tym tomie dzieła swego *Korona Polska* pag. 657. mylnie o tym domie pisze, a za Niesieckim poszli późniejsi u nas Autorowie Herbarzy. Aby wykazać tę myłkę, przytoczyć tu wypada dosłownie i stosowny wyjątek z Niesieckiego, i wspomnioną wyżey Konstytucyą; — u Niesieckiego te są wyrazy: *Zalaszwski*, w Krakowskiem Woiewództwie. Franciszek Zalaszwski, którego Córka żyła z Janem Trembeckim *Acta Castren. Cracov: 1668.* Mikołaj, Archidiakon Poznański J. U. Doctor, mąż w prawie biegły, wydał do druku, *Jus Regni Poloniae 1701.* in fol. Posnan. we dwóch tomach — *Zalazowski.* Stanisławowi, Hieronimowi, i Grzegorzowi Zalaszwskim braci rodzoney przywiléy nobilitacyi dany od Króla Zygmunta



czniejszego w naukach, zwiedził obce kraje. W Rzymie szczególniej naydłużey przebywał, i wtęy stolicy Chrześciaństwa otrzymał zaszczyt naukowy, gdy Doktorem oboysa prawa został. Powołany do Akademii Krakowskiéy, odbywał w niéy Professoryą publiczną nauk prawa, przez lat siedm, z powszechném uwielbieniem. Przeniósł się następnie na Rektora Akademicznego Gimnazyum Lubrańskiém zwanego w Poznaniu. — Podniósł w tém Gimnazyum upadaiące podówczas nauki i wiele dobrodzieystw dla oświecenia, dla Religii, dla ludzkości w tamtém mieyscu, nietylko usługami osobistemi, ale też i ofiarami z własnego majątku uczynił. Otrzymał znaczącą w Kościelnéy Hierarchii godność, Kanonika, a potém Prałata Archidiacona Katedry Poznańskiéy. Poświęcając się ciągle naukom, wypracował dwa Dzieła. Pierwsze obszerne in folio w dwóch tomach, pod napisem: *Jus Regni Poloniae* wydrukowane, w pierwszém wydaniu od r. 1700 do 1702. w Poznaniu; a w wydaniu drugiem, czyli przedrukowane w Warsza-

---

Augusta w r. 1555, co approbowała Konstytucya 1676 fol. 48 (nie 48 ale 43) Mikołaiowi Zalazowskiemu w stanie Duchownym zostaiącemu i Franciszkowi z całym jego potomstwem — Konstytucya z r. 1676 i w oddzielném wydaniu Konstytucyi z tego roku pag. 43. i w piątym Tomie Voluminów Legum pag. 380. w tych iest wyrazach: — Przywiléy od Nayiaśnieyszego Zygmunta Augusta Antecessora naszego Urodzonym: Stanisławowi, Hieronimowi i Jerzemu Zalazowskim braci rodzonym, in Anno 1555. dany; którym są ad omnes praerogativas Stanu Szlacheckiego przypuszczeni, Authoritate praesentis Conventus approbuiemy, et circa easdem praerogativas Urodzonych Franciszka i Xiędza Mikołaiia Zalaszowskiego z linii teyże idących, cum liberis utriusque sexus tegoż Franciszka Zalaszowskiego zachowuiemy, i ieżeli iakie abusus per antecessores ich stały się, te abusus z nich praesenti lege znosiemy, że szkodzić niemaią ich Nobilitati deklaruiemy, i za starożytną szlachtę onych uznaiemy — Niesiecki z pięciu Zalaszowskich w téy Konstytucyi wymienionych utworzył dwa Domy: Stanisława Hieronima i Grzegorza, z Jerzego zapewne (po łacinie uważaiąc ex Georgio, Gregorius) umieścił pod domem Zalazowskich, a Franciszka i Mikołaiia Xiędza, pod Domem Zalaszowskich. Niema Domu Zalazowskich, ale tylko iest Dom Zalaszowskich w Woiewództwie Krakowskiém. Okólski i Paprocki, poprzednicy Niesieskiego, w opisywaniu Szlacheckich domów w Polsce, nie wspominaią, ani o Zalazowskich ani o Zalaszowskich; od Konstytucyi wyżéy przytoczonéy Szlachectwo Zalaszowskich znane powszechnie zostało.



wie od r. 1741 do roku 1742 (2). Wkrótce potem użyteczne życie zakończył. Drugie jest dzieło Zalasowskiego po jego śmierci wydane r. 1706 w jednym Wolumnie in 4to w Poznaniu pod napisem: *Jus Capituli, seu tractatus novus et absolutus de potestate Capituli sede Episcopali*

- 
- (2) Jus Regni Poloniae ex Statutis ejusdem Regni et M. D. L. collectum, et additionibus ex Jure Civili Romano, Canonico, Saxonico, nec non ex Constitutionibus Provincialibus Gnesnensibus, auctum, historiisque illustratum, in quatuor libros, et duos Tomos distinctum, a Nicolò Zalasowski U. J. D. et quondam in Universitate Cracoviensi Actuali Professore, Archidiacono Posnaniensi, in lucem Publicam editum. Tomus primus Posnaniae Typis Academicis Anno 1700. Karta pierwsza, obeymuie Winetę tytułową, na której jest wyrażenie Orła Polskiego, a po bokach z jednéj strony Atlas, z drugiéj Herkules i napis: Amor Patriae et libertatis legum custodia, a wśrodku, Jus Regni Poloniae, na karcie drugiéj cały tytuł, na trzeciéj dedykacya dzieła religijna, na czwartéj approbaty: Biskupa Hieronima Wierzbowskiego, i Rektora Akademii Krakowskiéj Sebastiana Piskorskiego, oraz pięciu Doktorów obojga prawa i Professorów razem w Akademii Krakowskiéj. Wszystkie approbaty datowane r. 1699, stośnią się do całego dzieła, czyli do obydwóch Tomów, dla tego też uznane jest to dzieło od wielu Autorów jako wyszłe r. 1699. W tych approbatach dawany jest tytuł temu dziełu Opus Juridico-politicum, i znakomite pochwały; na karcie piątéj są wiersze łacińskie na pochwałę Zalasowskiego, w imieniu Jurydycznego Kollegium Akademii Krakowskiéj; przez Węgrzynowicza; na karcie szóstéj podobne wiersze w imieniu Kollegium Lubrańskiego w Poznaniu, przez Jodłowskiego. Potem cztery są karty, przemowę autora i registr tytułów obeymujące. Daley samego dzieła pag. 910. — Na końcu pokóy Wielawski i Pakta w Oliwie zawarte, kart nie liczbowanych 26. — Tom drugi wydany w Poznaniu r. 1702. Tytuł ten sam który i w Tomie pierwszym Winety niema, karta druga obeymuie wiersze na pochwałę Zalasowskiego przez Grzegorza Kawalczewskiego Dyrektora Akademii Poznańskiéj, na karcie trzeciéj podobne wiersze przez Sebastjana Tortowskiego Professora w Poznaniu, w imieniu tamtejszéj Szkoły Lubrańskiéj. Potem kart cztery rejestru tytułów. Daléy pagin 1035 — W wydaniu drugim Tom pierwszy; nayprzód w tym Tomie karta pierwsza bez Winety, z napisem Tomus I. Juris Regni Poloniae, na karcie drugiéj dosłowny tytuł z edycyi pierwszéj z tym dodatkiem, Editum Posnaniae 1699 Anno, reimpressum Varsaviae Typis S. R. M. Collegii Societatis Jesu Anno Domini 1741. Rok 1699 położony jest dla tego, że approbata dzieła tego tém rokiem oznaczona. Drukarnie częstokroć odmieniaią dowolnie daty na pierwszych kartach w dziełach u siebie wydawanych. Niema żadnego wydania książki



*vacante*. Przydany iest do dzieła tego krótki opis życia Biskupów Poznańskich. Pracował Zalasowski nad opisem życia wszystkich w Polsce Biskupów, okazuje się to poczęści z tego dzieła iego, bo namieniając o tych Biskupach Poznańskich, którzy na Arcybiskupstwo Gnieźnieńskie przeszli, odsyła do stosownych o nich szczegółów w własnym opisie Arcybiskupów. (3) Miał także wydać postępowanie Sądów Duchownych w Polsce. (4) Jest ieszcze książka pod napisem *Jure-Consultus in materia Censuum et Decimarum* wydana in 4to w Poznaniu r. 1746., w której położony iest co do tego przedmiotu dosłowny wyciątek z dzieła Zalasowskiego: *Jus Regni Poloniae* i umieszczony dodatek Duńskiego: *de speciebus et reductione mo-*

---

Jus Regni Poloniae Zalasowskiego, któreby w roku 1699 wydrukowane było. Na karcie drugiey w tem drugiem wydaniu znajduje się Przywilej Augusta III. Króla Polskiego na wydanie tego dzieła drukarni Jezuickiey w Warszawie służyący Na — karcie trzeciéy przemowa Autora. Daley pag. 669 i rejestru alfabetycznego przedmiotów w tym Tomie obiętych karta iedna. W tomie drugim wydanym r. 1742 w téy samey drukarni, karta pierwsza ten ma tytuł Tomus II. Juris Regni Poloniae, na karcie drugiey ten sam tytuł który i w Tomie pierwszym, karta trzecia i czwarta Plebiscyt Poznański. Daley pag. 620 i rejestru alfabetycznego karta iedna.

(3) Jus Capituli seu Tractatus novus et absolutus de Potestate Capituli sede Episcopali vacante in quinque partes distributus cum adiecta Illustrissimorum Episcoporum Posnan: Historica Synopsi per Nicolaum Zalasowski J. U. D. Archidiaconum Posnaniensem Opus Posthumum, Cura et impensis Illustrissimorum ac Reverendissimorum Ultimae voluntatis ejus praestitum Typis Academiae Posnaniensis Anno Domini 1706 in 4to. Tytuł na karcie pierwszéy, na dwóch kartach następných dedykacya dzieła tego Stanisławowi Sierakowskiemu, Archidiaconowi Poznańskiemu, przez Jana Grymeckiego Dyrektora Akademii Poznańskiey, daléy pag. de Potestate Capituli 152 a Vitae Episcoporum 44. W niektórych exemplarzach pierwey są położone Vitae Episcoporum, a potém de potestate Capituli. W tém dziele przy opisie życia Jana Wężyka te są wyrazy: Plura vide in vitis Archiepiscoporum Gnesnensium. Toż samo przy opisie Macieja Łubińskiego, i t. p. a przy opisie życia Floriana Kazimierza Czartoryskiego, wyraźnie położył Zalasowski „ ad Metropolitanam Ecclesiam Gnesnensem translatus, de quo in vitis eorundem Archiepiscoporum scripsimus.

(4) To się okazuje z przypisu pod liczbą 6.



*netae* (5) Dzieło *Jus Capituli* jest dokładne, uwielbia to dzieło znany uczoneму światu Pisarz Janotski, i między książkami bardzo rzadkimi kładzie. Podzielone jest to dzieło na pięć części, w pierwszój mówi Autor w ogólności o władzy Kapituły pozbawionój Biskupa, w części drugiej wyszczególnia pięćdziesiąt przypadków, w których Kapituła wtenczas może działać prawnie przez zastępstwo Władzy Biskupiěj. W trzeciej części umieszczone są trzydzieści cztery przypadki ograniczeń w tój mierze. W części czwartej opisana władza Administratora od Kapituły obranego, a w piątój przechodzi autor zastosowania wtym względzie do Polski. W opisie Poznańskich Biskupów zaczyna od Jordana Który w roku 996 ustanowiony został pierwszym Biskupem Poznańskim, a kończy na Święcickim za którego Biskupstwa żyć przestał. Opisy te są krótkie ale dobitne zgodne po części co do szczegółów o Biskupach pierwszych z opisami przez Długosza, różnią się znacznie od wszystkich podobnych opisów w Rzepnickim. — Obszerne dzieło Zalasowskiego o prawach Polskich dłuższego rozbioru wymaga. Zastanowię się nad niem cokolwiek, dla wy-

- 
- (5) *Jure - Consultus in Materia Censuum et Decimarum juxta Doctrinales tractatus Reverendissimi olim Nicolai Zalasowski U. J. D. Archidiaconi Posnaniensis nunc recen- ter quibusdam additionibus, de speciebus et reductione monetae antiquae, aliisque scitu necessariis auctos et illustratos. Personis Spiritualibus pro suo et Ecclesia- rum suarum locorumque piorum interesse agentibus ac qui Bonique consulens com- munes omnium ad usus Anno Domini 1746 accomodatus, Posnaniae Typis Aca- demicis in 4to na karcie pierwszój, tytuł na drugiej trzeciej, i czwartej dedyka- cya Duńskiemu przez Lipiewicza; i Approbata przez Kazimierza Jarmundowicza- Daléy pag. de Censibus 176, a de Decimis 84. Praca jest Aloizego Duń- skiego (mylnie położone jest nazwisko Dański w tomie 2gim historii litteratury Polskiej przez Felixa Bentkowskiego pag. 258) a wydał Andrzej Lipiewicz Pro- fessor w Akademii Poznańskiej. Od pag. 1 do 117 de Censibus dosłowne jest przedrukowanie z tomu 2go *Jus Regni Poloniae* wydania Warszawskiego od pag. 345 do 385. Daléy in *Jure-Consulto* rzecz jest Duńskiego de *Moneta* od pag. 118 do 176 a de *Decimis* ad pag 1 do 57 in *Jure-Consulto* dosłowne jest prze- drukowanie z tomu 2go *Jus Regni Poloniae* od pag. 392 do 407. Nakoniec in *Jure-Consulto* od pag 58 do końca dzieła umieszczony jest Przywilej Bodzantego Biskupa Krakowskiego i postanowienia nie których Królów Polskich co do dzie- sięcin z Herburta i z Długosza.*



kazania ważnéy pracy współrodaka naszego. Dwa są tego dzieła wydania iak namienione iest wyżéy, iedno w Poznaniu na początku ósmnastego wieku, a drugie w Warszawie w czerdzieści lat po pierwszém, w drukarni Jezuickiéy przedrukowane zupełnie co do istoty z wydania Poznańskiego, na żądanie wielu znakomitych osób, gdy iuż wydania pierwszego niemożna było dostać, iak się okazuie z przywileiu Królewskiego na to wydanie. Podzielił Zalasowski to dzieło na dwa tomy, a xiążek cztery. Tom pierwszy obeymuie xiążkę pierwszą a tom drugi następane trzy xiążki. Pierwsza xiążka, czyli cały tom pierwszy mówi o osobach, ale szczególniéy pod względem publicznym. Można ią uważać za naukę prawa publicznego Polski. Xięga druga mówi o rzeczach, trzecia w części pierwszéy o spadkach beztestamentowych, a w drugiéy części o obligacyach i kontraktach. Xięga czwarta o występkach; można zatém uważać te trzy xiążki czyli cały tom drugi za naukę Polskiego prawa prywatnego czyli cywilnego i karzącego. Przed xięgą pierwszą iest Przemowa, w którém autor okazuie potrzebę praw w kraiu i ich znaomości w obywatelach; zdaie sprawę iż dla związków które mamy z obcemi, aby i obcym ułatwić znaomość praw Polskich dzieło swoje w ięzyku łacińskim iako znanym powszechnie napisał, a dla użyteczności w sądach zwłaszcza Assesorskich u nas, w których wpływało i prawo Rzymskie, odwołuie się często do tego prawa. Przytacza także i prawo Kościelne powszechne i szczególne co do Polski, ako w wielu względach do praktyki potrzebne; a nawet niektóre przedmioty w dziele swoim objaśnia obszernemi z dzieiów wyiátkami. Ważne są pięć tytułów xięgi pierwszéy, o znaczeniu, podziałach, początku praw i w ogólności i w szczególności co do Polski. W tytule o Religii liczne są przytaczania Statutów i Konstytucy Polskich które były wydane co do tego przedmiotu za różnych Królów u nas. Bezkrólewie, gatunek Sądów w tenczas Kapturowemi zwanych. elekcyja i koronacya Królów, więcéy niż trzecią część pierwszego Tomu zaymuia. Przechodzi potém Zalasowski przepisy, o Królu, Królowéy dzieciach Królewskich, o dobrach stołu Królewskiego, o królewszczynach, starostwach, o Senatorach z duchownego stanu i z świeckiego. W opisie senatorów duchownych umieszcza wiadomości, o fundacych Arcybiskupstw, i Biskupstw w Polsce, w opisie Krakowskiego Biskupstwa, umieszcza w całości erekcyą i wszelkie przywileie Akademii Krakowskiéy. Toż samo czyni co do Akademii Poznańskiéy



zwaney fundacyą Lubrańskiego od Krakowskiéy Akademii zawisléy, w opisie Biskupstwa Poznańskiego. Opisuiąc Biskupstwo Wendeńskie, i Smoleńskie przytacza wiadomości o Inflantach, Kurlandyi i Semigalii. Namienia o Kardynalstwie w stosunku do Polski. Mówi daléy o Senatorach stanu świeckiego o Kasztelanie Krakowskim, o Woiewodach, o innych Kasztelanach większych i mniejszych. O Marszałkach, Kanclerzach Podkanclerzych, Podskarbach, Hetmanach, przydaiąc różne przepisy dla woyska, mówi o Sekretarzach, Referendarzach i innych urzędnikach Koronnych i Wielkiego Xięstwa Litewskiego, o Urzędnikaah Woiewódzkich, Ziemskich, Grodzkich, o rycerstwie szlachcie, indygenatach, seymach seymikach, pospolitym ruszeniu, o Opactwach, Probostwach zakonnych, o godnościach Katedralnych Kościołów. Na końcu pierwszego tomu, położony iest w całéy obszerności traktat przymierza, czyli pokóy w Welau zawarty, między Janem Kazimierzem Królem Polskim, a Fryderykiem Wilhelmem Margrabią Brandeburskim z r. 1657, wyięty z metryki Koronéy, i pakta w Oliwie zawarte z r. 1660, podług Woluminu Konstytucyi Polskich z r. 1661. Napoczątku drugiego tomu edycyi Warszawskiéy iest naprzód Plebiscyt Miasta Poznania, potwierdzony przez Króla Zygmunta 3go r. 1611 względem niektórych szczegółów tyczących się donacyi, testamentów, sukcesyi. W xiędze drugiéy przechodzi autor podział rzeczy, i sposoby nabywania prawa własności, i posiadania; mówi wszczególności, o polowaniu, ptasznictwie, rybołostwie, żegludze, znalezieniu skarbu, o kopalniach, o znalezieniu rzeczy cudzéy, o rzeczach opuszczonych, zdobytych na wojnie, o przysepach, wyspach, korytach wody, o sadzeniu, sianiu, budowaniu, zbieraniu owoców, płodów, o przedawnieniu, o donacyach, o władzy rodzicielskiéy, o opiekach, o testamentach; W xiędze trzeciéy cała część pierwsza przeznaczona iest obszernemu przedmiotowi spadków beztestamentowych pomiędzy różnemi gatunkami osób; a w części drugiéy téy xiążki umieszczone są obligacye, kontrakty w ogólności, inskrypcye, i wszczególności, zamiana, pożyczka, skład, zastaw hypoteka, przywileie wierzycieli, kupno sprzedaż, dzierżawa, najem, spółka, pełnomocnictwo, zaręczenie, obligacye słowne, iako - kontrakty, czynsze, wyderkafy, dziesięciny; przytaczone są oraz na wielu mieyscach formy kontraktów szczególnych. W xiędze czwartéy, o występkach, przechodzi autor: obrazę Maiestatu, Rzeczypospolitéy, skrzywdzenie skarbu publicznego,



zabójstwa, groźby, rozboje, gwałty, podpalania, kradzieże; oznacza wszędzie nietylko cechy prawne występków, stósowne na nie kary, ale też i sposoby postępowania prawnego. Dodaie wtéy xiędze sprawy graniczne i o ucieczkę kmieci, i poddanych; w ostatnim tytule wyszczególnia kary na współników w występkach. Jest to szacowne dzieło (6) do końca siedemnastego wieku doprowadzone, iasne w nim tłómaczenie, przytaczane źródła dokładnie oznaczane, iest to dzieło użyteczne, i do dzieciów, i do prawnictwa; nayznakomitsze w tém względzie, przed wydaniem pełnego wiadomości dzieła Tadeusza Czackiego, o Litewskich i Polskich prawach; które Czacki w sto lat po Zalaszkowskim drukiem ogłosił (7) Do tylu szacownych zasług, które Zalaszkowski przez liczne i użyteczne prace swoje, i dla współczesnych i dla potomności położył, ściśle połączył cnotliwe postępowanie, iako konieczny owoc gruntownego oświecenia.

Przytoczę tu zdanie Janockiego o nim na pewnych iak oświadcza oparte świadectwach, (8) między któremi znaczące miejsce zajmuie nagrobek

- 
- (6) De scriptoribus historiae Polonicae Schediasma Hoppii pag 77 Novissime cum magna diligentia integrum Regni Pol. Statum delineare aggressus est Nicol. Zalaszkowski J. U. D. Archidiacon: Posn: qui edere coepit Jus Regni Poloniae. Cujus magni operis in 4 Libros et 2 Tomos distincti Tom I. in lucem publicam editus fuit Posnaniae 1701 fol. Tom II. 1702.

Acta Eruditorum An. 1702 publicata Lipsiae pag 162. Jus Regni Poloniae a Nicolao Zalaszkowski. Ex quo Saxonia sub Augustissimo Capite et Rege suo arctiori et velut sororio nexu Poloniae juncta est, inclyta Polonorum Gens societatem nostram litterariam maiori etiam cum cura ambire videtur, ut ita auguremur Nobile hoc de juribus Regni Poloniae, et Magni Ducatus Lityaniae opus facile efficit maxime cum Tomum ejus secundum qui jura privatorum secundum juris Justiniani methodum ex legibus Civilibus Saxonis et Polonicis explicaturum sub praelo iam sudare eoque absoluto, maxime Reverendum Authorem si per aetatem proveciorem licuerit, tractatum de officio et potestate Capituli sede vacante, ut et vitas Episcoporum et Archiepiscoporum omnium Poloniae, denique Processum Judicii spiritalis in Polonia publici Juris esse facturum.

- (7) Historia literatury polskiéy Felixa Bentkowskiego pag 228.
- (8) Nachricht von raren Polnischen Büchern von Johan Daniel Janozki Tom. 2 pag 116.



Zalaszowskiego, w Katedralnym Kościele Poznańskim będący. Mikołaj Zalaszowski, był rzetelnym, sumiennym, grzecznym, uprzejmym, łagodnym zwłaszcza względem podwładnych swoich. W swoich pismach nieobrazil nikogo. Wyrażając własne zdanie, przeciwne mniemaniom cudzym, przyzwyczajony skromności używał. Rozsądnym był zawsze, tłumaczył się przyjemnie, i ozdobnie. Umiarkowanie w całym postępowaniu swoim zachowywał. Oszczędny w wydatkach dla siebie, wiele łożył na zakupowanie pożytecznych książek dla Lubrańskiego Instytutu w Poznaniu i dla udzielania pomocy uczniom w tymże Instytucie. Wiele łożył na Kościoły, na Szpitale, naróżne Instytutu użyteczne. Pracowity ciągle nawet w sędziwym wieku, żył albowiem lat siedemdziesiąt i trzy kończył dzieje Biskupów Polskich, gdy go śmierć niezbędna, przeniosła do wieczności roku 1703 21 Września. (9) Starajmy się dokładnie poznawać szanowne prace uczonych poprzedników naszych, naśladowujemy ich, w usilnym poszukiwaniu i wykonywaniu prawdy i cnoty; bo natém zasada się nieomylnie rzeczywiste oświecenie, a tak zasadzone, obfite wydaie pożytki, i dla ogólnego dobra towarzystwa ludzkiego, i dla szczególnego każdemu, który z ochotą udaie się do nauk, i w nich właściwego celu upatruie.

---

(9) Ten rok i dzień na Nagrobku Zalaszowskiego, będącym w Kościele Katedralnym Poznańskim, położony.





---

---

# CO STANOWI SZKOŁĘ MALARSKĄ?

PRZEZ


BRODOWSKIEGO, PROF: KRÓL: WARSZ: UNIW:

---

W pięknych kunsztach równie iak w naukach, istnieją doświadczeniem zatwierdzone prawidła, podług których kierują się w ciągu ukształcenia stopniowego ci, którzy zawodowi temu wyłącznie się poświęciwszy, szukają w nim chwały, przyjemności lub korzyści.

Do siedmnastego prawie wieku, malarstwo będąc wraz rzemiosłami pod zarządem cechów i korporacyi, Artyści ówczesni stowarzyszeni z malarzami budynków iedno ciało składali. Uczniowie podciągnięci pod prawa ogólne cechowe odbywali nauki swoje tym samym trybem rzemieślniczym. Umieszczeni u mistrzów na wyzwolenie, większą część czasu trwonili na usługach, nadziałaniach przygotowawczych i innych pracach mechanicznych. Wzory ich składały się iedynie z dzieł mistrzów, którym podlegali, i których sposób działania wyłącznie naśladować obowiązani byli.

Tryb ten mimo niektórych korzyści pociągał za sobą wielkie nie dogodności. Mistrz zajęty pracami swoimi, używał zwykle uczniów do pomocy, nadając im wprawdzie sposobność nabywania wprawy w pomniejszych częściach exekucyi, odrywał ich iednak od działań główniejszych malarskich. Nawyknięcie, szacunek, a nawet wdzięczność, wkładają na uczniów obowiązek uważania dzieł Mistrza swego za naylepsze wzory do





naśladowania, ztąd rodzi się to podziwienie, które iakkolwiek może być sprawiedliwe, staie się zwykle szkodliwém, gdy iest wyłączném. Trudno albowiem młodzieńcowi oprzeć się ponętom stronnictwa, które mu na cudze zalety, oczy zamyka.

Naczelnik szkoły niemoże sam równie być biegłym w głównych częściach malarstwa, przyrodzenie nieobdarza iednego Artystę we wszystkie zalety, ani też ie w równym stopniu wszystkim udziela. Uczniowie widząc Mistrza swego celującego w któręykolwiek części, szczególnie na nią uwagę zwracają, w nię się doskonają, i ją za główny przedmiot nauki uważając, inne zaniedbują.

Na końcu uczniowie też nieiednakowo są obdarzeni od przyrodzenia, usposobienie ich nieiest w równym stopniu doskonałości, skłonności ich są różne, przeto niemogą tą samą drogą i równemi sposobami do iednego celu być prowadzonymi.

Mistrz rysownik biegły, nie więcéy zdoła prowadzić ani też pielęgnować uczniów obdarzonych czuciem i sposobnością, przyrodzonymi do wyrażenia pozor, to iest kolorytu; iak kolorysta nieiest w stanie kierować ćwiczeniami uczniów upodobanie w trudny i mozolny sztuce poprawnego ciał określania mających. Postęp nauki i doświadczenie naprowadziły na konieczność stowarzyszeń Artystów, i utworzenia szkół malarzkich. Pierwszy przykład podobnego stowarzyszenia widzimy we Florencji roku 1350, pod nazwiskiem Konfraternii Sgo Łukasza.

Zamiarem tych stowarzyszeń było udzielanie sobie spostrzeżeń, zasiąganie rad, i prowadzenie młodzieży w zawodzie sztuk pięknych. Ztąd powstały tak nazwane Akademiie malarstwa. Akademiie pięknych sztuk tym się różnią od innych Akademij, iż uczenie iest ich iedynym celem. Pewna liczba artystów Nauczycieli, kolejno trudni się prowadzeniem uczniów przez wszystkie stopnie. Większa część krajów cywilizowanych posiadają Akademiie pięknych kunsztów, obeymujące Malarstwo, Rzeźbę, Architekturę i Sztycharstwo; skład tych Akademii mało ie w ogólności.



między sobą różni, iednak Akademia Królewska pięknych kunsztów w Pa-ryżu dla statutów swoich, a szczególnie dobrego urządzenia, za wzór służyć może.

Wybór członków Akademij sztuk pięknych, wyłącznie pada na artystów, którzy się dali poznać kompozycjami historycznymi, oryginalnymi; w ich gronie zaś mianowani są Professorowie mający kierować młodzieżą Akademicką, i wybór czynić między temi, którzy chcą być do liczby uczniów przyjętymi. Postanowienie to przezorne, zapobiega zbyt-licznemu natłokowi uczniów, którzy w wyborze zawodu niepowodowani zamiłowaniem, usposobieniem i prawdziwem czuciem zdolności swoich; ale raczćy zmagleni przez rodziców do wyboru professyi, lub łudząc się pozorną łatwością nauki i korzyściami pieniężnymi, nietylko, że czas marnie trwonią, ale odwróceni od użytecznej iakićy professyi lub wiadomości, stają się późnićy ciężarem familij a nawet i społeczeństwu; gdyż śmieie tu powiedzieć trzeba, iż Artysta, który chybił swoje przeznaczenie, niemoże iść w porównanie z naylichszym wyzwolenćem użytecznego iakiego rzemiosła. Wymagające Muzy ze wzgardą odrzucają ofiary tych, którzy ie nie z zamiłowania, ale w nadziei zysku czynią.

Jnny los czeka wytrwałych i bezinteressownych zwolenników sztuk nadobnych, ci zagrzeni miłością sztuki, chęćią sławy, żadnymi widokami niemogą być od ulubionego zawodu odwróceni. Piękne sztuki są dla nich iedynym żywiołem, dla nich wszelkiego rodzaju poświęcenia są zdolni. Takich tylko uczniów szkoły malarskie przyymować powinny. Niepotrzebują oni żadnego bódźca, aby wytrwali w nader trudnych ćwiczaniach sztuki, niezrażą ich suche i do uprzykrzenia powtarzane, ale niezbędne ćwiczania; powolni dla nauczyciela dają mu się prowadzić i kierować przez wszelkie stopnie ćwiczćen do doskonałości prowadzące, a ufni iego radom, umieją miarkować w sobie tę niecierpliwość młodocianą i tę szkodliwą zarozumiałość, które nawet przy nayszczęśliwszćm usposobieniu stają się naywiększą do udoskonalenia przeszkodą.

Oprócz tych usposobień, dobrego wychowania i zalet moralnych, które ostatnie zawsze są rękoymią postępów ucznia, upatrywać w nim ie,



szcze potrzeba tych darów przyrodzenia, bez których wszelkie jego wysilenia będą bezskutecznymi to jest: bystrego oka, ręki pewnej i wierny pamięci lokalny.

Przystępuję teraz do krótkiego wyszczególnienia ćwiczeń, przez które uczeń Akademii przechodzić powinien. Ponieważ rysunek jest podstawą sztuk pięknych, ci przeto tylko uczniowie do Akademii przyjmowanymi być powinni, którzy już nabyli dostateczny wprawy w władaniu ołówkiem i którzy przez kopiowanie dobrych rysunków lub rycin, oznajmieni są z składem ciała ludzkiego i przedstawili dowody należytego usposobienia swojego. Pierwszym stopniem ćwiczeń ich akademickich jest rysowanie głów, rąk, nóg, i całej postaci ludzkiej z wzorów wypukłych, to jest gipsowych, na celniejszych twórcach starożytnych mistrzów odlanych. Działanie to właściwie jest pierwszym i najważniejszym stopniem nauki rysunkowej, przez nie uczeń poznaie proporcye i kształty piękny budowy ciała ludzkiego, nabiera wprawy w wynalezieniu kierunku zarysów obwodnych, to jest konturów, poymie skrócenia, nabywa dokładnego wyobrażenia skutku światła na wypukłości, to jest, wydania pozoru ony na płaszczyźnie.

Nakoniec przeymuje się smakiem, szlachetnością, wytwornością i kształtami idealnymi starożytny rzeźby greckiej. Obok tych ćwiczeń idzie nauka osteologii i miologii, ale ściśle tylko do użytku malarskiego zastosowanych; gdyż zbyt rozciągly wykład tych przedmiotów staie się odstręcającym dla artystów. Wiadomości anatomiczne niezbędne dla artysty wyższego rodzaju, oswaiają go z kształtem ciała ludzkiego, a szczególnie ułatwiają mu w każdej chwili poprawne jego nakreślenie.

Na nieruchomym wzorze nabywszy pewny biegłości i oznajmiony z anatomią przystępuję uczeń do rysowania z modelu żyjącego. Tu sił swoich doświadczą, tu że tak powiem, ułatwujące kształy uchwycić stara się, tu zastosowują wiadomość anatomii, i porównują formy idealne z zwykłą i mnię wyszukaną naturą. Nabywa łatwości w naśladowaniu iey a razem tego nałogu uważania iey za cel i za środek naśladowania.



Rozliczność postaw, oświecenia, kolorytu, harakterów, komplexyi, wieku, a nawet czasem i wyrazu, staie się dla młodego artysty nieprzebra-  
ném źródłem, w którym wyczerpuie ten nieoceniony zasób dostrzeżeń  
stanowiący przyszłe bogactwa iego, bogactwa tém szacownieysze im wię-  
céy pracy, wysilen i czasu kosztowały.

Zaczynający już rysować z natury powinien uczeń myśleć o kolory-  
cie. Dotąd wyłącznie zajęty określaniem kształtów, wydawaniem wypu-  
kłości, oznaczeniem inflekyi konturów i muskułów, zajmuie się wyra-  
żeniem pozoru. Pierwsze ćwiczenia przygotowawcze, mają za cel poię-  
cie sposobow, czyli technicznie zwanych procederów wydania sposobami  
konwencyonalnemi koloru ciała ludzkiego, oswoienia się z narzędziami i  
kolorami. Tych procederów, które późniéy za wskazówkę służą, nabywa-  
ią uczniowie kopiując z dobrych wzorów, w których nakładanie, rozpę-  
dzanie i mieszanie kolorów przez czas ieszcze niezatarte, dają uczniowi  
sposobność łatwego pojęcia i naśladowania.

Czas kopiowania z wzorów malowanych powinien bydz ograniczony.  
Uczeń obeznany z sposobami i z własnościami kolorów śmiało przystąpić  
powinien do natury, która iak dla naydoskonalszych obrazów Rafaela,  
Pussyna, Koreźya i Tycyana była, tak dla późnieyszych Mistrzów zawsze  
nieprzewyższonym będzie wzorem.

Ręka czasu mówią, gładzi i doskonali twory malarskie, lecz po  
pewnym zakresie, taż sama ręka zaciera i niszczy ten naykosztownieyszy  
kwiat kolorytu pierwotnego, którego pamiątkę istnieiąca generacya często  
tylko tradycyą zachowuie; historia malarstwa ogłasza Tycyana iako pier-  
wszego wrzędzie kolorystów, iako nieprzewyższonego Mistrza w sztuce wy-  
dawania pozoru ciał, gdy wiele pozostałych dzieł iego, strawione dwoma  
przeszło wiekami, ledwo tylko biegłym znawcom, gdzie niegdzie okazują  
ślady pierwotnéy piękności. Koloryt obrazów porównać można do kwia-  
tów, równie iak one, kwitnie i więdnieie; lecz odradzaiące się twory  
przyrodzenia zawsze służyć będą za wzór dla artystów, którzy nieunie-  
sieni fanatyzmem podziwienia dla dawnych, przekonani są że przy umie-  
iętnym wyborze natura nigdy nieprzestanie bydz celem naśladowania; gdy



tymczasem najdoskonalsze twory sławniejszych Mistrzów wskazywać tylko powinny łatwiejszy sposób naśladowania oney.

Rzut draperyów, ta ważna część nauki malarskiej będzie w tym samym czasie przedmiotem ćwiczeń młodego artysty.

W tym względzie iak we wszystkich innych naturę za wzór biorąc uniknie téy wady, w którą wpadli artyści zbyt pamięci lub imaginacyi swoiey ufający, a przykłady starożytnéy rzeźby wskażą mu iak ma pogodzić prawidła przyzwoitości, z efektem, którego sztuka malarska wymaga, iak przybierając figury w draperye unikać ma wady zbyt technicznego pokrywania.

Malarstwo więcéy niż inne piękne sztuki, wymaga wiadomości posilkowych, które uzupełniają wychowanie artysty. Ogólne wyobrażenie architektury, i perspektywy, wiadomości historyczne, mitologiczne, znajomość obyczajów, ubioru, obrzędów, uzbrojenia narodów starożytnych, są niezbędnymi dla artysty wyższego rzędu. Bez nich twory jego napełnione będą odrażającymi błędami, które ieśliby znalazły pobłażenie u artystów, nieusłyszyby surowey nagany uczonych. Szczególniey niech go w tym względzie niektóre przykłady dawnych malarzy nie łudzą. Jleżby obrazy *Pawła Weroneze* zyskały, gdyby w nich można zatrzeć oburzające anakronizmy!

Przez wszystkie dotąd wyliczone ćwiczenia, postawiony uczeń w możności wykonywania własnych pomysłów, przystępuje do poznania prawideł kompozycyi, którey kreśla nader teorya rozwia mu główne części, to iest, wybor przedmiotu, rozkład grup, mass światła i cieni, ekspresyą figur, i kostum: to iest zachowania obyczajów, ubioru i miescowości.

Tak przygotowany uczeń, opatrzony we wszystkie sposoby działania, biegły i pewny w rysunku i kolorycie, wprawny w kompozycyi, doświadczając sił swoich: tworzy z własnych materyałów, nie szuka myśli ani też sposobu wyrażenia onych po cudzych obrazach, rysunkach i rycinach, brzydzi się tym tym łupieztwem, i przestaje choćby na miernéy oryginalności.



Wstępuje więc w szranki z współuczniami swoimi, odnosi zwycięstwo i wyjeżdża do Rzymu.

Tu się zaczęła dla niego nowa epoka. Dotąd w zaciszu malarni pracował nad udoskonaleniem talentu, teraz praca jego przez nauczycieli uwieńczona, zyskała mu opiekę rządową, która nowe na niego obowiązki wkłada. Odtąd bowiem dzieła jego już od sądu publiczności zależą.

Spieszy więc do odwiecznej stolicy sztuk pięknych, z tym zapalem, z tém wyrzeczeniem się, które tylko artyści czuć zdołają.

Spieszy, już nie w celu dalszego kształcenia się praktycznego, już nie dla rysowania z wzorów gipsowych lub malowania z modelu żyjącego, ale raczćy, aby przez pewne odosobnienie, przez zwiedzenie kraiu klasycznego, przez zastanawianie się nad działami celniejszych Mistrzów, roztrząsanie i porównanie onych, obudzić geniusz, nadać nowych sił talentowi, a obcowaniem z Artystami ukształcić gust, pozbawić się pewnych nieuchronnych nałogów szkolnych, słowem nadać ostatni polor wychowaniu swemu iako artysty.

W Paryżu (gdzie w ostatnich czasach galerye Luwru mieściły zebrane wszystkie prawie celniejsze twory malarstwa i rzeźby, dawniey po Włoszech rozrucone), uczniowie mieli zapewnie nieprzebrane źródło, w którym czerpali przykłady wszelkiego rodzaju sposobów wydania kształtu, pozoru, ruchu, wyrazu i rozporządzenia; każdą z tych części naśladowali z Mistrza w nićy celującego. Nieprzestawała iednak Akademia na tćy obfitości wzorów wysyłała uczniów, do Rzymu, naówczas prawie z wzorów ogołoconego, ale wysyłała ich już ukształconych i dojrzałych w exekucyi, biegłych w kompozycyi, uczniów, którzy przez kilkanaście lat ciągle pracując, ostatnią i naytrudniejszą próbę, z chwałą przebyli, a mierząc się z współuczniami swoimi palmę odnieśli. Wyjeźdzali do Rzymu aby wyłącznie się swemu przedmiotowi poświęcając ostatnią uprawę talentów swoich, już tylko że tak powiem we względzie *krytycznym* ukończyli. Czeka tam na nich *Weteran* sztuk pięknych, który w nagrodę swojego talentu, pracy i poświęcenia łożonego dla młodzieży w Akademii Paryzkiej, otrzymuje tę naychlubniejszą dystynkcyą dozierania uczniów swego kraiu. Któż lepićy



zdoła ich prowadzić iak ten, który zachowując w świeżey ieszcze pamięci młode swoje lata, wie z iaką roztropnością i słodyczą młodzieżą artystowską kierować potrzeba.

Zwyczaj wysyłania celujących uczniów Akademii Paryzkiéy do Rzymu, istnieje od epoki ustanowienia onéy a przysposobienie nawet licznych i wybornych zbiorów, nie zmieniły trybu opartego na téy zbawienney zasadzie: iż niedostatecznie przygotowany uczeń, nie mający ieszcze w swoiéy mocy sposobów materyalnych, żadnego istotnego postępu w Rzymie zrobić niezdoła, gdyż czas pobytu iego w tém mieście wyższemu i szlachetniejszemu ukształceniu poświęcony bydź powinien.

Oprócz uczniów akademickich prawdziwych zwolenników pięknych kunsztów, przesiadują w Rzymie artyści, którzy nieodbywszy z korzyścią nauk akademickich, zrzekają się zalety oryginalności, a przestając na zarobku, trudnią się przez kopiowanie, upowszechnieniem tworów celniejszych mistrzów, których posiadanie, prawdziwe upodobanie, moda lub próżność nakazują.

Tak iest trudny, długi i można powiedzieć niebezpieczny zawód artysty, często uczeń wszystkie stopnie przeszedłszy, na ostatnim iednak nieodpowie nadziei, którą o nim powzięli nauczyciele, kolledzy i ogół znawców i lubowników.

Uczniowie sztuk pięknych, a szczególnie Wy, którzy dziś otrzymacie zaszczytne nagrody usiłowań waszych; me przestawaycie na tych pierwszych powodzeniach, niech zamiłowanie sztuki i przeięcie się całą rozciągłością zawodu, utwierdzają was w mozolnych pracach pierwszych lat nauki, niech szlachetna emulacya i żądza chwały ciągle Was zagrzewają i krzepią w tych chwilach niebezpiecznych i stanowiących, w których młody, skromny i czuciem obdarzony artysta, często zrażony trudnościami, powątpiewa o swoiém usposobieniu i w pracy wątleć zaczyna.

Czemuż i u nas nie mają zaiasnić piękne dni sztuk nadobnych? Potężny i Wspaniały nasz Monarcha troskliwie i oycowskie zwracając oko na wszystko, co może się stać chwałą i korzyścią narodów berłu JEHO pod-



ległych, nieprzepomniat i tego, co może się przyczynić do uświetnienia panowania JEGO. Udoskonalonych Was czekaia może prace, których chwala, będzie chluba nauczycieli waszych.





POSIEDZENIE PUBLICZNE  
KROLEWSKIEGO WARSZAWSKIEGO  
UNIwersytetu,  
NA PAMIĄTKĘ ZAŁOŻENIA JEGO

PRZY ROZPOCZĘCIU NOWEGO KURSU NAUK

ODBYTE

DNIA 15 PAŹDZIERNIKA 1824 ROKU.

---

W WARSZAWIE,  
W DRUKARNI SZKOLNÉY.



POSIEDZIENIE PUBLICZNE

KRÓLEWSKIEGO WARSZAWSKIEGO

UNIWERSYTETU

NA PAMIĄTKĘ ZALOZENIA JEGO

PRZY ROZPOCZĘCIU NOWEGO LECIA

ODBYŁE

W DNI 15 PAŹDZIERNIKA 1811 ROKU

W WARSZAWIE

W Drukarni Srokowskiej



---

---

S P R A W A  
O STANIE KROLEWSKIEGO WARSZAWSKIEGO  
UNIwersYTETU

Z ROKU 182 $\frac{3}{4}$ .

zdana przez Rektora X. W. SZWEYKOWSKIEGO na po-  
siedzeniu pamiętce założenia tegoż Uniwersytetu  
poświęconém.

---

**O**BCHÓD dzisiejszy założenia Uniwersytetu naszego, jest hołdem nay-  
wyższyć wdzięczności, który późne pokolenia nasze odnawiać dla NAYIA-  
ŚNIEYSZEGO Założyciela w sercach swoich nieprzestaną. Wpływ zbawienny  
tak wielkiego Instytutu na wszystkie odnogi społeczności będzie wiecznie  
odradzaiacém się świadectwem tych dobroczynnych zamiarów, iakie miał  
Wielki Monarcha dla wskrzeszonego przez siebie naydobrotliwiéy narodu.  
Obraz więc coroczny téy szkoły naywyższyć Nauk i umiejętności, okazują-  
cy iéy postęp, w koleyném rozwiianiu licznie rozgałęzionych przed-  
miotów, nie może być obojętnym sercu wdzięcznych Polaków, i  
dla tego, kreślić go przed światłą publicznością, miłym jest dla nas obo-  
wiązkim.

Naypierwsza część Uniwersytetu, Wydział Teologiczny, iako sposo-  
biący do nayważniejszý w społeczności posługi, bo tworzący światłych i  
cnotliwych przewodników sumienia w każdym zawodzie, lubo był zawsze  
naypierwszym przedmiotem troskliwości Rady Uniwesyteckieý, Sekcyi Du-  
chownéy i Kom: Rządowéy; nie mógł ieszcze otrzymać, iak była niepełn-



na nadzieia, nayglówniejszego warunku do swojego zakwitnienia, to iest założenia Seminarium ieneralnego, w którembym młodzi duchowni kształcili się nie tylko teoretycznie, ale oraz i prakycznie do tak wysokiego przeznaczenia swojego. Plan nauk i wewnętrzne urządzenie tego instytutu iuż są gotowe. Lecz opatrzenie stósownym funduszem doznaie trudności. Z tego powodu Wydział Teologiczny przy pomnożonéy, liczbie Profesorów pozbawiony uczniów pobierających Stipendia, liczył tylko 11stu zapisanych, którzy własnym kosztem utrzymywać się mogli. Z tych 4ch byli iuż w stanie duchownym, 7miu zaś, lubo się sposobi do tegoż stanu, używało ieszcze sukni świeckiey. Sześciu z nich słuchało kursu pierwszoletniego 3ch drugo: a dwóch trzecioletniego. Jlość tak ograniczoną wynagradzali innych Wydziałów uczniowie i amatorowie, którzy z dobréy woli na wykład przedmiotów Teologicznych uczęszczać nie omieszkiwali. Przy końcu roku szkolnego, pięciu uczniów stałych udowodniło celuiący lub dostateczny postęp w słuchanych przez nich naukach, dwóch nieuzupełniło ze wszystkich przedmiotów examinu, trzech zmieniło zawód obrany. Uczeń stały 2goletni Ignacy Rychter, za rozprawę z tematu wydanego przez Wydział, otrzymał nagrodę w medalu złotym mniejszym. W ciągu tegoż roku Jan Horoszewicz, uczeń dawniejszy, otrzymał stopień Magistra Teologii, a trzech zgłosiło się do iego pozyskania w roku bieżącym.

Wydział Prawa i Administracyi ciągle nayliczniejszy zapisał uczniów w roku przeszłym na same przedmioty prawa . . . . .	170
Na przedmioty same Administracyjne . . . . .	48
Na prawo i Administracyą łącznie . . . . .	116
wszystkich w ogóle . . . . .	334

Z tych sześciu dla niedopełnienia wszystkich warunków niezostało zapisanemi u Rektora, i tylko iako amatorowie mieli wstęp dozwolony na prelekcye. Gdy liczba ogólna młodzieży Uniwersyteckiey wynosiła w roku przeszłym 580, przeto wydział ten sam ieden składał iéy większą połowę. Liczba uczniów samego prawa iest naywiększą, lecz gdy ią składaią po większéy części ubożsi, przeto wielu dla niedostatku książek potrzebnych, a tém bardziéy przymuszeni dla zarobku mieścić się po biurach, lub przy boku obrońców sądowych, traktując te nauki, iako przysłe chlebowe nieodnoszą należytego pożytku, i niewszyscy, a przynaymniéy nie za pierwszym



examinem otrzymują stopień Magistrów. — Do administracyi sposobi się w ogólności Młodzież mądrzejsza. Niespodziewamy się, aby to pochodziło z dawnego przesądu, iakoby zawód prawniczy niebył równie godnym, iak inne, ludzi szlachetnie myślących, i wysoce urodzonych. Gdyby zaś, bez znajomości zasad prawa, przechodzić z czasem chcieli niektórzy z linii administracyynéy do sądowniczéy, łatwo przewidzieć, iakiby ztąd wyniknąć mógł zawód i dla nich samych i dla dobra ogólnego. Do egzaminów całokursowych w celu pozyskania stopnia magistrów podało się uczniów

Samego prawa . . . . .	59
Saméy Administracyi . . . . .	6
Prawa i Administracyi łącznie . . . . .	7
w Ogóle . . . . .	72

Nie wszyscy jednak z tych uzupełnili examina roczne, bez czego niemożną być do całokursowego przypuszczonými. Przybyłych z obcych Uniwersytetów Kandydatów otrzymało magisterium i 3tu. Za rozprawę najlepszą z tego Wydziału zaszczycony został medalem złotym mniejszym 3letni uczeń Prawa i Administracyi Antoni Szateński.

Wzrastająca coraz bardziéy liczba uczniów tego Wydziału, wskazywała już dawno potrzebę obszerniejszych, niż są terażniejsze, sal na prelekcye: gdyż ich dawniejsze mieścić w sobie nie mogą. Blizki ukończenia dom nowy, odpowiadający budową swoją gmachowi sztuk pięknych, nie tylko téy potrzebie, ale oraz i wielu innym zaradzi.

Jeszcze iedną niedogodność cierpi od dawna Wydział Prawa i Administracyi, a ta iest, iż dla małej liczby uczących, nie wszystkie przedmioty naukowe co rok, lecz nie które na przemian co dwa lata, są wykładane. Stąd wynika, iż uczeń, który w iednym roku nie uczynił zadosyć wszystkim Professorom, nie może wynagrodzić opóźnienia swego w następnym, ale dopiero w trzecim roku. Pożądana więc iest i nieuchronnie potrzebna zmiana, aby i w tym Wydziale wszystkie przedmioty wydawano corocznie. Czując tę potrzebę Wydział, wygotował w roku upłynionym projekt stósowny i ma nadzieję, że małe dodatki pieniężne w etacie, nie będą przeszkodą do iego skutecznienia.



Wydział Lekarski znacznie także wzrasta, tak co do liczby uczniów iak co do zbiorów swoich. Ze stu czterech uczniów zapisanych sposobili

na Lekarzy wyższych	53
na lekarzy niższych	20
na Farmaceutów	31

Wydał w ciągu roku patenta Magistrów na lekarzy wyższych dwom, Licencyata czyli lekarza niższego jednemu, Farmaceutów, dziesięciu. — Z obcych Uniwersytetów przyznano stopień Magistra Medycyny wyższej jednemu, a trzem odmówiono. Przypuszczono do egzaminu całokursowego, który w tym czasie ma się odbywać, Kandydatów na lekarzy wyższych . 8

na lekarzy niższych	7
na Farmaceutów	3

Do egzaminu Chemiczno-Farmaceutycznego przystanych od Rady ogólnej Lekarskiej przyjęto dwóch.

Dla wprawy uczniów pod dozorem Professorów, przyjęto chorych oboiędzy płci do Kliniki terapeutycznej w ogóle osób 85. Z tych wyleczono 64, odeszło nieuleczonych 11, umarło 10.

W Klinice Chirurgicznej opatrywano osób 63, z tych ozdowiało 56, przestało być przedmiotem nauki osób 7. Operowano chirurgicznie osób 37. Do celniejszych zaś w tym roku operacyi należy: wyięcie  $\frac{2}{3}$  części szczęki dolnej z skutkiem iak naysposobniejszym wykonane.

Do Biblioteki podręcznej Wydziału lekarskiego przybyło zakupionych dzieł ważnych 8, a dzieło Dra Hayne, o roślinach w sztuce lekarskiej używanych, skompletowano. — Do gabinetu materii medycznej, przybyło szaf dwie, na umieszczenie artykułów do prelekcyy w tym rodzaju służyć mających: Naczyni ze szkła szlifowanego różnej wielkości podług wzorów sporządzonych, sztuk 330. Wszystkie te naczynia ozdobione są pięknymi napisami. Do gabinetu Chirurgicznego zakupiono w roku przeszłym, Kleszcze położnicze podług Levreta, Wieszadło do złamanych gołeni podług Graefe, i maszynę plastrową podług Dra Krüger - Hausen — Do zbioru Anatomicznego przyczynił Professor Roliński preparatów



Fizjologicznych . . . . .	sztuk . . . . .	13
Kostnych . . . . .	— . . . . .	34
Syndosmologiczną . . . . .	— . . . . .	1
Angiologicznych . . . . .	— . . . . .	27
Newrologicznych . . . . .	— . . . . .	10
Splanchnologicznych . . . . .	— . . . . .	19
Patologicznych . . . . .	— . . . . .	50
Do Anatomii porównawczey . . . . .	— . . . . .	88

Ogółem sztuk . . . . . 242

Do zbioru Farmacyynego z zamówionych artykułów już przybyły, oprócz flaszek na *reagentia*, szkła do przechowywania wzorów sztuk 200. Wzory narzędzi i naczyń miedzianych, żelaznych i drewnianych sztuk 12— Krystalizacye soli wzorowe 3. Moździerz żelazny szlifowany 1. Przeszły uczeń Wydziału, Magister Farmacyi Werner odbywający podróż za granicą, trudni się zebraniem wzorów do materyałów farmacyynych w zbiorze naszym nieznanymi się:

Instytut położniczy połączony z Wydziałem Lekarskim przyjął w roku upłynionym	Kobiet ciężarnych . . . . .	153
	Z tych odbyło połóg . . . . .	148
	Poratowanych przed położeniem odeszło . . . . .	5
	Zdrowych po położeniu wyszło . . . . .	144
	Jedną chorą wzięta do siebie familia . . . . .	1
	Umarło . . . . .	3
	Poiedynczych porodów było . . . . .	146
	Bliźniętami . . . . .	2
	Ogółem dzieci wszystkich było . . . . .	150
	to jest synów . . . . .	78
	córek . . . . .	72
	Płodów nieżywych, nadpsutych i nieczasowych było . . . . .	11
	Umarło dzieci z braku sił . . . . .	7
	Porodów naturalnych było . . . . .	145
	Sztuką skutecznionych . . . . .	3
	Za pomocą narzędzi . . . . .	2



Szkoła Akuszerek miała zapisanych uczennic . . . . .	68
Na koszt rządowy przyjęto . . . . .	25
z tych 2 w ciągu roku oddalono. Własnym kosztem utrzymywało się . . . . .	43
lecz z tych 15 w ciągu roku oddaliło się dobrowolnie. W miesiącu marcu składało examen 11, lecz tylko 8 otrzymało świadectwo należytej zdolności.	

Wydział Filozoficzny poniósł w roku przeszłym nie powetowaną stratę, przez powołanie W. Zabellewicza Profesora i Dziekana, na urząd Inspektora jeneralnego Uniwersytetu. Opuszczona przez niego Katedra Filozofii dotąd wakuje: gorliwość jego sprawiła, iż obok nowych zatrudnień, wykładał bezpłatnie Filozofią fundamentalną. Wakują także, z żalem Wydziału, Katedry Agronomii i Technologii. Niedostatek osobny Katedry Chemii zastosowaney, zastępował z gorliwości swojej Professor Kitaiewski, wykładając w przybranych dobrowolnie godzinach Metallurgią, i Decymazją, to jest Hutnictwo i probierstwo, wraz z pomocniczymi do tego rodzaju wyrobów przedmiotami przemysłu. Tenże Professor na wezwanie władz rządowych i osób prywatnych, wykonał kilka ważnych rozbiórów chemicznych.

Uczniów do tego Wydziału zapisało się 63, lecz tylko 52 wytrwało w obranym raz zawodzie. O prócz tego słuchało w tym Wydziale 234 uczniów z innych Wydziałów, iako to 7 z Wydziału Teologicznego, 50 z Lekarskiego, 125 z Wydziału Prawa i Administracyi, 51 z Wydz: Nauk i sztuk pięknych. — Na początku roku szkolnego otrzymało stopień Magistra Filozofii 5, przy końcu tegoż roku otrzymało 8, a dwóch składać będzie w tym czasie tym końcem examina. — Magister Filozofii Stanisław Janicki, po dopełnieniu wszystkich warunków, zaszczycony został stopniem Doktora Filozofii. — Dwie rozprawy konkursowe w tym Wydziale uwieńczone zostały. Magister Filozofii Floryan Zubelewicz odpowiedział dotychczas na żądanie Astronomiczne, i otrzymał medal złoty mniejszy, uczeń zaś 3oletni Jakób Waga odpowiedział na żądanie Zoologiczne i zasłużył na medal złoty większy.

Zbiory naukowe prawie wszystkie otrzymały w roku upłynionym przeznaczone kwoty stałe, zapewnione etatem, na ich utrzymanie w całości i porządku. Na pomnożenie zaś tychże zbiorów w Wydziale Filozofii-



cznym przeznaczono z kassy opłat od uczniów zł: p. 20,306, których 3,750 obrócono na sprawienie narzędzi fizycznych, 5000 na naczynia i narzędzia do pracowni chemicznej, 1,000 zł. na zakupienie przedmiotów zoologicznych, 5,260 na powiększenie zbiorów mineralogicznych, 5,296, na modele do zastosowań Jeometrii opisującej. — Do gabinetu fizycznego przybyło już kilka ważnych instrumentów kosztujących z górą 2,000 zł. Za resztę summy powyższej zamówiono nowe narzędzia częścią w Paryżu częścią w Warszawie u Mechanika Michau. Gabinet mineralogiczny zakupił kolekcją piękną minerałów Sybirskich w liczbie sztuk . . . . . 209  
 Kolekcją kryształów . . . . . — . . . . . 242  
 Różnych sztuk rzadkich . . . . . — . . . . . 28

W darze od JW. Zielińskiego Rady Stanu otrzymał tenże gabinet marmurów starożytnych polerowanych sztuk 53. — Z dubletów uniwersyteckich ułożył w tym roku Professor Pawłowicz zbiorok, 468 sztuk wynoszący dobrze oznaczonych minerałów, przeznaczony dla szkoły Wydziałowej w Hrubieszowie. Nabyte powyżej Minerale, po zatrzymaniu potrzebnych dla Uniwersytetu, użyte będą do skompletowania zbiorów dla szkół Woiewódzkich dawniej przesłanych. Resztę pieniędzy na tenże gabinet przeznaczonych, obrócono na zapłacenie modeli krystolografii zamówionych już dawno w Paryżu.

Gabinet Chemiczny za powyższą sumę sprawił piec duży żelazny przenośny, prasę wyciągową, prasę hydrauliczną, prasę śrubową, parownicę srebrną, duży filtr do wody, i wannę merkuryuszową. Zamówił zaś stół galwaniczny duży, dygestor dystyllacyjny, dwa stoły dębowe szafiaste, Naczynia platynowe i srebrne w kompletnym zbiorze, tudzież szklanne i gliniane. Preparatów chemicznych i chemiczno-technicznych niewiele w tym roku przysposobiono, gdyż zatrudniano się przerobieniem i udoskonaleniem już posiadanych. Zyskał za to gabinet tenże zbiór minerałów wraz z szafą, ułożony z dubletów przez Professora Pawłowicza, który zostając pod ręką Profesora Chemii, służyć ma do rozbiórów chemicznych. Tak pomnożony gabinet chemiczny już może śmiało przedsiębrać większe doświadczenia. Do zupełnego wzrostu swojego, największą ma potrzebę innego lokalu, na co plan podwójny już dawno jest wygotowany.



Gabinet Zoologiczny, za małą kwotę, niewiele mógł przyczynić zbiorów swoich, ale zyskał więcej od wszystkich gabinetów na przeniesieniu go do pięknej i wielkiej sali górnej w gmachu sztuk pięknych. Przez to nowe umieszczenie tyle nabył okazałości, iż wydaie się wdwoynasób większym niż przedtém. Przeniesienie iego pociągnęło za sobą niemało kosztów. Potrzeba było sprawić sześć nowych stołów oszklonych na Muszle, z tablicami na Owady, a dwadzieścia i dwie szaf nowych na inne zbiory. Te i tym podobne wydatki, kosztowały około 7,000 zł. Zawia-  
dujący tym gabinetem Professor Jarocki ukończył zupełnie porządkowanie i determinowanie Muszli, tudzież spis ich systematyczny. Teraz zajmuje się uporządkowaniem i spisem Owadów.

Ogród Botaniczny nieotrzymał w roku upłynionym innego zasilku, prócz kwoty etatowej na utrzymanie przeznaczony, niemógł o tyle co lat poprzednich pomnożyć liczby roślin: Otrzymał jednak nieco roślin nowych z nasion wypielegnowanych, nieco przez zamianę na rośliny żywe: z funduszu szczupłego za sprzedane rośliny zakupiono nasion z Brazylii i przylądka Dobry Nadziei, tudzież mały transport roślin żywych z Drezna, Nowy spis roślin obejmujący wszystkie gatunki pielegnowane w ogrodzie naszym, iest blizki ukończenia, i obemuie istotnie dziesięć tysięcy gatunków. W rozmaitych częściach ogrodu porobiono potrzebne ulepszenia, tak co do dróg, iako też co do trawników i klombów. JW. Minister W. i O. P. wiele się przyczynił w tym roku do upięknienia i uporządkowania niektórych części. Z iego to polecenia ma ogród piękne i wygodne ławki, uregulowany dziedziniec przed budowami, przyozdobioną pompę i tym podobne upięknienia.

Do poznania w każdym czasie wewnętrznego składu roślin, niemałą iest pomocą zbiór plastyczny, zaczęty i pomnażany ciągle przez Prof: Hofmana, który w tym roku przyczynił do niego, częścią poprawionych, częścią nowych, sztuk 63. Zbiór ten połączony z zakupionym w Grunwitz zasługuie na uwagę, i na obmyślenie dla niego, osobnego lokalu, gdyż do tychczas, zakupiony mieści się razem z gabinetem zoologicznym, założony przez Prof: Hofmana, osobno, ale w mieyscu nader niedogodnym.



Observatorium astronomiczne już jest prawie ukończone. Sala główna środkowa, potrzebuje tylko pomalowania. Doktor filozofii Stanisław Janicki mianowany został Adjunktem Profesora Astronomii. Skoro obadwa będą mogli zająć pomieszkania w Observatorium, zajmą się zaraz osadzeniem i uregulowaniem narzędzi astronomicznych.

Modele do wykładu zastosowań Jeometryi opisującej, na które wyznaczono zł: 5,296, iedne zamówione zostały u Mechanika tutejszego JP. Migdalskiego, iako to służące do teoryi zazębiana i cioselki, i te wyrabiane podług wzorów Paryzkich pod okiem Prof: Garbińskiego, częścią z drzewa, częścią z mosiądzu, w tych dniach będą ukończone: drugie zakupione w Paryżu, częścią z gipsu częścią z drzewa w liczbie sztuk 22, wyobrażające rozmaitego rodzaju sklepienia i schody śrubowe, już są w drodze do Warszawy. — Za oszczędzone na tych przedmiotach pieniądze zamówiono 18 dzieł ważnych, nieodbicie do wykładu Jeometryi opisującej potrzebnych.

Dary od prywatnych osób lub władz rządowych do powyższych zbiorów nadsyłane, podawane były do wiadomości publicznej przez gazety, z wynurzeniem należnej wdzięczności.

Wydział nauk i sztuk pięknych liczył uczniów stałych w roku upłynionym 90, po między którymi było 4 z innych Wydziałów, Oddział nauk miał ich 19, Oddział sztuk pięknych 71. Do rysunków ręcznych, sztycharstwa i malarstwa przykładało się 18; 53 do budownictwa i miernictwa. Oprócz tego było ieszcze 18 uczniów niezapisanych, z których większa liczba ciągle i regularnie przykładała się do rysunków ręcznych i do malarstwa. — Trzech uczniów z oddziału Nauk otrzymało stopień Magistrów, ieden z postępem celującym, dway inni z dostatecznym.

W oddziale sztuk pięknych, przyznanie nagród 8 uczniom, przez Deputacyą do ocenienia płodów wystawy przeszłorocznej wyznaczoną, stało się dla wielu nader silnym bodźcem; zaprowadzenie zaś z początkiem upłynionego roku modelu żywego dla uczniów malarstwa, stanowić będzie epokę w dziejach tego Instytutu. Odkąd bowiem wzór żyjący, owo nie-



wyczerpane źródło dla artysty dozwolonym został dla celniejszych, nowy zapal i podwoiona gorliwość w uczniach wszystkich iawnie się okazały. Zamilczeć tu nie można ofiary iednego z dostojnych lubowników malarstwa, który pragnąc, aby i w czasie wakacyy uczniowie podług wzoru żyjącego rysować mogli, koszt na utrzymanie go dwumiesięczne wyłożył, prosząc o utajenie swojego Nazwiska.

Oddział nauk pięknych dotkliwą poniósł stratę przez oddalenie się w śród roku Professora ięzyka i literatury Greckiey Jakoba, który powszechny zyskał szacunek i przyjaźń swoich kolegów. Mieysce iego zastępuje P. Woelki, który się zaszczytnie dał poznać iako Professor szkoły Woiewódzkiey w Lublinie. W tymże roku zasmucił nas zgon ś. p. Michała Kado, Professora budownictwa, którego biegłość w wielu przedmiotach, a przy tém rzadka skromność, słodki charakter i uprzejme duszy przymioty pomnażają żal z utraty gorliwego współpracownika. Osierocona po nim Kate-dra, wymaga prędkiego osadzenia.

Zdając sprawę w tém mieyscu z czynności naszych, i wykazując stan Instytutu tyle obchodzącego kray cały, iuż po raz ostatni naprzykrzamy się tym murom świętym, (\*) przyciśnieni niedostatkiem mieysca dogodnego. Zaradziła i téy potrzebie hoyność Rządu. Wzniesiony gmach nowy, równie ozdobny iak dom sztuk pięknych, oprócz pięciu sal obszernych na liczniejsze prelekye, oprócz piątéy na gabinet fizyczny, a szóstéy na examina, mieści w sobie salę 7mą wielką na obchody i posiedzenia akademiczne przeznaczoną. Jle ten gmach nowy, ile dokończone observatorium kosztuie, łatwo każdy znawca z ich widoku osądzi.

Młodzieży Akademička! widząc tyle dowódów troskliwości Rządu, o dobro oświecenia publicznego, przeymiy się żywą wdzięcznością dla Naylepszego z Monarchów, który wzniołszy tę naywyższą Nauk i umiejętności świętynię, nieprzestaie opatrywać wspaniale iéy potrzeb rozlicznych. Z saméy wielkości iego dobrodzieystw, które corocznie głosiemy, bierzcie

---

(\*) Dotąd odbywały się posiedzenia Uniwersyteckie publiczne w Kościele PP. Wi-  
zytek.




młodzi miarę, iakiéy wagi być musi dla kraiu wasze gruntowne i wszéch stronne w niéy ukształcenie. Wdzięczność sama dla dobroczynnego Monarchy niech będzie dostatecznym bodźcem, do szanowania i uprzedzania iego zbawiennych zamiarów. Chce on abyście z bogacaiąc wasz umysł potrzebniemi wiadomościami, napaiali razem i serca wasze duchem Religii i prawdziwéy pobożności. Lecz to iest właśnie, co zabezpieczyć może czystość obyczajów, a zatém i waszę szczęśliwość: to może zapewnić kraio- wi dobrych obywateli i dobrych urzędników. W zamiarze więc takowego kształcenia się w tym Instytucie, przystępuycie do rozpoczęcia nowego biegu Nauk i umiejętności. W takim duchu poświęcając się szczerze waszemu udoskonaleniu, nieuczniecie goryczy w żadném nowszém postanowieniu.











# O POTRZEBIE, WAŻNOŚCI W LITERATURZE, I WARUNKACH PRZEKŁADÓW

P R Z E Z

OSIŃSKIEGO, PROF: KRÓL: WARSZ: UNIW:

*Vox, vox, pretereaque nihil*

JAKOŻKOLWIEK literatura każdego kraiu oryginalne tylko swoich pisarzyw dzieła, za własne poczytywać może, i na nich chwałę swoją uczoną zakładać ma prawo, z tém wszystkiem nie małe są korzyści i zalety dobrych tłumaczeń. Uważać je sprawiedliwie można za iedyny środek przez który staiemy się uczestnikami bogactw wszystkich narodów i języków. Dla tego im więcej gdzie kwitną nauki, tém zamożniejsze znajdziemy tam zbiory wszelkiego rodzaju przekładów, które staranna o narodowe dobro troskliwość zewsząd zgromadza. Tą drogą kształci się sztuka pisania, wzrastają mowy bogactwa, i iak w niewyczerpaney nauce przyrodzenia, przez ciągłe między ludźmi uczestnictwo myśli, postrzeżeń i wynalazków, wzmaga się postęp wiadomości człowieka, tak w literaturze nadobney, o której tu wyłącznie mówić zamierzam, upowszechnione dobrych wzorów pojęcie, nie tylko smak prawy od błędnych zbroczeń ocala, lecz nadto wyższym dowcipom drogę do oryginalności otwiera. Jeżeli bowiem uczeni pomocy téy nie potrzebują i mogą w obcych językach piękności wzorowych pisarzyw oceniać, tedy wymaga iéy większa część każdego narodu, która im więcej ma przed sobą ukrytych dzieł imaginacyi, tém niedokładniéj sądzi o tych które dla niéy narodowa oryginalność wydaie. Nie waham się mniemać, że gdzie większa liczba czytelników za pomocą przekładów z powszechną literaturą iest oswoiona, tam niedołączność nie tak śmiało wychodzi na popis, lub przynajmniéj rychlejszą zuchwalstwa swego w sądzie publicznym karę odbiera.



Nie dość wielkiem, co do przekładów, szczyci się dotąd literatura nasza bogactwem. Schodzi nam ieszczę na licznych tworcach starożytnych i obcych, tych nawet których posiadanie między pierwszymi dla smaku i nauki potrzebami mieścić należy. Nie można wprawdzie odmówić sprawiedliwéy przodkom naszym zalety, że w tłumaczeniu na język oyczysty dzieł Greków i Rzymian, nie dali się innym narodom uprzedzić. Jeżeli zaś tym dawnym i ciągłym usiłowaniam nie zawsze pomyślny odpowiedział skutek, jeżeli często głównych pierwowtoru własności nie poznamy w przekładzie, przypisać to potrzeba równie niezmiernéy trudności która tego rodzaju pracy towarzyszyć zwykła, iak miernym talentom tych co nie oceniając wszystkich warunków doskonałego przekładu, dla tego samego upadli w zamiarze, że go zbyt łatwym sądzili. Jest ieszczę rzeczą godną uwagi, a dowodzącą trudności pracy o którą mówię, że więcéy obfitujemy w dobre tłumaczenia z języków żyjących, niż starożytnych. Te przecież stałyby się nayważniejszą przysługą dla literatury oyczystéy, ponieważby nam przyswoiły dzieła wzorowe, z których inne wzięły początek. Kochanowski, Szymanowski, Zabłocki, Feliński, świetne w rymotworstwie talenta, powięcili pracę swoję płodom drugiego rzędu, lub takim które więcéy nabyły zalety z gładkości ich wiersza, niż własnéy miały. Przeciwnie naydostojniejsze dawnego świata pomniki, złym przekładem skrzywdzone, dotąd zdolnéy oczekuią ręki, któraby ie w całéy ozdobie wydała, iak Naruszewicz Tacyta, Homera Dmochowski — tych bowiem nie wspomnę, którzy wpośród nas zaniedbanie przeszłości nagrodzić usiłuią, a których głos publiczny z chlubą wymienia.

Gdybym był zdolnym dawać iakie rady i przestrogi tłumaczącym, śmiałbym przedewszystkiém zwrócić ich uwagę na wybór iaki mają uczynić. W dostatkach literatury, godzi się pierwsze nowo ziawione dzieło, ze skwapliwością przyymować; lecz gdzie główne potrzeby ieszczę się żywo czuć daia, tam rozsądek doradza, od nich zaczynać. Jakże tu obszerny przed nami otwiera się zawód! iak w nim rozliczne dla różnych sił i talentów przedmioty! Od Wirgilego do Fedra, od Demostena do Neposa, długi szereg poetów i mowców, tyle świetnych tworów wskazuje, iż wszelki smak zaiąć, wszelkiemu upodobaniu odpowiedzieć zdoła. Czemuż niekiedy zbyt lekko ubiegamy się za połyskiem nowych ziawisk, samą nad-



zwyczajnością rażących, kiedy nas wzywają dawniejsze wprawdzie, ale razem i dłużej trwać mające dzieła gieniuszu kierowanego rozsądkiem, prawdą i smakiem, za którego nieomylnością doświadczenie wieków przemawia? Lecz kogóż silniéy do tego zawodu powołuje miłość sławy i kraiu, ieżeli nie tych wychowañców światła, co oswoiwszy się z naywyborniejszemi wzorami, iuż iako znawcy sztuki, w pracy tak miłéy i pożytecznéysil swoich z zaletą doświadczać są zdolni. Wtenczas kiedy obecna płódów klassycznych pamięć, nie ma dość czasu oddać się zwodniczym nowościom, iakżeby korzystną dla nich było szkołą, ścisleysze zawrzeć związki, z obranym do przekładu wzorowym autorem! Pracę rozpoczętą w młodzieńczym zapale, udoskonaliłaby z czasem dojrzała męskiego wieku rozważa: a takie zajęcie utwierdziłoby, niewątpię, pewnośc prawideł sztuki i smaku, których się prawdziwa oryginalnośc nigdy wyrzec nie zdoła. Wszakże nayobszernejsze rozprawy nie zastąpią tego wyczerpania wszystkich zalet autora, iakie w nim dostrzedz możemy, gdy go z pewném usposobieniem przedsiębierzemy tłumaczyć.

Zdaniem było iednego z dawnych Filozofów iż nie należy czerpać wody ze studni sąsiada, aż po ostateczném przekonaniu się że iéy na własnym gruncie mieć nie możemy. Nie tak sprawiedliwie sądzą ci, którzy chcą utrzymywać, że ten tylko powinien cudze dzieła tłumaczyć, kto własnych tworzyć nie umie. Mniemanie nader mylne; iakby do wydania pierwotnych piękności naywiększych gieniuszów Aten i Rzymu, niepotrzebnym był gieniusz. Zapewne, gdyby tłumacz przestać mógł iedynie na zastosowaniu rozsądném wyrazów iednego ięzyka odpowiadających drugiemu; gdyby moc i wdzięk stylu polegały na słowach osobno wziętych, nie zaś na sztucznym ich układzie; gdyby prawdziwa myśl tłumaczonego pisarza malowała się wiernie i dobitnie, przez samo dosłowne iéy w obcym ięzyku powtórzenie; w tenczas dobry przekład byłby zapewne dziełem małéy wagi. Ale ieżeli do przekładu wielkiego mowcy, potrzeba mieć iego czucie, iego moc, iego wytwornośc, zwięzłość i wdzięki; ieżeli obraz wielkiego rymotwórcy, nie może być w obcém mowie wydany, bez iego własnych kolorów, i równéy zręczności w ich użyciu; ieżeli tłumacz obok doskonałéy znaomości swego autora, mieć powinien wszystkie doskonałości stylu w własnym; któż zaprzeczy ile ta praca łączy w sobie nad-



zwyczajnych trudności, wyższych nad przymiot pospolitych pisarzy, często nawet takich których i najlepsi nie zdołali pokonać?

Jeżeli który z języków żyjących mógłby się ubiegać o bliskie podobieństwo do mowy Homerów i Wirgilich, polski zapewne co do tego zaszczytu nie byłby ostatnim. Ta zdolność oznaczania rozlicznych względów przez samo zakończenie wyrazu, ta zamożność coraz odmiennych wdzięków, brzmiących i łagodnych, pełnych i przytłumionych, groźnych i tkliwych, ta nakoniec dowolność szyku, iakże są dla nas wielką pomocą! Mamy język w toku owym wolny, w kształtach nietamowany, w zwrotach rozmaity; lecz ta właśnie jego swoboda, bez sztuki, bez smaku, bez talentu pisarza, nie tylko płóнным stać się może darem, ale nawet przeszkodą, jeżeli na prostém nieobrażeniu grammatyki przestawać zechcemy. Z wielu sposobów przełożenia iednego wiersza Eneidy, ieden tylko dobrym będzie; ten zuałsz, dziełem iest wielkiéy zdolności.

Na zamożności mowy, na doborze dźwięków nie zbywa nam wcale. Raczy niekiedy wyborowi piszących lub ich nietrafności przyznać możemy, bądź niedokładność naszych przekładów, bądź sprawiedliwy żal iaki czuiemy widząc co tłumaczyli, a czuiąc co mogli tłumaczyć. Pieśni Horacego od tylu rąk uszkodzone, próżno oczekiwały pióra Szymanowskiego, który tyle rymotworczych zdatności oddał przekładowi prozy francuzkiéy; i Wirgilego Ziemianstwo, to naydoskonalsze dzieło iakie nam starożytność mogła zostawić, ten wzór pojęcia, układu, i wykonania, nie pozyskał godnego tłumacza w Felińskim, który w przekładzie *Ziemanina Delilla*, na dziele tak dalekim od pierwszego utworu, dowiódł niezrównanego talentu, i na długi czas następców swoich w rozpaczy zostawił. Liczba podobnych tłumaczów nader małą być może. Gdy zaś przytém zważymy, z iednéy strony ośmielający odgłos: *piszmy* byle się liczba xiąg pomnażała, z drugiéy niewczesną oryginalności ponętę, milczenie krytyki, i łatwą na dobroczynne iéy skutki obojętność, przestaniemy się dziwić, że gdy naycelnieysze w kraiu dowcipy prace swoje w skromném ustroniu trzymają, inni znamienitą zdolność pisania i dostoyne przyrodzenia dary, poświęcają dziełom



mniejszėj wagi, wybór zaś gieniuszów Grecyi i Rzymu próżno czeka, aby ich płody rozkrzewiły się na téj ziemi, którą nie mniejsza szlachetność dzieiów, iak podobieństwo mowy zaszczyca. — Czém odpowiedzieć na zarozumienie mierności, iakie ukazać wzory czytelnikom, aby na nich sądy swoje kształcili, iak nakoniec zastawić tamę szkodliwym smaku zбочeniom, ieżeli doskonale przekłady dzieł dawnych wieków i obcych narodów nie będą wśród nas upowszechnione?

Zawsze mię zwraca do siebie myśl o potrzebie tłumaczeń, w tenczas nawet kiedy mi raczėj o ich warunkach iuż mówić należy. — Biegli sędziowie smaku wskazali nam dostateczne w téj mierze prawidła. Nayglówniejsze wypływa rozmaitości ducha ięzyków. Z tego względu wierność tłumaczenia, każe raczėj poświęcić wyraz obrazowi i myśli, niż niewolniczą dosłownością moc rzeczy osłabiać. „ Tłumaczenie dzieła, mówi uczona *Dacier* w przedmowie do *Jliady*, nie ma nic wspólnego z kopią iakiego obrazu. Tu kunszt poddaie się lękliwie powtórzeniu rysów, kolorów, stosunków, kształtów i postaci oryginału; tłumacz zaś mówcy lub poety ieżeliby mógł mieć udział w tém porównaniu, uważaćby go raczėj należało iako rzeźbiarza, chcącego z malowania posąg utworzyć, lub przeciwnie. Jest to *Wirgiliusz* mający przed oczyma cudowną grupę *Laokoo-na*, i z tego wzoru przenoszący wszystkie wyrazy do nieporównanych swych wierszy. Równie w tym iak we wszystkich innych naśladowania rodzajach, dusza zaięta pięknościami które chce wydać, unosi się obcym zapałem, cudze czucie przeymuie, i drugi raz tworzy obrazy bardzo różne, chociaż podobne. „

Dobrze więc tłumaczyć, iest to tworzyć. Przełożmy dosłownie pamiętny wyraz *Medei* w *Traiedyi* *Seneki* tegoż nazwiska: *Medea superest*; „*Medea* pozostaie „ nic nad to słabszem nie będzie. Lecz powiedzmy z *Kornelem*: „ Cóż ci pozostaie? ia . . „ wyraz ten zatrzyma całą moc łacińskiego. Otóż iest tłumaczenie razem podobne i różne, razem dokładne i oryginalne.

Jeżeli nie mamy obowiązku ulegać niewolniczo wyrazom; przeciwnie co do stylu pierwotnego autora, powinien on wycisnąć nieiako właściwe



piętno swoje w stylu tłumacza, i przekład tem doskonalszym się staie, im więcéy mieści w sobie rysów odznaczających pierwotwor. Pisarze niezdolni dobrze tłumaczyć, zwykle tę niedołężność pokrywaią zamiarem *naśladowania*, dodaiąc mu nawet niekiedy przymiot *wolnego*. Jak w malarstwie piękniejszy obraz twarzy, nie zastąpi braku podobieństwa, tak w przekładzie naśladowanie może być poczytane za dowód, wsparty własnym wyznaniem tłumacza, że przekładać nie umiał.

Opuszczać, albo przydawać, skracać lub rozciągać myśli i obrazy autora, nie iest to w istocie tłumaczyć. — Sądzą niektórzy iż gdy obcego iakiego pisarza do swoiéy ziemi przenoszą, biorą na siebie obowiązek ukształcenia go nieco według narodowych zwyczajów. Jest to gość pierwszy raz w dom nieznaną wchodzący, którego przewodnik już wcześniej ostrzegł, iak się ma do miejscowego obeyścia zastosować. Tak zapewne postąpić można, i ta rada z rozsądku wynika, gdy dzieło sceniczne nazbyt różnemi od naszych obyczajami znamionuiące się przyswoić pragniemy. Nie naruszaiąc głównéy treści, słusznie należy usunąć wszystko coby ie w oczach nowych słuchaczów, dzikiém i niezwyčajnym uczynić mogło. Ten iedynie wzgląd służyć nam powinien za skazówkę do zmian ściśle potrzebnych. Lecz nieprzebaczony błąd popełniaią tłumacze, gdy téy wolności chcą używać w przekładzie starożytnych wzorowych pisarzów. Nie mówię o ocenieniu szczególnych wyrazów, znaczenie ich mogło być często odmienne w wieku autora; smak i przyzwoitość zdoła nieiako odgadnąć, co dawność czasów ukryła. Ale przeistaczać obyczaię, tam nawet gdzie na ich wiernym obrazie działanie bohaterów polega, chceć przeistaczać Homera lub Wirgilego, zdobić prostotę ich uczt, obrzędów; byłoby to zacierać zuchwałą ręką nayszanowniejsze starożytności ślady, i występnie uszkadzać narodowe pamiątki. Własność ta czasów i ludzi nienaruszoną zostać powinna. W niéy malarstwo i rzeźba skarby swoje znajduiā.

Jak styl pisarza nayglówniejszą iest dzieła iego zaletā, tak tłumacz pilnie się o to starać powinien, aby zachował w przekładzie tę samę koléy wyobrażeń w odmalowaniu myśli autora. Co innego iest trafnie stopniować przymioty i rysy, czyli to postępuiāc od słabszych do mocniejszych, i nawzaiem, co innego zaś wszystkie te rysy wiernie wprowadzie lecz



w dowolnej kolei wystawiać. Aby się jaśniej wyraził w przykładzie, wspomnę prosty obraz z VIII. księgi Homera. Maluje tam rymotwórcę niebezpieczeństwo Nestora, gdy jeden z koni jego śmiertelnym uderzony grotem tamuje bieg starca walczącego z wozu. Homer tak dosłownie mówi:

„ Starzec uzbrojony mieczem, z wielką mocą odcina zaprzęg; tym czasem wóz w gwałtownym biegu leci przez tłumy zwycięzców, niosąc śmiałego wojownika, Hektora. „

Imię Hektora umieszczone na końcu okresu, pomnaża wrażenie. W tym nazwisku samem zamknął poeta całą groźbę niebezpieczeństwa, całą waleczność Trojańskiego rycerza, wszystką obawę Nestora. Z odmianą szyku wyrazów, zniknie cała moc tego przerażającego widoku.

Droga wierności jedna jest tylko; ta która w niczem nie ustępuje podanemu sobie wzorowi. Bez zapалу iaki pierwotnego wieszczka lub mówcę ożywił, bez silnego uczucia, bez wydobycia z własnej mowy dźwięków podobnych, słowem bez mocy tworzenia iaką w oryginale widzimy, nigdy przekład nie dostąpi chluby iaką mu zapowiada pokonanie tylu razem trudności. „ Doskonały tłumacz, mówią znawcy, ciągnął toczy walkę z swoim autorem, walkę chwalebna i wspaniała. Poymieli on całą moc i zręczność wzoru swojego, równy mocy i zręczności w swoim języku sam szuka albo ją stwarza. Jeżeli tego potrzeba, niedostępny obraz innym obrazem nagradza; wszędzie moc mocą, słodycz słodyczą, dźwięk dźwiękiem, kolor zastępuje kolorem. Widzieć powinniśmy w dziele jego, iż jeżeli kiedy niższym od swego spółzawodnika pozostał, przymusiła go jedynie do tego nierówność broni i wyczerpana mowa zamożność. „

Lecz te wszystkie tłumaczenia warunki, wspólne wymowie i rymotwórstwu, uwieńcza w tym ostatnim wierszopiska harmonia. Dla tego poeci tłumaczeni prozą tracić koniecznie muszą, ponieważ śmiałość poezji łatwo się zamienia w nadętość przez sam rodzaj mowy żadnym nie ozdobny rytmem. Jak muzyk w dźwiękach rozlicznych narzędzi naśladowie rzeczy i uczucia, a spiesznym lub spóźnionym ruchem, mocą lub łagodnością, serca nasze zapala albo uśmierza; tak poeta razem malarz, mówca i śpiewak, ma



farby, wyrazy i dźwięki, których zgodne połączenie stawi poezją na szczycie sztuk pięknych.

Próżném byłoby usiłowaniem chcieć Horacego pieśni bez upatrzonéj miary wiersza powtarzać. Jedną myśl wiążaną lub niewiżaną mową wydana różna na słuchaczu czyni wrażenie, i doświadczenie nas uczy z iakką łatwością doskonalsze wiersze trwaią w naszéj pamięci. Cóż mówić o obrazach w których takowa harmonia iest wszystkiém, bo iuż nietylko się za płynnością i gładkim tokiem ubiega, ale wyszukaie miary tonów i spadków, zgłosek nareszcie i liter naybliżéy naśladowujących naturę. — Prędzéy oryginały prozą pisane dozwolą się wierszem tłumaczyć iezeli temu rodzaj dzieł odpowiada. Tak poema Szymanowskiego, tak Węgierskiego Pigmalion, mają zaletę i powab, gdyż wartość wzorów do wyższego rzędu, iezeli to być może, podnoszą. Lecz drugi z tych poematów to iest Pigmalion, o tyle ustąpić musi oryginałowi, o ile mowa iego daie postrzegać wierszopiskie kaydany. Wszakże przy naywiększéj swobodzie tyłu miar i rodzajów wiersza, niezdolał tłumacz Pigmaliona zatrzeć śladów pracy, wysilenia i przymusu; czego Szymanowski łatwiéy zdołał uniknąć przez sam wybór dzieła mieszczącego w sobie więcéy obrazów, niż czucia.

Tyle ma trudności sztuka pisania wspólna co do wierszopistwa oryginalnym autorom i tłumaczom. Naywyższym iéy atoli tryumfem iest ukryć tę trudność. Znamie to wszystkim pięknym sztukom właściwe. Coż nas bowiem iako znamie sztuki zadziwia w obrazie, w posągu, w poemacie? to zapewne iż talent zdolnym był nadać marmurowi miękkość kształtów żyjących, płótnu wszelką miąższość postaci i ludzacy pozor przestrzeni, wierszowi zaś, mimo więzy miary i rytmu, tę samę wolność i swobodę iakby była zwyczajnym piszącego ięzykiem, którym on bez musu i bez trudu zmysły i serce zniewala. Kto umie uniknąć pracy i mocołu w rymie, kto go zachowa bez naciągnięcia myśli autora, kto dla niego mniéy odstępuje od pospolitego toku mówienia, ten zasłużone w naytrudniejszym zawodzie otrzyma pierwszeństwo. — Nie ubliża bynajmniéy téj prawdzie wzgląd, iż w poematach wyższego rzędu, nieco zawikłańsze zwroty i wytworniejszy układ wyrazów mieysce mieć może; ponieważ i proza gdy chce wyższym tonem przemawiać zwykle z pospolitych granic wychodzi.



Ożywia ją pewna ozdobność miary i harmonii do rymotwórstwa zbliżony. Lecz iakiżkolwiek zamiar iest poety lub mowcy, iakożkolwiek zapęd i sztuka wyżey ich wznosi, zabrania im przeciw takiéy mowy, która by nosiła znamię wyszukania, przysady i ciężkości. Myśli ich, czucia i obrazy tak wyrażone być winny, aby natychmiast przechodziły do duszy słuchacza. Jeżeli potrzebuę czasu do ich rozwikłania i poięcia, nie doznam oczekiwanego wrażenia. O iak w tym względzie cudowne wzory mieści w sobie literatura chrześciańska, zbogacona tylu nayświatnieyszymi głosami Oyców świętych i mowców Religii. Pole to obfitém żniwem okryte ieszcze prawie nietknięte stoi. Jleż tam do zdobycia piękności, ile do przyswoienia skarbów, ile pociech dla każdego ktoby te szacowne płody chciał naszemi uczynić. Pięknaż to iest chluba stać się do wielkich mówców i rymotworów podobnym, pozazdrościć szlachetnie obcym ięzykom ich dzieł nieśmiertelnych, a przez to rozszerzyć własnéy mowy bogactwa: téy mowy dla któręy nie masz nic niedostępnego, a która nie mnięy w przekładach iak w oryginalnych utworach, unieśmiertelniła imiona Kochanowskich, Naruszewiczów, Dmóchowskich, Felińskich, słowem tych wszystkich których nie zastrasza trudność, a sława i użyteczność zachęca.





---

# O WPŁYWIE RELIGII CHRZEŚCIAŃSKIÉY NA UDO- SKONALENIE NAYWAŻNIEYSZYCH PRAW- NYCH STOSUNKOW LUDZKICH.

P R Z E Z

URMOWSKIEGO, PROF: KRÓL: WARSZ: UNIW:

---

**J**EŻELI Europa, która niezmierną była ieszcze Scytyą, kiedy Jndye, Egipt, Persya, Grecya, Syrya i Chiny iuż z swéy oświaty i cywilizacyi słyneły, chlubić się dziś może sprawiedliwie, że wszelkie inne części ziemi w sztukach, naukach i porządkach towarzyskich przewyższa, komuż to winna? Oto, wzniosła się ona nad wzmiankowane dopiero azyatyckie i afrykańskie Państwa, iak tylko światło nauki chrześciańskiéy dla niéy naymocniéy przyświeciło; zatém cały iéy postęp, Religii Chrystusa iedynie przypisać należy. Tak wielką to iest prawdą, iż z pewnością twierdzić można, że gdyby boska nauka Chrystusowa zamiast ku zachodowi i północy, była swóy kieranek wzięła na wschód i południe, oglądalibyśmy w tamtych stronach świata tak udoskonalone narody, iak są terażniejsze europeyskie, sami zaś obok nich bylibyśmy pozostali w dawnéy naszéy ciemnocie i dzikości. Przekonywaią nas o tém naybardziéy, uiarżmione przez Mahometanów i Mogołów, Grecya, Egipt, Azya i Kartago, które po dziś dzień przedrzeć się niemogą przez otaczające ie ciemności, kiedy Włochy, Francya, Niemcy dla tego iedynie, że przez Gotów, Longobardów i Franków iuż Religią Chrześciańską wyznawaiących, zawoiowanemi były, spieszno na naywyższych oświaty stopniach stanęły.

Prawda! odkąd świat istnieje niebyło żadnego narodu bez wyobrażeń religijnych; atoli wyobrażenia o Religii, zasady i prawidła, iakie Chry-



stus ludzkiemu podał rodzaiovi, są naydoskonalszemi i nayświęszemi, ponieważ się iak nayściśléy zgodzaią z odwiecznemi prawdami natury, i dla tego stosuią się do każdego kraiu, do wszystkich wieków, dla tego także żadna ludzka mądrość, żadne ludzkie prawodawstwo w niczem nie może ich poprawić: owszem one sposobowi myślenia mędrców, prawodawców, rządców i moralistów szlachetności i wyniosłości dodaią, bo są prawdziwą oświatą duszy, umacniającym iéy żywiołem. Wten sposób Religia Chrześcijańska będąc źródłem wszelkiéy doskonałości ludzkiéy, przyczynia się w szczególności do udoskonalenia prawnych między ludźmi stosunków.

Rozmaite bardzo między ludźmi zachodzą te stosunki, to iest związki w których nabywane i zaciągane są wzajemne prawa i powinności; z tych iednak stosunków nayważnieyszemi są familiyne i obywatelskie, które znowu są prywatne pomiędzy samemi obywatelami, i publiczne pomiędzy temiż a rządem oraz pomiędzy całemi narodami. — Są one nayważnieyszze, na tych bowiem związkach cały rodzaj ludzki stoi, a że się szczególnie na naturze i potrzebach człowieka gruntuią, z téy przyczyny widzimy ie wszędzie upowszechnione, tak w oświeconych iak i nieoświeconych narodach. — I zaiste! nie może bydź świętszy oraz trwalszy związek iak n. p. familiyny, w którym człowiek na świat przychodzący wita pierwsze światło słońca, a iako starzec z ostatniemi iego żegna się promieniami, który połączy z sobą oba rodzaie naydoskonalszego dzieła stwórcy, napawa ie nadzieią, i tę nadzieię następnie spełnia, uwieńczaiąc wdzięczném potomstwem.

Rzućmy teraz okiem na wpływ Religii Chrystusowéy, iaki miała na rzeczne nayważnieyszze prawne stosunki ludzkie, a naprzód zważmy iéy wpływ na związek małżeński.

We wszelkich między ludźmi stosunkach prawnych, rozum powinien rządzić, to iest właściwa sprawiedliwość zachowaną w nich bydź powinna, ieżeli prawa iakie każdéy służyć stronie zapewnionemi bydź maią. Właśnie ta sprawiedliwość niezostała zachowaną w związku małżeńskim przed nauką Chrystusową, ponieważ przed nią wielożęstwo było prawie



upowszechnioném, w takim zaś związku służyły tylko jednę stronę prawa, druga w niewoli ięcząca była ich pozbawioną; miano ją bardziéj za rzecz iak za istotę moralną, tém mniéj za uczestniczkę i towarzyszkę całego życia. Cóż powiedzieć o innych z związku wielożeńskiego wynikających tak w pożyciu familiynem, iak dla całego porządku towarzyskiego nayszkodliwszych skutkach, że bardzo sprawiedliwém jest spostrzeżenie iednego z znakomitych Polityków, (\*) iż gdzie wielożęństwo panującym stało się zwyczajem, tam nawet doskonale niemogły byđź same rządy. Wreszcie iak haniebnie starożytni o małżeństwie sądzili, i co istotnie wydawało ducha czasów pogańskich, iasno widzieć można w tak sławném prawodawstwie Lykurga, podług którego małżeństwo prostą tylko było umową cywilną, potrzebną pod względem zachowania ludności, szkodliwą zaś pod względem zbliżenia ludzi do siebie przez związki familiyne; dla której przyczyny, wspólne pożycie między małżonkami przez same ustawy narodowe było utrudnione. Za nadto także znaną iest zdziczałość małżeńskiego życia w późniejszych wiekach rzymskich, z którego szczególniéj źródła przy innych okolicznościach poszło owe naywiększe zepsucie obyczajów, a za niem upadek praw i rozwiązanie wszelkich towarzyskich węzłów. Lubo zaś były także starożytne prawodawstwa, które niespuszczały z uwagi moralności w małżeństwach; lubo oznaczały wiek dojrzałości, w którym postanowienie z namysłem przypuścić się daie; lubo zezwolenia rodziców, w tym punkcie z większém zastanowieniem od namiętnego wieku młodzieńczego działających, do prawności małżeństwa wyciągały; lubo także miały wzgląd na sam sposób myślenia zabierających się do małżeństwa, iako na okoliczność nie tylko dla samych małżonków, lecz i dla całej społeczności stanowiącą; lubo nakoniec pierwsi starożytności mędracy, iak Plato, mocno to czuli, że do uzacnienia związku małżeńskiego istotnie potrzebném iest, aby zawarcie małżeństwa było aktem uroczystym, obrzędem świętym, w obliczu Boga zachodzącym, to przecieź te ostatnie wyobrażenia, te prawdy codzienném stwierdzane doświadczeniem, wiekom pogańskim były ieszcze obce, i dopiero w Chrześcijaństwie przeszły w przekonanie ludów.

---

(\*) Heeren, Ideen ueber die Politik,



Bez wątpienia! inszą całkiem postać przybrał związek małżeński od zaprowadzonéy Religii chrześcijańskiéy, która mu naywyższy nadała charakter moralny, a z postanowieniem iednożeństwa za ścisłą dla swoich wyznawców regułę, zarazem dodała mu większéy mocy prawnéy, przez wyrzeczoną na wiarołomne małżeństwa surową sankcyą; a chociaź podług zasad Chrześcijaństwa mąż pozostae głową związku, nie są mu iednak wcale dozwolone owe dowolne pokrzywdzania, które prawem Moyżeszowém przez sam skutek wielożeństwa niebyły wzbronione. Na ostatek iak wyniosłe w Religii naszéy iest wyobrażenie nayważniejszego dla rodu ludzkiego związku małżeństwa, dowód naymocniejszy z tego: że taź Religia szczególniejsze do niego przywiązuie błogosławieństwo Boga, które się tylko przez lekkomyślność i niepowściągnioną namiętność utraca. Czyliź wreszcie i to niedodaie wysokiéy temu związkowi ceny, że w Religii Chrześcijańskiéy doskonała iedność Chrystusa ze zgromadzeniem iego wiernych, zwykła bydź wyobrażaną pod postacią małżeństwa, w którém całe życie wspólne, wspólna radosć i smutki bydź powinny.

W każdéy familii prócz prawnych stosunków małżeńskich, zachodzą ieszcze pospolicie stosunki prawne między rodzicami a dziećmi. Zobaczymy iaki wpływ Religia Chrystusa na ten równie ważny stosunek ludzki rozciągnęła.

U Pogan okrucieństwa znamionowały władzę rodzicielską, gdyż zabijanie i wyrzucanie dzieci, w Azyi, Grecyi i Rzymie dzieć się mogły pod powagą praw samych. Wysokie ocenianie piękności i mocy w ciełe ludzkiém, uniosło starożytnych do téy bezbożnéy myśli, że dla społeczności kraiovéy użyteczną i celowi iéy odpowiadającą iest rzeczą, wychowywać dzieci tylko dobrze ukształcone, tracić zaś słabowite i niedołęzne. Tym to sposobem Poganie obrażali wszelką sprawiedliwość w związku zachodzącym między rodzicami a dziećmi; aź dopiero Chrześcijaństwo przywróciło ią w tym drugim familiynym stosunku prawnym, bo miłość Chrześcijańska opiekuie się niemowlętami i słabowitemi a wiara naucza, że dzieci równie przypuszczone są do królestwa bożego, że pod opatrznością tego zostaia, który o naydrobniejszym zwierzętku pamięta, że także w niedołęznym i kaleką zrodzonym oblicze człowieka na podobieństwo



Boga stworzonego szanowaniem bydź powinno, że nakoniec takowi nieszczęśliwi od ludzkiego miłosierdzia i litości wyłączonemi bydźnie mogą. Dla tego to prawa w krajach chrześcijańskich dzieciobóystwo za zbrodnią uważają i surowo karzą, a dzieci przez okrutnych lub ostatnią nędzą przyciśnionych rodziców podrzucone, do domów dla nich przeznaczonych z skwapliwością są przyjmowane.

Nie tu kończy się zbawienny wpływ Religii chrześcijańskiej na stosunki między dziećmi a rodzicami; ta święta Religia używa go ieszcze daley na prawo edukowania dzieci rodzicom służące, wskazując im granice, w obrębie których ustawy w prywatną edukacją wchodzić mogą, a jaką iéy część do woli rodziców zostawić powinny. Jakoż w skutek świętych sakramentów chrztu i bierzmowania, rodzice obowiązani są mieć staranność, aby ochrzczony światło nauki Chrystusa odebrał i zawarte w niéy prawdy poznał, a tak w dojrzałym wieku swoim prawdziwym był chrześcianinem, — reszta dzieła edukacyi, to iest usposobienie dzieci do rzeczy światowych, rozporządzeniu rodzicielskiemu oddane. Te granice wpływu ustaw na edukacją brakowały właśnie u Pogan, brak ten czuli oni mocno, dla tego usiłowali ścięsnieć wolą rodziców przez opisane ustawami publiczne wychowanie; lecz nie umieli w tém środka znaleźć, z iednéj bowiem strony władzę rodzicielską aż do prawa nad życiem dzieci najniesprawiedliwiey rozciągnęli, z drugiey prawa rodziców do moralnego udoskonalenia swych dzieci nad miarę ścięsnili.

Zastanówmy się teraz nad dalszym wpływem Chrystusowéy nauki na zachodzące w familii stosunki między panem a sługą. Dopokąd Religia chrześcijańska nie została rozszerzoną, nieznano w familiach służących w dzisiejszym znaczeniu; samemi tylko posługiwano się niewolnikami, których okrutne przeznaczenie pod nieograniczoną władzę panów oddawało. Tym istotom najnieszczęśliwszym nieprzyznawano wcale przymiotu człowieczeństwa, lecz się z niemi iak z rzeczami obchodzono, które przedawać albo iak nieprzydatne więcéy zwierzęta zabijać wolno było, aby tym sposobem niepotrzebnego pozbyć się ciężaru: odkąd zaś Chrześcijaństwo wzrost wzięło, powoli przez swój wpływ moralny niewolą usługujących albo złagodziło, albo całkiem zniosło. Za iego to wpływem wi-



dziemy ciągle w państwach chrześcijańskich usiłowania, aby usługi nieokreślone na pewne i oznaczone zamienić, aby znieść ostatnie szczątki dawnych podlących obowiązków, i prawu, iakie służy rządowi familijnemu do zaciągnionéy dla niego służby, należną skuteczność nadać. Tak jest! Religia, zalecaiąca najmocniéy miłość bliźniego, niemogła ścierpieć bezprawia względem sług utrzymuiącego się w familiach, tém bardziéy, że obok nierówności między panem a służącym w tym tu życiu zachodzącéy, obydwóch do królestwa bożego powołuie, i równe do niego nadaie im prawa. O iak pocieszaiącą iest sama ta myśl w Religii boskiego Nauczyciela, który się za prawdę i ludzkość poświęcił, że współchrześcianin, uczestnik iednéy wiary, iednakowéy nadziei i obietnic w przyszłym życiu, w oczach swego współbrata, prostym iego narzędziem, martwą tylko rzeczą, zostać nigdy niemoże.

Wykazać nam ieszcze pozostaié wpływ Religii chrześcijańskiéy na ostatnie stosunki prawne, iakieśmy wyżéy za nayważnieysze naznaczyli, to iest na stosunki obywatelskie, tak przwatne iak publiczne. Aby z zakresu rozprawy ninieyszéy niewystępował, w udowodnieniu wpływu Religii chrześcijańskiéy na wzmiankowane dopiero stosunki ludzkie, poprzestanę na tém: że gdy iuż dostatecznie dowiedzioném zostało, iż Religia chrześcijańska przyłożyła się najmocniéy do udoskonalenia stosunków familijnych, niezbitą zaś iest prawdą, iż tylko z cnotliwych członków familii, dobrzy wychodzą obywatele w pożyciu z drugimi współobywatelami, dobrzy poddani względem rządu krajowego, zatém także i temu z powyższego założenia wypływaiącemu wnioskowi nikt zaprzeczyć niezdola, że i na udoskonalenie stosunków obywatelskich Religia chrześcijańska naywiększy wpiyw rozciąga.

Prawdziwie! wszędzie palec boski poznać! tak w cudach iakie nam cała wskazuje natura, iak i w cudach które nam Dzieie świata podaią. Z tych to dzieiów przekonywamy się, że wszechmocny, naymędrszy i naydobrotliwszy Twórca wszystkiego, w Religii Chrystusowéy obrał środek, za przewodniczącém z niéy światłem doprowadzenia rodzaju ludzkiego do naywyższego stopnia doskonałości, ona bowiem nie tylko,



jak się dowiodło, nayważniejsze prawne stosunki ludzkie coraz bardziej udoskonala, lecz także wszelkie uczucia ludzkie wywyższa, obyczaje wykształca, a prostując sposób myślenia, dopomaga naukom, które nawzajem się iey wywdzięczają, strzegąc iey od ludzkiéy skazy i odpędzając od niéy tlumy ciemności.





# WIADOMOŚĆ O INSTYTUCIE POŁOŻNICZYM

W KROLEWSKIM UNIWERSYTECIE W WARSZAWIE

P R Z E Z

JANA MILEGO DR. M. i C. PROF. WYDZ. LEKARS. KRÓLEW.  
WARSZAW. UNIWER.

---

Gdy dawnemu sztuki położniczemu Professorowi ś. p. Wahlbourgowi śmierć zawczesna niedozwoliła wygotowania obrazu przez niego kierowanego Instytutu, przeto dzielący z nim pracę jako drugi Professor sztuki położniczemu, sędzę, po opuszczeniu téj katedry, za powinność, wystawienie Publiczności w ogólnych rysach pierwotnego zakładu i dalszego stopniowego rozwinięcia się Instytutu Położniczego Warszawskiego, aż do końca miesiąca Września 1823 roku, w którym nowy Professor objął tę katedrę.

W upłynionym wieku, oprócz powszechnych szpitalów, nie było w Warszawie ani oddzielnego domu gdzieby ubogie ciężarne schronienie na czas porodu znaleźć mogły, ani szkoły w którejby nabywać można było nauki i zręczności w dawaniu stosownej pomocy ciężarnym, położnicom, i nowonarodzonym. Dla tego używać musiano akuszerów i akuszerek Krakowskiéj Akademii; a najczęściej z obcych krajów zwykle z niewielkim talentem, ale najczęściej z zarozumiałością, i iedynie z chęcią z bogacenia się do kraju przybywających; albo też powierzać się musiano prywatnie przy akuszerach powierzchowną naukę pobierającym; lub nakoniec osobom wcale bez żadnego usposobienia nazwisko akuszerki sobie przywłaszczającym. Dopiero 1801 r. był rząd Pruski uznać potrzebę założenia Instytutu naukowego położniczego pod przewodnictwem WW. Prof: Cze-



kierskiego i Brandta; z których drugiemu administracyą Instytutu także poruczono. Tym Szanownym Mężom winna zatem Stolica pierwsze założenie położniczego Instytutu.

Na nowo założyć się mający Instytut wyznaczył Rząd fundusz odpowiedni, i przeznaczył dom przy Ulicy Marszałkowskiej pod Nr. 1397. Uczennice wszystkie zostawały na funduszu Rządowym; liczba zaś łóżek dla ciężarnych do 8 ograniczała się.

Gdy za cel Instytutu iedynie uważano naukę, postanowiono więc mało, i tyle tylko przyjmować ciężarnych, ile do ćwiczenia uczennic potrzeba było; przyjmowano je oraz tylko w czasie kursów, które po cztery miesiące trwały, i dwa razy przypadały do roku. Śpieszne opatrzenie prowincyi kobietami mogącemi nieopaczną, iak wprzód nayeściej, dawać pomoc, było istotnym początkowym iego przeznaczeniem; dla tego przyjmowano naywięcej kobiety wiejskie, i tylko na iednym kursie zatrzymywano, a ferye czteromiesięczne przypadały w czasie nayliczniejszych w polu zatrudnień. Nowo założony Instytut nieznalazł w Publiczności przychylny rozwinięciu się swojemu opinii. Nadewszystko kobiety, z dawania pokątnego przytułku rodzącym zysk ciągnące, upatrując w nim dla siebie uszczerbek, oczerniały zamiar Rządu, głosząc: że tam udające się ciężarne ofiruiają siebie doświadczeniom naukowym utratą zdrowia i życia często grożącym. Za tém poszło, że dopiero w Sierpniu 1802, i to aż za wdaniem się Policyi, Instytut ciężarne kobiety z miasta otrzymał, których liczba wzrastała następnie za znikaniem przesądów i uprzedzeń, iak to się z przyłączonej tablicy okazuje.

W roku 1806 przy zniesieniu rządu Pruskiego przerwał się byt Instytutu, gdyż dom iego użyto na lazaret wojska francuzkiego. Jednak przerwa takowa tylko nagłością potrzeby zrządona, niemogła u narodowego o zdrowie publiczne dbałego Rządu długo potrwać; iakoż w roku już 1809, przy powiększonym i późniy na 18,000 zł. rocznie ustalonym funduszu, na nowo się rozpoczął pod dawnymi Professorami, w nowo na ten zamiar urządzonej domie przy ulicy Nowemiasto Nr. 315. Instytut został teraz bardziy rozwinięty, liczba łóżek dla ciężarnych na 8,



liczba uczennic na 12 została oznaczoną, które prawie wszystkie na funduszy Rządowym zostawały.

Odtąd służył Instytut do instrukcyi nie samych tylko kobiet, ale i uczniów nowo utworzonego Wydziału Akademickiego Lekarskiego, zawsze miłego i wdzięcznego wspomnienia instytutu i jego nauczycieli, jako mojej szkoły i moich w nauce przewodników, a do którego założenia, za natchnieniem i pod naczelnictwem JW. Radcy Stanu STASICA, ci sami Professorowie założyciele Instytutu położniczego także należeli.

Następujące tablice okazują główne odmiany zasze w Instytucie, tak co do uczennic, jako i ciężarnych, aż do czasu w którym został wcielony do Uniwersytetu.

### Wykaz odmian zaszych co do uczennic

Czas przyięcia	ilość	Czas przyięcia z przeniesienia	ilość 144
1802 w Sierpniu	10	1811 w Wrześniu	10
— w Grudniu	3	1812 w Styczniu	18
1803 w Styczniu	11	— w Wrześniu	18
— w Wrześniu	11	1813 w Styczniu	6
1804 w Styczniu	14	— w Wrześniu	11
— w Wrześniu	13	1814 w Styczniu	6
1805 w Styczniu	20	— w Wrześniu	9
— w Wrześniu	12	1815 w Styczniu	9
1806 w Styczniu	10	— w Wrześniu	8
— w Wrześniu	8	1816 w Styczniu	15
przerwa bytu Instyt.		— w Wrześniu	11
1809 w Grudniu	6	1817 w Styczniu	24
1810 w Wrześniu	18	— w Wrześniu	11
1811 w Styczniu	8	1818 w Styczniu	17
	144	14 lat. Ogół uczenie	317



Wykaz odmian zaszłych w Klinice położniczój, od 1802 do 1818 r.

C z a s	liczba ciężarnych	liczba porodów		liczba nowonarodzonych				liczba umarłych	
		naturalnych	sztucznych	poideycznych	blizniąt	kobiet	dzieci		
		obroty	kleszcz	synów	córek	synów	córek		
1802 — od Sierpnia	22	22	—	—	7	15	—	—	—
1803 — rok cały	32	32	—	—	16	15	1	1	2
1804 — —	31	29	2	—	17	13	—	2	3
1805 — —	41	39	2	—	24	17	—	—	4
1806 — —	32	31	—	1	17	15	—	—	4
przerwa bytu dwuletnia									
1809 — w Listopadzie	14	13	—	1	8	6	—	—	—
1810 — rok cały	40	38	2	—	20	19	1	1	4
1811 — —	61	58	2	1	31	30	—	—	5
1812 — —	69	69	—	—	42	25	2	2	5
1813 — —	51	46	3	2	19	29	2	—	4
1814 — —	53	50	3	—	36	15	2	2	7
1815 — —	75	70	4	1	38	55	4	—	10
1816 — —	90	87	3	—	42	45	5	1	10
1817 — —	72	72	—	—	37	34	1	1	3
1818 — do Maia	40	40	—	—	26	14	—	—	2
14 lat	723	696	21	6	380	327	18	10	63

W roku 1818 Instytut położniczy, postradawszy dawniejszych swoich Professorów, przeszedł z pod zawiadywania Kommissyi Rządowej spraw wewnętrznych do Kommissyi Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Przyłączony został do Wydziału Lekarskiego nowo utworzonego Uniwersytetu, po ziednoczeniu go z instytutami klinicznymi medycznym i chirurgicznym w iednym domu w Starém mieście Nr. 73, z którymi pod iednym także dozorem administracyjnym pozostaie: to iest, pod szczególnym oddzielnego Administratora nielekarza, a ogółczym Dziekana Wydziału. Dozór naukowy bliższy Professorowi Wahlbourgowi i mnie został powierzony. Szczegółowe zaś dopilnowanie porządku, oddano iedną z wyuczonych i przez kilkoletnie wykonywanie sztuki należycie znią obeznaną akuszerce, Annie Adelt. W takowym składzie zostawał Insty-



tut aż do roku 1823, w którym co do osób uczących ta zaszła zmiana, że na miejsce przez śmierć ubylego Wahlbourga i moie, nowy Professor w osobie W. Fiałkowskiego nastąpił, i czynności swojego urzędowania z nowym rokiem szkolnym od 1 Października 1823 rozpoczął.

Zdać sprawę z urzędzeń i odmian zaszłych w pierwszych pięciu latach Instytutu iako już uniwersyteckiego, mając w tém pewien udział, i bliskim będąc świadkiem, poczytuję przy usunięciu się z miejsca tego za mój obowiązek. Zastanowię się zatem tu pokrótce, nad głównym Instytutu celem, składem, ucząciami się, sposobami, i środkami nauczania.

Głównym celem Instytutu położniczego, było: wyuczenie, uzdatnionych do nauki oboiędzy płci osób, sztuki położniczey. Wszystkie inne cele były względem tego podrzędne.

Co do składu, Instytut położniczy stanowiąc część Uniwersytetu, a bliżey biorąc część Wydziału Lekarskiego, sam w sobie iest znów połączeniem: 1<sup>o</sup> kliniki położniczey na 12 łózek; 2<sup>o</sup> zakładu dla 12 ubogich uczennic, z bezpłatnym pomieszkaniem pożywieniem i opalem: 3<sup>o</sup> podwóynéy szkoły dla uczniów i uczennic oddzielnie.

Do uczących się płci męskiej, należeli wszyscy uczniowie Wydziału Lekarskiego na magistrów i licencyatów tworzący się. W przedostatnim roku nauk swoich do teoryi, a w ostatnim do praktyki byli przypuszczani, w ogóle więc dwuletni kurs sztuki położniczey odbywali. Uceniem ich wyłączenie zajmował się Prof. Wahlbourg. Gdy uczniowie, iako do Uniwersytetu należący, w nastawianiu, w pobieraniu nauk, w examinach, stosować się byli obowiązani do urzędzeń Uniwersyteckich, przeto odsyłał do tychże, nic więcéy o nich tu niewspomnę. Więcéy mówić mi wypada o uczennicach, dla których urzędzenia nie są w ogólnych Uniwersyteckich objęte, iako dla szkoły oddzielney, i tylko przez wspólność kliniki i Profesora z Wydziałem Lekarskim połączoney.

Na uczennice starano się przyjmować, ile za pierwszym spotkaniem przy wpisie poznać i spodziewać się można było, kobiety zdrowe, poię-



ne, silne, między 20 a 36 rokiem życia: bo w tym wieku mniéj iak w wczesniejszym lub późniejszym obawiać się należało dziecinnéj lekkomyślności, gadatliwości, zarozumiałości, przesądu i zabobonu, głównych przeszkód u kobiet w wyuczeniu się sztuki położniczéj, tey, ogólnéj sztuki leczenia waźnéj odnogi, którój są przedmiotem na raz najmniéj dwie istoty a często i więcéj ratunku wymagające trafnego, spieszego, lub żadnego. Zważano też, żeby oddawanie się téj sztuce, niebyło już ostatnią z wielu prób przedsiębranych dla utrzymania życia; iak to nauceściéj bywa: bo w takich indywiduach, ani zatrzymania całej myśli przy naukowym przedmiocie, ani zdolności do małowyzystnego dawania pomocy na przyszłość, spodziewać się niemożna. Wykonywanie sztuki położniczéj mające bardzo iawny wpływ na szczęście familii, wymaga aby ie powierzono osobom moralnym; z tego względu przyymowano do nauki tylko kobiety opatrzone świadectwami osób znanych od władz policyynnych najbliższych miejsca zamieszkania, z ich potwierdzeniem zaręczenia. Wyznania religijne w przyymowaniu uczennic niemożły różnicy stanowić, gdy Rząd dla wszystkich w kraiu rozciąga swą opiekę; iednak zważano, aby liczba uczennic różnéj wiary, choć sposobem przybliżonym, odpowiednią była stosunkowi ilości różnowiernych mieszkańców kraiu. Gdy kraj od pierwszój potrzeby już był opatrzony akuszerkami, sądzono, że można troskliwszy wybór uczennic, co do naukowego usposobienia, czynić, i naukę rozciągléj wykladać; przeto, od roku 1818, czteromiesięczny kurs zamieniono w roczny, i tylko czytać umiejące kobiety, a przeto za pomocą książki i po wyjściu ze szkoły przypominać naukę i daléj ćwiczyć się mogące, były przyymowane. Widziano z zadowoleniem że środek ten nie zmniejszył liczby uczennic, i że znaydywały się włościanki i żydówki warunku tego dopełniające. Gdy w kraiu, zwłaszcza w klasie rzemieślniczéj, wiele Niemców iest osiadłych, osądzono aby zatrzymać za Pruskiego rządu zaprowadzony zwyczaj wykładania kobietom nauki także w ięzyku niemieckim; przyymowano przeto i osoby tylko po niemiecku czytać umiejące. Rząd zważając, że utrzymanie się w Warszawie, dla uczennic z prowincyi iest trudne, wyznaczył fundusz po złotemu dziennie na 12 osób, które za to mają stół, nadto fundusz na opał i mieszkanie przy instytucie. Na takie obierały się osoby tylko na prowincyi za-



mieszkałe, wświadectwa szczególniejsze moralnego i obyczajnego zachowywania się, i w dowody ubóstwa, opatrzone. Aby nie ich od nauki odrywało, nieprzyymowano kobiet ciężarnych lub dzieci przy sobie mających na fundusz Rządowy; i bliższy nad ich domowém zachowywaniem się miano dozór. Nareście aby osobom zgłaszaiącym się do pobierania nauki oszczędzić czasu i kosztów nadaremneho przybywania, dwa razy do roku na parę tygodni przed rozpocząć się mającym kursem, warunki przyjęcia, i czas rozpoczęcia kursu, przez gazety ogłaszano.

W przeciągu roku dawane były dwa kursa, a każda uczennica obowiązana była dwóch słuchać; iednak dwa razy do roku przyymowano, examinowano ie, i zaświadczenia zdolności praktykowania im wydawano: tak więc klinika na raz zawsze posiadała, i pomoc dawać uczące się pierwszokursowe, i dać ią iuż mogące uczennice drugokursowe. Te które w examinach nie uczyniły zadość, zostawały na trzeci i czwarty kurs, poczem gdy przez examen ieszcze nieprzeszły, za niezdolne do wyuczenia się sztuki położniczey uznane, z instytutu oddalone zostały.

Przewinienia uczennic, w miarę swoiéy wielkości, były karane przez starszą akuszerkę, Professora lub Dziekana, napomnieniem, naganą, kilkodniowym dyżurem w klinice, a nareście oddaleniem z Instytutu.

Uczenie kobiet wyłącznie mnie było powierzzone. Obralem na naukę ustną cztery godziny w tygodniu, a piątą na ćwiczenia ręczne; czas niezawielki, ieżeli zwrócimy na to uwagę, że każdą rzecz w dwóch ięzykach wykładać trzeba było; a zatém właściwie cztery kursa do roku odbywać. Sposób wykładania usiłowalem zastosować do pojęcia moich słuchaczek. We wstępie do nauki zwykłem zwracać uwagę uczennic na ważność i powinności ich przyszłego powołania, i obeznać ich z porządkiem i czynnościami w Instytucie. Poznanie zasad nauki poprzedzało ćwiczenia na fantomie i kadawrze, a ćwiczenia na żywych ukończyły naukę. Dla tego też Instytut Położniczy dwa w sobie połączać musiał środki instrukcyjne: słuchalnią i klinikę. Poznać budowę ciała niewieściego w ogólności, a wszczególności części płciowych; znać odmiany zachodzące w matce i płodzie w stanie ciąży, porodu, położu, tak wzwyczajnym iako i cho-



robliwym; dowiedzieć się co czynić, i czego zaniechać w takich przypadkach; iakie i kiedy do działań swoich obrać środki; czyli i kiedy saméj naturze zostawić ukończenie cierpień, saméj działać, lub akuszera wezwać potrzeba; oto treść teoretycznéj nauki położniczéj dla niewiast. Następna praktyczna część była nayważniejszą. Możnaść okazania w naturze tego co nauczający opowiadał; rozpoznanie po znakach opisanych różnych momentów czasu, w którym dwie istoty ieszcze są połączone, rozłączają się, lub już się rozdzieliły; nakoniec podanie sposobności ćwiczenia się w rzeczywistém dawaniu pomocy, iaką uczący opisywał i doradzał; było uważane za stanowiące istotny cel kliniki położniczéj. Wielkiéj korzyści w domowém powtarzaniu, było dla uczennic dziełko wydane w Wilnie 1818 przez Professora Uniwersytetu Wileńskiego Mikołajaa Mianowskiego: *Nauka sztuki położniczéj dla niewiast.*

Ukończaiące podwójny kurs uczennice, były następnie przypuszczane do examinu przed Wydziałem. Zadowniaiącego otrzymały patent, iako dowód możności wykonywania publicznego nabytéj sztuki; na mocy którego, po złożeniu przysięgi w Kommissyi Woiewódzkiéj, otrzymywały pozwolenie wolnego w kraiu praktykowania. Naycelniejsze między uczennicami dostawały od Wydziału nagrody w książkach; a wszystkie wraz z patentem instrukcją, dotyczącą sposobu zachowania się w swoim zawodzie, wykonywania sztuki we właściwych granicach, obchodzenia się religijnego, moralnego, obyczajnego z osobami pomocy ich używaiącemi, z koleżankami, lekarzami, oraz władzami Rządowemi. W końcu Instrukcyja obeymuie artykuły z prawa karnego w kraiu obowiązującego, w bliżkiéj z wykonywaniem sztuki położniczéj zostaiące styczności: iako to, o karze za spędzanie płodu, za taenie ciąży i t. p.

Następuiąca tablica okazuie ilość w przeciągu pięćioletnim, czyli w dziesięciu kursach, wydanych usposobionych do należytego dania pomocy akuszerek.



## Wykaz ukształconych akuszerok od przyłączenia Instytutu do Uniwersytetu do końca r. 1823.

Czas składania examinów	liczba uczen- nic rządowych	liczba uczen- nic na wła- snym funduszu	liczba uczen- nic ogółem.
1819 w Październiku .	3	13	16
1820 w Marcu .	7	7	14
— w Październiku .	4	5	9
1821 w Marcu .	5	9	14
— w Październiku .	6	3	9
1822 w Marcu .	7	3	10
— w Październiku .	4	10	14
1823 w Marcu .	5	11	16
— w Październiku .	8	7	15
	49	68	117

### Uwagi do Tablicy

1. Na 10 kursów tylko 9 przypaść mogło examinów: bo gdy po słuchaniu dwóch kursów dopiero examen uczennice składać mogły, przeto po pierwszym kursie niemogło być examinu.

2. Liczba osób w ogóle rozpoczynających się uczyć była 159, zatem 42 zaprzestały uczęszczać, nieczuiąc się na siłach, lub z przyczyny chorób, albo dla inieressów familiynych, inne z przyczyny nieobyczajnego, niemoralnego lub niepilnego zachowania się, oddalone zostały.

3. Nagrodę odebrało 13.

4. Żydówek było 8.

Jednym z naydzielniejszych środków instrukcyi, była klinika położnicza, w roku 1818 na 10, a od następnego roku na 12 łózek urządzo-  
na. Lubo iéy głównym celem było nauczać, starano się iednak ubocznie dopełniać ieszcze przez nią i innych celów, ieżeli to głównemu się nie-



sprzeciwiało. I tak klinikę zarazem, choć w części, uważano za zakład Rządowy dobroczynny, ubogim kobietom bliskim położu, i naradziającym się przytułek dający. Gdy iednak dla szczupłości mieysca i funduszów, zbyt mała, w stosunku do ludności stolicy, liczba osób przyymowaną być mogła, przeto cel ten bardzo był ograniczony. Dla tych samych przyczyn, i ieszcze iako szkoła, w któręj w zamian za udzieloną rodzącym pomoc, z widzenia ich, różnęj płci uczący się korzystać mają, Instytut nasz nie mógł być uważany za urządzony, do przyymowania na porody sekretne niewiast słabości swoięj wstydzących się. Dla tak wielkiego ograniczenia swojego, Instytut Warszawski nie może także być uważany za środek zupełnie niszczeniu płodów zapobiegający. Nareszcie dla tych samych przyczyn, tylko za cel uboczny Instytutu uważać można było, dostarczanie publiczności mamiek, i troskliwość o dalsze utrzymywanie nowonarodzonych; słowem, niemożna go było uważać za Instytut macierzyński. Mała bowiem ilość łóżek, natłok ciężarnych, i potrzeba przedstawiania uczącym się iak naywięcej przypadków w danym do nauki czasie, niedozwalały nad kilkanaście dni po odbytych poródzie zatrzymywać położnice, i oczekiwać na wydarzyć późnięj się mogącą sposobność pójścia za mamkę. Znaczna ilość osób mających dostarczyć przykładów naukowych, lub iezeli jest małą, prędka ich przemiana, iuż z tego względu jest potrzebną w klinice położniczęj, że tu zmysł dotykania, będąc głównym do rozpoznania różnnych stanów środkiem, niedozwala na raz korzystać wielu uczącym się z iednęj osoby, iak to w innych klinikach, gdzie zmysłem widzenia i słuchu poymuie się naywięcej oznak stanu cierpiących. Nad nowonarodzonemi dalszęj opieki Instytut także mieć niemógł, wszystkie przeto niemal dzieci dostawały się do Instytutu Dzieciątka Jezus, iezeli niewprost za opłatą od rodzacęj składaną, to iednak potęm tam się dostawały z domów, gdzie położnice w mamki popochodziły. Nader rzadkie były przykłady, aby matki mogły, lub chciały gdy mogły, dzieci swoje same wychowywać, albo na wychowanie oddawać do rodziny tym się trudniących. W końcu ieszcze, dla swoięj szczupłości i niemożności zatrzymania przez czas długi osób przytułku szukających, niemożna było chorych ciężarnych wiele przyymować; a tak na zdrowie publiczne wpływ Instytutu koniecznie zmniejszonym być musiał, i ilość przypadków chorobliwych naukę objaśniających z uszczerbkiem korzyści uczących się zmniejszoną została. Ztąd się okazuje, że



wielostronna użyteczność podobnych klinik, w Warszawskięy dzielnie obia-  
wić się niemogła dla tego: że iest szkołą, że zostaje w szczupłym miejscu, i  
małe ma fundusze. Dla tego, mało wprawdzie mogła być do ideału po-  
łożniczēy kliniki zbliżoną; iednak starano się to wszystko uskutecznić cze-  
go tylko miejscowość i okoliczności inne dozwalały. I tak nieiedna bie-  
dna rodząca pomoc w niēy znalazła, nieieden płód od zagłady został o-  
chroniony, i nieiedna matka zdrową w niēy znalazła dziecka swojego kar-  
micielkę. Dla tego też cieszył się Instytut odgłosem publicznego zadowol-  
nienia, iak to pomnażaiąca się corocznie liczba osob nauce i pomocy iego  
oddaiących się, udowodnia.

Nie sładę potrzebném, opisywać tu położenie i budowę domu, i ztąd  
wynikaiące niedogodności; wyliczać sprzęty do koniecznych po-  
treb i wygod przeznaczone; mówić o bieliźnie i sposobach zachowywa-  
nia czystości, która w klinice położniczēy nigdy za daleko posuniętą być  
niemoże; wykładać nareście wewnętrzne urządzenie kliniki położniczēy, i  
porządek w niēy zachowany: bo wszystko to ma ona wspólnie z innemi  
klinikami, z któremi, tworząc iedną całość, dzieli złe i dobre, przez sza-  
nownego Prof: Dybka dawniēy iuż opisane (\*). Dzieli z niemi niedogo-  
dność domu, nie na takowy przedmiot z razu zbudowanego. Trzy izby  
pierwszego piętra są przeznaczone: iedna dla ciężarnych i rodzących, dru-  
ga dla położnic, trzecia zachowana dla rodzących trudno, i sztuki w po-  
moc potrzebuiących, aby boleśny widok innym porodu oczekuiącym usu-  
nąć z przed oczu. Obok tego pozostaje bardzo szczupłe mieszkanie dla  
starszēy akuszerki. Wielka niedogodność ztąd wypływa, że i nauczyciel  
w Instytucie niemoże mieć pomieszkania, aby z porodów nacyjściēy w no-  
cy przypadaiących ieszcze większą dla nauczania czerpać można było ko-  
rzyść. Podobnież sposób obchodzenia się i dogładania cierpiących przez  
uczniów, był taki iak w innych klinikach; uczennice kolejno dyżur cał-  
dzienny odbywały, a do ręcznych ćwiczeń i odbierania dzieci także ko-  
lejno przystępowały. Usługę zupełnie oddzielną miała klinika położnicza.

---

(\*) O klinice chirurgicznēy U. K. W. przez Fr. Dybka. Posiedzenie publiczne K.  
W. Uniw. odbyte dnia 6 Paźdz. 1821 r. — k. 29.



Pozostaie teraz wykazać odmiany zaszle w klinice w przeciągu pięcioletnim.

### Wykaz odmian zaszłych w klinice położniczėj, od 1818 do 1823. r.

C Z A S	liczba ciężarnych	liczba porodów		liczba nowonarodzonych				liczba umarłych	
		naturalnych	sztucznych	pojedynczych	blizniąt	kobiet	dzieci		
		obroty	kleszcz	synów	córek	synów	córek		
Od Paźdz. 1818 do t. c.									
— 1819	97	82	2	2	42	41	5	1	9
— 1819 — 1820	117	107	4	1	66	43	1	3	25
— 1820 — 1821	134	118	10	2	74	56	—	—	23
— 1821 — 1822	140	131	2	3	74	59	6	—	17
— 1822 — 1823	141	134	4	1	67	70	1	3	17
5 lat	629	573	22	9	323	269	9	11	91

*Uwagi do tablicy według rubryk.*

1. Czas iest oznaczony według lat uniwersyteckich, poczynających się po feryach z dniem pierwszym Października.

2. Jlość ciężarnych wypadła nieco większą od rodzących: bo niektóre ciężarne dobrowolnie, inne odzyskawszy po słabościach zdrowie, nareszcie inne dla chorób zaraźliwych z Instytutu przed porodem oddaliły się. Naywięcéy ciężarnych zwykło w zimie przybywać, tak, że ilość łózek niewystarczała do przyjmowania natychmiast wszystkich zgłaszających się, i zatrzymywano tylko w bólach iuż będące kobiety. Ztąd iednak niezaraz upatrywać można, wpływu sprzyiającego porodom w zimowój porze roku, czyli raczėj wpływu sprzyiającego zapłodzeniom w wiosnie; pochodzi to raczėj ztąd, że uboga niewiasta rodząca latem byle gdzie porodzić może, i że pokątne porody w domach akuszerok dla opału w zimie będąc droższemi, przymuszaią ie więcéy do szukania schronienia w Instytucie zimową, iak letnią porą.



3. Tylko porody które przez obrot lub kleszcze ukończyły się, zostały w tablicy oznaczone, opuszczono zaś wszelkie mniejsze pomocy wymagające, iako to: przy nieco za wielkich głowach, złém ich stawianiu się, wypadnięciu zarazem rąk, wnięściu pośladekmi, owinięciu się sznurka, przy wczesném pęknięciu pęcherza, zbyt mocnych błonach, z przyczyny w małym stopniu ciasnych miednic, dla braku bólów, zapalenia części płciowych zewnętrznych, ciasności pochwy macicznój, z przyczyny złego położenia macicy, i nareście z różnych cierpień ogólnych wynikające trudne ale iednak naturalne porody. Przedwczesnych porodów było tylko kilka, a poronień wcale nic: bo we wczesnych miesiącach ciąży nieprzyymowano kobiet. Opuszczono także w tablicy mniejsze operacye, np: dobywanie łożyska, rozdzieranie błon, dopomożenie wyściu dziecka przy stawianiu tyłkiem, nóżkami, czego do obrotów nieliczyliśmy. Operacye ważniejsze wspólnie były przedsiębrane przez Prof: Wahlbourga i przeze mnie. Między osobami wymagającymi operacyi, była także kobieta karłowata i ułomna, którą do kliniki chirurgicznój przeniesiono, na której Pr. Dybek cięcie cesarskie uskutecznił, i przypadek ten iuż opisał (\*) Proporcją porodów sztucznych do naturalnych w instytucie iak 2 do 37, niemożna szczęściem uważać za takową w ogólności między porodami naturalnymi i sztucznymi w Warszawie, i tych ostatnich daleko mniej w stosunku do pierwszych wypadła. Takowe przeciążenie w Instytucie sztucznymi porodami ztąd pochodzi, że się tu nieiedynie liczą sztuczne porody osób w stanie ciąży do Instytutu przybywających, ale ieszcze i porody u nagle z miasta i z okolic sprowadzonych ubogich kobiet, które w domach u siebie lub u akuszerok rozpoczęły trudny poród, ale go niemożąc ukończyć bez pomocy sztuki, sprowadzane bywają do Instytutu; i częstokroć bez żadnój iuż z przyczyny opóźnienia dla siebie korzyści, pomnażają w nim tylko liczbę porodów sztucznych i nieszczęśliwych.

4. Z rubryk ilość dzieci obeymujących okazuje się: że ilość synów do ilości córek miała się iak 8 do 7, co zgodném iest z powszechnymi postrzeżeniami: że w strefie umiarkowanój więcéy niż w goracój rodzi się stosunkowo dzieci płci męzkiój.

---

(\*) Posiedzenie K. W. Uniw: iuż przyt. k. 68.



5. Stosunek porodów bliźnięcych do pojedynczych przybliżył się do powszechnie uważanego: to jest, na 60 porodów jeden bliźnięcy przypadał.

6. Bolesną byłoby rzeczą, gdyby w tak wielkiéy ilości w powszechności położnice umierać miały, iak w Instytucie: to jest jedna na 50 rodzących. Lecz stosunek ten jest tylko pozornie takowym, gdyż liczba umierających powiększoną została przez to: że często osoby, u których na mieście wyczerpano już środki ratunku nadaremnie, konające czasem do Instytutu przynoszą; często też zbiedzone w przykréy porze roku zaledwo przywlec się mogące ciężarne, które na ulicy już czasem rodzić poczęły, padały w Instytucie ofiarą. Można byłoby pozornie ilość obumarłych zmniejszyć, gdyby w razie utracouéy nadziei życia, do szpitalu iakiego osoby takie odsyłano; niechcieliśmy jednak pomnożenia takim nieszczęśliwym boleści, oddać za prózną chlubę małej liczby utraconych w Instytucie. Jedna przed porodem ieszcze na ogólną wodną puchlinę chorując obumarła; a wydobyte po iéy śmierci dziecicę było uieżywém. Druga z ciasną miednicą, na którém już przez parę dni na mieście próby wydobycia dziecka czyniono, umarła wnet po sprowadzeniu właśnie gdy kleszcze miano założyć; dobyte po śmierci dziecko było nieżywém, i pochw maciczna przedartą. Obumarła też jedna wprawdzie po porodzie naturalnym, ale jednak z konwulsyami połączoney. Inna bardzo nędzna przez policiją przysłana, po trudnym bliźnięcym przez obrót ukończonym porodzie, żyć przestała. Reszta, z wielkiego osłabienia z przyczyny życia nędznego, najczęściej po naturalnych i łatwych porodach na gorączkę położniczą zapadając, życie kończyły. Obdukcye okazały tu, iak zwykle, w skutku zapalenia poprzedzającego zgangrenowaną macicę i przyległe wnętrzości, oraz exsudacyą błony serwaczanej brzusznej. We wszystkich chorobliwych przypadkach, tak u matek iak i dzieci, postępowano w leczeniu średnią drogą, nieufając wyłącznie samém sztuce, ale zostawując naturze częstokroć przy małej pomocy sztuki, dzieło ukończenia cierpień.

7. Obumarło dzieci nieco więcéy niż  $\frac{1}{3}$  ilości zrodzonych. W porodach kleszczowych zginęło 3, w obrotach 14, z których 5 przez wszczętą zgniliznę ciał swoich, udowodniły, że ieszcze przed operacyą w żywocie matek obumarły. Nieżywo naturalnie zrodzonych było 32, z tych 17 już



znaki zgnilizny okazały. Po narodzeniu się obumarło 42, z tych 9 niedonoszonych, 3 z osłabienia, 1 na wodną puchlinę głowy, 29 zaś na konwulsje i kurcz szczękowy (Trismus) obumarło. Choroba ta najuporczywiej w Instytucie w jesieni i w zimie 1819 i 1820 panowała, i niemożna było odkryć iéy powodowéy przyczyny.

Zrodziło się także niewczesne potworne dziecię z wargą zaięczą, rozszczępaném podniebieniem, wykręconemi nogami, i z pomicszanemi do obu płci należącemi zewnętznemi częściami, w których iednak płéć męska wyraźniejszą była. Jest w Muzeum zachowane. Urodził się oraz ieden płód fałszywy (*mola hydatidea*); ztąd pochodzi że ilość dzieci w tablicy wypadła o iedno mniej niż porodów.

Z pomiędzy przypadków wydarzonych w Instytucie, dwa zdają mi się być rzadszemi, przeto zasługującemi na bliższe wspomnienie.

U iednéy kobiety po pierwszy raz rodzącéy, wystąpił pęcherz przed części rodne, który przedarto. W krótce stanął drugi pęcherz w pochwie, w którym za zwolnieniem bólów można było główkę w prawéy stronie namacać, w lewéy zaś i nieco wyżéy coś okrągławego twardego, co za ramię poczytano. Następnie przy należycie rozszerzonych ustach macicznych, i mocnych bólach, główka nadar zwolna wychodziła. W końcu nastąpił poród, lecz z podziwieniem obecnych, razem dwoie dzieci, na przód głowami, narodziło się, które były tak mocno z sobą zlepione, że się zrosniętymi bydz zrazu wydawały; głowa iednego przcisnęła się obok szyi drugiego przez miednicę. Teraz dopierośmy poznali; że oba pęcherze następnie w powiecie stawiające, należały oddzielnie do dwóch płodów; musiało więc iaié bliźnięce takie w macicy mieć położenie, że błonista przegroda pośrodkiem ust macicznych przypadła. Płody były niezupęłnie donoszone, i w porodzie życie utraciły. Rodząca niewiele ucierpiała, nawet niekrzyczała, i przy życiu i zdrowiu pozostała. Była to kobieta wiejska, zdrowa, i z obszerną miednicą.

Inna osoba, która na wsi rodzić zaczęła, i tam opacznego doznała obeyscia od iakieys staréy kobiety, gdyż ta miała wniysć rękami w części rodne, szarpać ie, zewnątrz brzuch głową naciskać, nadużywać wód-



ki i t. p. została w końcu, gdy ją już konwulsye porwały, do Instytutu przywieziona. W stanie obecnym znalazłem wskazanie do założenia kle-  
szczy; lecz w momencie rozpocząć się mającý operacyi rodząca skonała.  
Otworzyłem w krótcie brzuch, a naciąwszy macicę, znalazłem ją próżną,  
a dziecko w tyle między kiszka, główką w pochwie macicznój w otwo-  
rze górnym miednicy ieszcze tkwiące; przytém pochw maciczna była  
przedartą, do 10 cali przedłużoną, i przeszła w tem miejscu wraz z przy-  
ległą stroną macicy w gangrenę. *Conjugata* miała tylko 3 cale, a dziecko  
nadzwyczajną wielkość. Z odmian znalezionych w częściach rodnych oka-  
zuje się: że, dziecko wprawdzie z macicy wystąpiło, ale dla ciasności mie-  
dnicy, przez nią wyiść niemogło; w skutku zaś użycia środków gwałto-  
wnie na ściąganie macicy działających, część pochwy macicznój wyciągnię-  
ta wraz z więzadłami macicznymi w górę nad miednicę, przez napierające  
dziecko rozszerzona, następnie wraz z więzadłem pękła, i powstałym o-  
tworem dziecku w brzuch wstąpić dozwoliła. A że płód ieszcze tkwił gło-  
wą w miednicy, widać więc, że plecami zgiętymi musiał napierać na po-  
chew, i tą częścią naprzód wystąpić; wręście może wypadł i nogami. Bydź też  
może, że przez niezgrabne obeyscie się pomoc dającý osoby, pochw iuż  
poprzedniczo rozerwaną było. Macica i miednica są zachowane w mu-  
zeum.

Taki jest wierny obraz stanu Instytutu Położniczego Warszawskie-  
go od założenia iego aż do końca roku 1823. Niedziałając iuż w nim,  
mogę tylko zanosić życzenia, aby nadal dla uczących się, i cierpiącego u-  
bóstwa, obfitsze i lepsze przynosił owoce, przez swoje stopniowe rozwia-  
nie i ulepszenie, czego Rząd troskliwy tak o oświatę w narodzie iakoteż  
o publiczne życie i zdrowie, przy pomocy gorliwych i utalentowanych mę-  
żów, którzy mu przewodniczą, że zapewne dokaże wątpić niemożna.

W końcu tego pisma, niech mi wolno będzie iako uczestnikowi prac  
ś. p. Prof: Wahlbourga, w kilku słowach życie iego publiczne i naukowe  
pamięci podać.

Wilhelm Wahlbourg, urodzony w Poznaniu r. 1759, z rodziców po-  
chodzących ze Szwecyi, a późniéj w Polsce osiadłych, po pierwiastkowém



naukowém ukształceniu, udał się do Wiednia dla pobierania nauk lekarskich. W roku 1778 zmuszony wojną do ich przzerwania, i do przyjęcia służby wojskowej przy lazarecie w Pradze, powrócił z nastąpionym pokojem do nich, i zwiedził następnie uniwersyteta niektóre niemieckie i Leyde. Późniéy otrzymał stopień Doktora Chirurgii.

W Austrii pełnił obowiązki jako lekarz starszy przy szpitalu w Temeszarze, gdzie zarazem był członkiem Kommissyi nadwornéy woienney. Późniéy został posłany na granice Multan w celu zabezpieczenia kraiu od panującego tam powietrza. Nakoniec otrzymał posadę nauczyciela w klinice chirurgicznéy i położniczéy w Krakowie.

Na wezwanie J. O. X. Konstantego Czartoryskiego wrócił do kraiu, i towarzyszył mu w kampanii 1812 r., poświęcając nadto usługi swoje wojsku, za co ozdobiony został od N. Króla Saskiego krzyżem wojskowym złotym.

Naręście 1818 mianowany został Professorem sztuki położniczéy przy Królewskim Uniwersytecie w Warszawie, i Dyrektorem kliniki położniczey, oraz assessorem chirurgii w Radzie ogólnéy Lekarskiej.

Umarł w 64 roku życia swojego dnia 20 Marca 1823 r, pogrążywszy familię w smutku nieutulonym, z powszechnym żalem przyjaciół, a nade wszystko tych, którzy w nim stracili kolegę światłego, szczerego, wyrozumiałego, przyjacielskiego i gorliwie pełniącego w cichości obowiązki swoje, które to zalety i przymioty Prof: Nowicki w tkliwym przy grobie wystawił obrazie.







50  
(3)

ROZPRAWA  
O ZWIĄZKACH MYSLI

(DE ASSOCIATIONE IDEARUM).

RZECZ CZYTANA

PRZEZ KRYSTYNA LACHA SZYRMĘ

Professora Kr. W. Uniwersytetu.

(r. 1825.)

W WARSZAWIE,

W Drukarni N. Glücksberga, Xięgarza i Tyografa Uniwers:



11  
(10)

ROBERTA W.A.

WYBARKA G.M.

ASSOCIATION

1911

WYBARKA G.M.

ASSOCIATION

(1911)

WYBARKA W.I.E.

ASSOCIATION





— How'er distinct

The external scenes, yet oft the ideas gain  
From that conjunction on eternal tie  
And sympathy unbroken

Akenside's Pleas. of, Imag.

Mając zaszczyt bydź wezwanym od szanownych Kollegów do zabrania głosu na dzisiejszém Posiedzeniu, postanowiłem mówić o *Związkach Myśli* (de associatione idearum). Powodem do uczynienia tego wyboru była mi, po części, sama treść rzeczy, która acz nader ważna, nie jest dostatecznie u nas wyłuszczone ani powszechnie znana, po części też, nastęczała mi ją sama uroczystość dzisiejszego obchodu, połączona z poświęceniem tego gmachu na Posiedzenia Akademickie, do którego obecna tu młodzież, a może i późna potomność będzie kiedyś, w skutek praw Związkom Myśli właściwych, unosić się i myśla i wspomnieniami, jako do ulubionego miejsca naukowych popisów i naukowych zaszczytów. Każdy, kto publicznie odebrał wychowanie, musi czuć w sobie, ile to przyjemnych wspomnień wiązać się zwykło do tych Instytutów, w których zaszczipiano w nim pierwsze początki do nauk, obowiązków i cnoty.

Są przedmioty w filozofii, które mają swoją starożytność. Takim jest przedmiot *związków myśli*. Lubo ich *Teorya* właściwie należy do naszego wieku, jęj początki sięgają odległęj starożytności.



Pierwszą o nich wzmiankę uczynił Aristoteles i wyliczył wypadki, w których myśli z sobą wiążą się zwykły. Cycero, który bogate plony Greckiej Filozofii starał się rozkrzewić w Rzymie i przyswoić wojennemu ludowi, okazał, że zwykłym sobie wdziękiem stylu, moc i działanie wspomnień na uczucia, a sposobność do ubudzania ich nazwał *pamięcią sztuczną*. Między zwolennikami Szkoły Stoickiej, Markus Aureliusz Cesarz przyznawał związkom myśli niepospolity wpływ na moralność. Naukę o nich ożywił w XIII. wieku St. Tomasz z Akwinu, jeden z najgruntowniejszych wykładców pism Aristotelesa i najgodniejszy jego obrońca. Przeszłego wieku, sławny Hume wznowił ją w Anglii; a w Niemczech niemal w tymże czasie Ernesti, naznaczając im źródło w fantazyi. Hartley przypisał związki myśli drganiom mózgu, i zniżył przez to najsztudniejsza działania umysłowe do grubego mechanizmu: za nim poszedł Bonnet Genewczyk. Oprócz wspomnianych pisarzy jest jeszcze wiele innych, co tę materją objaśnić usiłowali: Cała Szkoła Szkoocka nią się trudniła. Lord Kames, Campbell, Beattie są mniéj znakomite imiona: największą w tém zjednali sławę, Reid, Dugald, Stewart i Brown. W ich pismach znajduje się najdosłowniejszy wykład praw, podług których myśli powstają i wiążą się z sobą. U nas Jan Sniadecki, mąż dla nauk matematycznych z tylu miar zasłużony, będąc wielbicielem filozofii Szkoockiej dla jéj praktyczności, przejąwszy się gruntownie jéj zasadami i duchem, pierwszy można powiedzieć dał poznać naukę o związkach myśli: w czém, ile się z jego rozumowania wydeje, szedł za przewodnictwem Campbella i Stewarta.

Przez *związki myśli* rozumiemy pewne kojarzenia się *pojęć*, *wyobrażeń*, i *uczuc*, tak iż jedne napomykając drugie łączą się z sobą i tworzą szeregi myśli.

Związki myśli z *pojęć* są *zmysłowemi*, rozwijają się bowiem na zewnętrznym świecie i nabywamy je za pomocą zmysłów. Związki myśli z *wyobrażeń* są *umysłowemi*, biorą bowiem początek w umyśle. Gdzie indziej okażą obszernie, jaka zachodzi różnica między pojęciami a wyobrażeniami, i że nie postrzeganie jéj często było powodem do mylnego sądzenia. Są nadto związki myśli z *uczuc*, do których dają powód uamiętności i wzruszenia. Z tych trzech żywiołów składa się cały obręb związków myśli, czyli tak nazwanych *Assocyacji*. Ich łączenie się zawisło od konieczności umysłu zostawania ciągle w pewnym stanie czucia, co nazywamy jego czynnością: przez wzgląd na którą Des Cartes mienił bydz duszę ustawicznie myślącą.



Sposobność do tworzenia związków myśli nie jest, iak niektórzy metafizycy mniemali, osobną władzą duszy, ani też skutkiem jakiej pojedynczey władzy umysłowey, jak to pamięci lub wyobraźni: jest ona zbiorem wszystkich władz duszy. Uwaga i pamięć, rozum i wyobraźnia złącznie wyrabiają związki myśli: Czasem wchodzi do nich równa ilość ich czynności; czasem jedney władzy czynność zdaje się brać przewagę nad drugą. Górowanie to stanowi różne rodzaje związków myśli: i podług tego, jak one zawierają więcey wyrobków z pamięci, z rozumu lub wyobraźni, zowiemy je albo związkami myśli pamięci albo rozumu albo wyobraźni: I tak *np.* w Wiadomościach, jakimi są Botanika i Historya, związki myśli należą bardziéy do pamięci, niżli jakiej inney władzy; w matematyce zaś, do rozumu: w poezyi, do wyobraźni: lubo i w nich związki myśli jedney władzy niewyłączają innych: Do poezyi *np.* mogą wchodzić myśli, z pamięci, z rozumu równie jak z wyobraźni. Dla tego zamiast rozdrobniania rzeczy na niedokładne podziały wypadałoby tu raczey tak rozumieć, że cała dusza razem ze wszystkimi władzami swemi przyczynia się do tworzenia związków myśli: i im więcey ona właściwych władz zwraca na jaki przedmiot, tym jaśnieyszem i doskonalszem bywa tegoż przedmiotu pojęcie, i tym większa gruntowność i harmonia w związkach myśli.

Niemasz zatém rozleglejszego działania umysłowego nad to, które się w związkach myśli objawia. Bez nich nie byłoby zgody i jedności w naszym poznaniu i utworach: w życiu umysłowém panowałoby powszechne rozstrojenie i rozdźwięk. Bez usposobienia do nich, ani byłby Homer mógł utworzyć swoją Iliadę, ani Kopernik odkryć prawa systematu słonecznego. Wszystkie władze duszy zdają się być jedynie na to, aby związki myśli tworzyć, rozmnażać w nieskończoność, i objawiać pod różnemi postaciami. Uwaga i pamięć, przygotowują do nich materyały: rozum i wyobraźnia przerabia i układa w całość.

Na oznaczenie działań tych władz pod względem na związki myśli znajdują się w mowie ludzkiej różne wyrazy. Szczególniey język Polski, acz w filozofii jeszcze niewypracowany, może się poszczycić większą takich wyrazów liczbą niżli jakikolwiek inny. Każda władza ma w nim osobne wyrazy, dla jéy działania jedynie służące. Przez wzgląd na uwagę mówimy: *myśli nasuwają się* lub *nawijają naszey uwadze*; przez wzgląd na pamięć, *napomykają się*; przez wzgląd na rozum i wyobraźnię, *skojarzają się*, *łączą się*, *stowarzyszają się*, *wiążą się*, *jednoczą się*. Ilość tych wyrazów wskazuje na wielkie mnóstwo i rozległość związków myśli, i świadczy oraz o nadzwyczajnym bogac-



twie języka, który posiada tyle zasobów na odznaczenie tylu delikatnych odcieni odróżniających wyobrażenie od wyobrażenia, myśl od myśli.

Niepodpada już więc żadnej wątpliwości że są *związki myśli*. Chociażbyśmy o nich z rozumowania i nauki nie wiedzieli, same zwyczajne sposoby mówienia. «*Szukaj związku myśli.*» «*Jaki związek między myślami.*» «*Niemasz związku myśli*» przekonywałyby już nas dostatecznie o ich bytności, i wkładały obowiązek do rozpoznania ich istoty.

Poznawszy już w części co one właściwie znaczą, i z jakich pierwiastków są złożone, idzie teraz o wskazanie, w jakich okolicznościach tworzyć się zwykły.

Okoliczności takowe i prawa z nich dla związków myśli wynikające są: *Sztuczność* (contiguitas) *miejsca i czasu*, *Podobieństwo i Sporność*. Aristoteles w dziele o *Pamięci* wylicza je w tych krótkich wyrazach: *Θηρευμεν νοησαντες απο του νοη η αλλου τινος, και αφ' ομοιου η εναντιου, η του συνεγγυς* \*). Na to zdanie Aristotelesa stanęła powszechna zgoda. Poźniejsi metafizycy dla uzupełnienia go, ile że niewszystkie związki myśli obeymowało, dodali jeszcze: *przyczynę i skutek, zamiar i środki* do osiągnięcia go potrzebne, *rzecz i ię własności* lub *przymioty*. Zastanowmy się nieco nad każdym z tych podziałów.

*Sztuczność miejsca i czasu*, którą możnaby nazwać bliskością punktów i bliskością chwil, jest naypospolitszem i nayrozleglejszem prawem w tworzeniu związków myśli. Trudno wyobrazić sobie jaką rzecz, któraby nie znajdowała się w miejscu albo w czasie: Wszystkich więc rzeczy pojęcia muszą się odnosić albo do miejsca albo do czasu. W przypadku pierwszym, myśl o wielkiej jakiej górze, którą z młodości naszej lub z podróży pamiętamy, naprowadza na pamięć pomniejsze na około niey leżące wzgórza, doliny włości, gaje. W drugim przypadku, gdzie pojęcia napomykają się w następstwie, jakto bywa w muzyce, tony idą po tonach i jedne przypominają drugie. Czas jest w niej miarą: a pewien rozmiaru sposób stanowi takt i harmonią. Obecna z niej przyjemność zawisła od zbiegu i rodzaju tonów poprzednich podobnie poniekąd jak szczęśliwość życia, lubo w obecnej chwili ję używamy, nie jest przecie obecnej chwili utworem, lecz zależy po części od wypadków z przeszłości które pamięć napomyka; po części też, od widoków na przy-

\*) Arist. de Memor. et Reminisc. Vol. I. p. 681, ed. Du Val.



szłość które wyobraźnia stwarza. Z naybliżey stykających się przedmiotów w mieyscu, nayczęstsze tworzą się związki myśli: toż samo w czasie. Obecna chwila stawia wszystko przed nami w żywszych obrazach, przeszłość zaś i zbytnia odległość, wszystko w zmniejszoney postaci, a czasem nawet w ledwie doyrzanej dla oka *perspektywie*. — Aby punkta czyli chwile w czasie były wydatne nie mało przyczynia się ważność i wielkość wydarzeń i wypadków: przed niemi znika dowolny i przyjęty czasu na *epoki* i *wieki* rachunek, a rod ludzki liczy czas podług lat wielkich *mrozów*, wielkich *suszy*, *głodu*, *woien*, *rewolucyi*. W ten sposób człowiek wypadki dotykające jego osobę połącza z dziejami świata, i niemogąc rozumem objąć całości wieków, szuka dla umysłu w mniejszych podziałach punktów spoczynku. Już same proste podziały czasu na *godziny*, *dni*, *tygodnie*, *miesiące*, przynoszą nam nieocenione korzyści. Bez nich między zatrudnieniami życia nie byłoby pewnego porządku i węzła: umysł ludzki gubiłby się w rozpieczęzionym natłoku chwil, niepoymując ich do siebie stosunków. — Żywość wrażeń i pamiętanie ich następstwa ułatwiają podział czasu: do tego przyczynia się też nie mało sama konieczność poymowania przedmiotów nie razem lecz w następstwie po sobie. Rzecz znana z historyi o Cezarze, że on zdołał dla trzech Sekretarzów razem dyktować. Ten przykład bywa przytaczany za podziwienia godny, i sprawiedliwie. Lecz w tém niedziwimy się bynajmniej temu, że on *razem* dyktował, (gdyż wyraz *razem* zawierałby niedorzeczność; Cezar bowiem musiałby i razem wymawiać słowa o trzech odmiennych przedmiotach); lecz czemu się tak dziwujemy jest to, że Cezar posiadał sposobność przechodzenia z nadzwyczajną szybkością od jednych myśli do drugich i tworzenia w ten sposób prawie jednochwilowo trzech odmiennych szeregów myśli. Właściwie dusza w jedney i tey saméy chwili niezdolna tworzyć więcéy szeregów myśli nad jeden; jeśliby ich kojarzyła więcéy, musiałyby one bydź pomieszane i niezrozumiałe, jak to zwykło się dziać w ten czas, kiedy człowiek miotany różnemi uczuciami i namiętnością, chce wyrażać swoje myśli: w natłoku tłumnym zaburzonych uczuć nie wie które z nich wybrać i w jakim porządku przedstawić. Z samey więc natury rzeczy wypada, iż w jedney chwili, jeśli chcemy myśleć porządnie, niemożemy mieć więcéy nad jedną myśl lub uczucie, tak właśnie, jak w mieyscu już zajętém przez jedno ciało niemoże się razem znajdować ciało drugie. A zatem, w tworzeniu związków myśli musimy przechodzić od jednéy myśli do drugiéy naybliżey z pierwszą spowinowaconey lub dającey się z nią podług praw rozumu w jakikolwiekbydź sposób skojarzyć. Tą drogą postępuje Matematyk, na jednorodnych pierwiastkach rozwijając pasma swey nauki. Tą drogą postępuje Filozof, dla wypadków i zjawień naznaczając nayodlegleysze



przyczyny. Cezar kiedy dyktował trzem Sekretarzom razem, nie miał zapewno przed sobą tak głębokiej i tyle namysłu potrzebującej materji, lecz musiał dyktować o rzeczy wcale potocznej i łatwej. Inaczej, pomimo niepospolitego jego geniuszu, który słusznie mu przyznać należy, widzimy tu moralną niemożność. Nagłe skoki od rzeczy do rzeczy, i tworzenie szeregów myśli przerywanych, będąc całkiem niezgodne z przyrodzeniem duszy, nieoznaczały nigdy porządku myślenia; owszem, przejęcia raptowne, bez ładu, związku, i rzetelnej pobudki, miano zawsze za niezawodną oznakę obłąkania. Moralna *zdrowość* istoty człowieka zależy na zdrowej i porządkowej myśli; i na zdrowym i porządnym, choć powolnym postępowaniu. To, co tu z natury duszy wynika poświadczają dzieje, nauk i żywoty tylu wielkich geniuszów, których siły moralne i późno się rozwinęły i powolnie działały.

Są jednakże przypadki, w których myśl nie pojedynczo lecz razem się tworzy i razem się poymuje: i nawet wtenczas tylko, kiedy jest złożoną, zdolna powstać w umyśle. Muzyka Orkiestry zawiera w sobie zbiór rozmaitych tonów pochodzących od rozmaitych instrumentów muzycznych, a wszelako słuchacze ją poymują: gdyby nawet kto z nich chciał każdy ton z osobna pojąć, nie potrafiłby go od innych odłączyć, tak się z sobą spływają; a gdyby i potrafił, zepsułby przez takowy rozbiór całą przyjemność wynikającą z ich ogółu. Lubo ten przykład zdaje się sprzeciwiać naszemu twierdzeniu, że dusza w jednej chwili o jednej tylko rzeczy może myśleć i jedną rzecz tylko poymować — nie jest to tak. Powyższe prawidło daje się w całej rozciągłości i tu zastosować. Jakkolwiek bowiem Muzyka Orkiestry jest złożona, my słuchając jej, poymujemy nie osobne jej części, lecz jej jedność, nie jak gwar krzykliwy zebranego na jedno miejsce ludu, lecz poniekąd tak jak w Arytmetyce poymujemy *dziesiątki, sta, tysiące, miliony*, albo jak w metafizyce, *myśli ogólne i powszechne*. Jak tu, tak i w muzyce są *jedności proste i jedności zbiorowe*. Umysł zarówno zdolny jest oba ich rodzaje pojąć i ogarnąć. Więc i muzyka ma swoje metafizykę i oderwane myśli. Łączenie ich dzieje się podług pewnych praw w naturze umysłu zawartych. Gdyby kompozytor onych nieprzestrzegał, nie byłoby w akordach zgody; bez baczenia na nie, darmoby usiłował sprawić wrażenie: ucho słuchaczów nie pływłoby w morzu harmonii, którego każda wznosząca się lub opadająca fala ma swoje tajemne znaczenie i wywiera przeważny wpływ na czucie.

Pojęcia wiążą się nadto w miejscu i czasie razem, podług tego jak przedmioty postrzegane mają razem w miejscu i czasie swe istnienie. Weźmiemy



na przykład *drzewo*. To co w drzewie uważa się za rzecz zajmującą przestrzeń na ziemi lub w powietrzu, jako to: *grubość, wysokość*, tworzy pojęcia *miejscowe*. To zaś co się uważa za rzecz przywiązaną do czasu, jako to jego *wzrost, rozwijanie się liści, rozkwitanie*, słowem, cokolwiek daje się w następstwie czasu uważać, tworzy pojęcia *czasowe*. Jakkolwiek ta różnica jest jawną i oczywistą, nie zawsze przestrzegano jej w tworzeniu języków, lecz jednych i tych samych wyrazów użyto na oznaczenie wcale odmiennych pojęć. Mówimy, *długość miejsca i długość czasu, długość drogi i długość podróży*: także *dalekość* bierzemy równie za przymiot miejsca i czasu, lubo długość i dalekość właściwie tylko o miejscu mówić można. *Odległość* miejsca liczymy *milami*, właściwym na miejsce wyrazem: w niektórych krajach odległość tę liczą *godzinami*, wyrazem czasowi właściwym. Ztémwszystkiém, wyrazów na pojęcia miejscowe jest więcéy niż na pojęcia czasowe, z przyczyny, że przedmioty w miejscu zostające są więcey materialne i zmysłowe; przedmioty zaś w czasie więcéy umysłowe, a przeto i trudniejsze do pojęcia. Jakoż każdy przyzna, iż łatwiej pojąć drzewo materialnie iak stoi w miejscu, i to pojęcie oznaczyć wyrazem, niżli pojąć i oznaczyć jak w ciągu czasu wzrasta, rozkwita, starzeje się. Pojęcia rozumu zawsze trudniejsze do nabywania i oznaczenia: dla tego też, mniej mamy na nie wyrazów, niżli na pojęcia zmysłowe.

Trudność wielka, jakiej umysł ludzki w pierwiastkach filozofii doświadczał w oznaczaniu umysłowych i oderwanych pojęć, była jedną z najważniejszych przyczyn zawikłania nauki o pojęciach i związkach myśli. Wiele pojęć można powiedzieć, jest dotąd nienazwanych: najjawniejszym tego dowodem jest z postępem nauk stopniowe doskonalenie się języków; między pojęciami zaś które zostały nazwane, wiele jest źle oznaczonych: przekonywają nas o tém naużywańsze potoczne sposoby mówienia. Mówimy *głos* jest *cieńki* lub *gruby*. Lecz na jakich zasadach przypisujemy głosowi lub tonom cieńkość lub grubość? Jakie między głosem i tonami zachodzi powinowactwo i związek, kiedy ani głos żyjącej jakiej istoty ani tony muzyczne, nie są tak materialne, żeby można je nazywać cieńkimi lub grubymi, tak, jak nazywamy *drzewo*? Z téy przyczyny, własności głosu i tonów możnaby nazwać jeszcze fałszywie oznaczonemi. Terazniejszych na nie wyrażen *cieńki, gruby, ostry* i t. d. niemożna sobie inaczej wytłómaczyć, lubo metafizycy nad tém różnie rozprawiali, chyba tylko naznaczając im przyczynę w *przenośniach* czyli *metaforach*, których lud dziki, do rozumowych badań nienawykły, zwykł używać do oznaczenia subtelniejszych oderwanych pojęć, chwytając między niemi a materją nayodleglejsze związki lub podobieństwa. W nazwaniu tonów grubymi, cień-



kiemi, ostremi, człowiek nie uważał tyle na istotę tak subtelnej rzeczy, jaką jest *ton*, ile na kształt przedmiotów ton wydających, a podpadających pod jego zmysły. Ton nazwał ciekim, że strona wydająca go była cieką, a grubym że była grubą. Nim wynalazł strony, przypadkowe upadnięcie czego, i stuk przez to sprawiony, był mu w tém przewodnictwem. Znajdując się na rozleglejszem polu postrzegał, że wiatr przechodzący przez niskie zarośle, ciekie trawy, insze wcale wydawał tony od uroczystego szumu lasów. Podobnież postrzegał on w lesie, że gałązki ciekie na drzewie insze wydają tony od owych które wydają rozłożyste wiekuistych dębów konary. Od przedmiotów więc tony wydających, jedne tony nazwał ciekimi, drugie grubemi. Z rzeczy, która była przyczyną, nadał nazwisko skutkom.

Z stycznością miejsca i czasu, jako okolicznościami następczącymi naywięcej związków myśli, w naybliższem zostaje powinowactwie *Podobność* czyli *Podobieństwo*, (analogia), tak dalece, że zdaje się z onęj wypływać. W każdym zgromadzeniu ludu, na widowiskach, na ulicach wielkiego miasta, napotykamy osoby, których twarze lub postać przypominają nam mimowolnie naszych znajomych, przyjaciół lub krewnych. Jestto wydarzeniem codzienném. Lecz cóż to jest, co nas na te przypomnienia naprowadza? Zapewne nie cały ogół postaci, ani cały ogół rysów twarzy: natura bowiem nie jest tak ubogą w formy, aby dla niedostatku tworzyła zupełne podobieństwa: na całym też okręgu ziemskim niepostrzeżemy dwóch twarzy zupełnie do siebie podobnych, albo że tak powiem *żywych portretów*. Musi więc bydź inne prawo, podług którego odbywa się w takim razie przypominanie osób znanych, na widok osób nieznaných. Nie w ogóle szukać go należy, lecz w cząstkach ogół składających Kolor oka, kształt nosa, skład ust i czoła, zdolne są przez podobieństwo przypomnieć nam też same części u osób naszej pamięci obecnych, i przez styczność napomykać inne choć niepodobne rysy twarzy, dopóki nie utworzy się całość. Umysł na mocy swojej natury nieprzestaje na wyobrażeniach odrębnych, bez związku z sobą zostających, lecz w działaniach swoich dąży do całości w wyobrażeniach. Nic także w naturze nie jest pojedynczém i zupełnie odosobnioném: jedna rzecz styka się z drugą, i jedna drugą przypomina. W naturze więc już rzucone podstawy wzorów dla ludzkiej myśli. Dla tego to, jeden lub kilka widoków podobnych z jakiej okolicy do widoków jakiej innej okolicy, naszej pamięci obecnej, zdolne są przypomnieć nam całą okolicę. W owém przypominaniu jednej osoby z rysów twarzy drugiej osoby, lub jakich okolic z widoków innej okolicy, gdzie granice podobieństwa się kończą, tam dopełnia myśl kształtów podobieństwa. Im więcéj części z so-



ba stykających się lub wedle siebie ległych jest podobnych, tym łatwiejszém bywa przypomnienie ogółu: upatrywanie podobieństwa między portretem a oryginałem właśnie na tej zasadzie polega. Im doskonaley wszystkie mieysca oryginału i ich wedle siebie położenia są przeniesione na płótno, tym doskonalsze bywa podobieństwo. Naywiększą sztuką w malarstwie jest to, żeby wydać zupełne podobieństwo czyli tożsamość: albo, jak dobrze w polskim języku się wyraża, żeby *trafić*. W *trafieniu*, podobieństwo jest na *punktach mieysca* ugruntowane.

To co się powiedziało o podobieństwie przez wzgląd na mieysce, daje się powiedzieć o podobieństwie przez wzgląd na czas. Nieznana piosnka przypomina znaną i uczucia z nią połączone, skoro z tej kilka nót po sobie idących zawiera. Jedno słowo, podobnie do znanego nam głosu wyrzeczone, przypomina nam mowę znanych osób i same osoby. Podług tegoż prawidła miary i rymy w wierszach przez następstwo po sobie nasuwają na pamięć inne wiersze dawniey czytane, i oraz zawarte w nich myśli, tak dalece, że myśl, miara, i rym, zdają się nawzajem siebie szukać. Poeci umieli korzystać ze związków, jakie zachodzą między myślą a pewnym rozmiarem czasu: ujawszy myśl więzami harmonii, przyczynili dla niej wdzięku i siły. Pamięć nie byłaby i setney części dochowała pomysłów, wyobrażeń i uczuć, gdyby miała je dochowywać w niewiązanej mowie, a nie iść jak od Homera aż do naszych czasów szła za głosem harmonii. Umysł ludzki nayspewniey i naysłatwiey postępuje, kiedy się trzyma praw zgodności i porządku: gdyż ta zgodność, i porządek w całym przyrodzeniu jest rozlana.

Pokazawszy co podobieństwo ma wspólnego z stycznością mieysca i czasu, uważamy je dalej z osobna. — Umysł obdarzony jest władzą upatrywania podobieństwa czyli *Analogii* między rzeczami. Podobieństwo albo jest całości albo części: albo jest zmysłowém albo umysłowém. Wisła jako rzeka przypomina inną rzekę: marszczenie się wody na jej powierzchni, marszczenie się wody na każdej wodzie. Takie związki myśli są zmysłowe: bo odbywają się bezpośrednio za pomocą zmysłu widzenia. Lecz kreśląc w myśli dalekie Wisły źródło, nabrzmienie jej wód z roztopniałych śniegów na górach Karpackich, pomnożenie ich hołdowniczemi rzekami Sanu, Pilicy, Bugu, Warty: uważając na ogromną masę jej wody płynącą wspaniale pośród żyznych obszarów nieprzezyrzanych łąk, głuchych lasów, i łączącą się nakoniec z większą jeszcze masą wód w formie morza, — w takim razie, pamięć, rozum, i wyobraźnia, znoszą się razem do



wykryślenia umysłowego Wisły obrazu i porównania go z obrazem innych rzek wielkich na Kuli Ziemskiéy.

Podobieństwo ma wielką rozległość: rozprzestrzenienia się nad całą naturą, i z całej natury następuje myśli analogii. Z przyczyny rozposcierania się jego na przedmiotach pod zmysły podpadających (dla czego też związki myśli nazwano *zmysłowym rozumowaniem*), wcisnęło się do mowy na oznaczenie różnych stanów duszy mnóstwo wyrażen zmysłowych. Mówimy, że czujemy gorycz żalu, słydyż życia, zgryzoty sumienia. Poetyczny język obfituje w takowe wyrażenia: przeniesione z przedmiotów materialnych na umysłowe zowią się *przenośniami* czyli *metaforami*, i kształcą szeregi myśli, które śmiałością obrazów mowę poetycką odróżniają od prozy. U rymotworców *niebo się uśmiecha, strumyki szemrzą, wiatry walczą z falami morza*. całe przyrodzenie u nich oddycha i żyje: ożywia je ich geniusz, jak owa *Dusza Świata* (anima mundi), którą, podług mniemania dawnych filozofów, była przejętą cała natura: i która tchnęła na wszystko życiem i działała we wszystkiém. —

Ze wszystkich związków myśli, tworzących się w poezyi z podobieństwa, naywięcéy wagi mają te, które powstają z *przenośni* i *porównania*. Przenośnia jest mową uniesienia; porównanie, spokojnego umysłu zastanawiającego się nad różnemi stosunkami i względami rzeczy do rzeczy. Pierwsza ma miejsce w poezyi namiętnéy i tkliwéy, druga w opisującéy i dydaktyczuéy. Przywarą przenośni bywa szumność i nadętość przywarą porównania, daleko szukane podobieństwa. Mierne talenta rozbijają się tu o skały nadużycia, geniusz umie ich uniknąć. Mowa figuryczna w poezyi nie jest, jak niektórzy mniemali, skutkiem niedostatku mowy na wyrażenie wszystkich stanów duszy, ani skutkiem potrzeby odróżnienia poezyi od prozy. Mowa poezyi niemoże byđ inną jak figuryczną, jest ona iéy przyrodzoną mową i wypływa ze związków myśli właściwych istocie poezyi. Jak daleko rozciąga się świat zmysłowy, tak daleko rozprzestrzeniają się materiały dla niey. Do zmysłów należy postrzegać, do rozumu i wyobraźni wynadywać między postrzeżeniami związek i stosunki i stwarzać z nich postacie. Zadośćuczynienie temu, stanowi zaletę znamionującą poetyczny geniusz. Wszyscy postrzegamy, ale nie wszyscy umiemy tworzyć związki myśli przez analogią. Nie jednemu zdarza się widzieć niemal całkiem z liścia ogołcony stary *Dąb* wznoszący się pośród młodocianych niższych drzew lasu, lecz nie każdy umiałby go wystawić w tak doskonałym związku i stosunku z losami zestarezałego w obozach Wodza, jak to uczynił *Lukan* w swéy Farsalii, kiedy kreślił obraz Pompejusza względem młodszych wojowników, i ową część, iaką



odbierał dla swojej przeszłej wielkości, i sławy, który ledwie tylko pamięć pozostawał.

— Stat magni nominis umbra

Qualis frugifero quercus sublimis in agro

Exuvias veteres populi, sacrataque gestans

Dona ducum: nec iam validis radicibus hærens

Pondere fixa suo est; nudosque per aëra ramos

Effundens, trunco non frondibus, efficit umbram:

At quamvis primo nutet casura sub Euro,

Tot circum silvæ firmo se robore tollant,

Sola tamen colitur \*).

Po związkach myśli tworzących się przez podobieństwo, najbliższe miejsce trzymają związki myśli tworzące się przez *Sporność* (contrast). Widzieliśmy jak podobna rzecz naprowadza na podobną, tak przeciwna rzecz może naprowadzać na przeciwną. Dzień naprowadza myśl na drugi dzień przez podobieństwo, ale tenże dzień może naprowadzać na noc, przez sporność. Sporność, zdaje się wprost być przeciwną podobieństwu: a więc związki myśli tworzące się przez sporność, mogą mieć miejsce tylko między przedmiotami całkiem sobie przeciwnymi i przez tę przeciwność uobecniać się naszej myśli. *Jasność* i *ciemność*, *zimno* i *gorąco*, *białość* i *czarność* naprowadzają się na siebie nawzajem. — Sporność sprawia jeszcze ten skutek, że przedmioty zostające z sobą w sporze dobitniey się malują obok siebie położone, niżli pojedynczo. *Białe* przy *czarném* dobitniey się wydaje. Pałac obok niego chatka, kolebka przy trumnie, mogą przez sporność naprowadzać na związki myśli niemniey górne jak moralne, obejmujące zmiany i znikomość spraw ludzkich: same oddzielnie położone nie nastęrczają takich myśli.

Dobrzy pisarze w prozie i poezji wiedząc z doświadczenia, jak wielkie wrażenie sporność czyni na umysłach ludzkich, nie omieszkali z nięą korzystać: wprowadzali ją do swoich pism pod postacią *antitezy*. Następna myśl Senekę acz pospolita, nie jest jednak bez nowości, przeto że zręcznie wyrażona przez antitezę: *Si quem volueris esse divitem, non est quod augeas divitias, sed minuas cupiditates*. Jeśli chcesz mieć kogo bogaczem, niepomnażaj jego zasobów: ukroć żądze. Albo to: *Si ad naturam vives, nunquam eris pauper: si ad opinionem, nunquam dives*. Jeśli żyć zechcesz wedle natury, nie będziesz nigdy

\*) Pharsalia Lib. I. v. 135 - 143.



ubogim: jeśli wedle opinii, niebędziesz nigdy bogatym. Styl takowy właściwy jest wszystkim epigramatom: dla tego nazywają go też epigramatycznym. Aczkolwiek ma wielką moc, nadto jest zwięzłym, i naukowym, aby mógł zawsze być naturalnym. Zaleta jego w stosownej miarze, na którą naturalność w związkach myśli najlepiej naprowadza.

Niemasz związków myśli wywierających większy wpływ na moralność nad te, które powstają przez sporność. Niezmierzony przestwor światów, a małość ziemi, naszego mieszkania: wieczność nieskończona czasu, a krótkie chwile życia: Wszechmocna potęga Boga, a nicosć człowieka: dzieła cnoty i zbrodni, widoki nadziei i rozpacz; te, i tym podobne sporności, zdolne obudzać myśli wysokie, i wznosić do uczuć moralnych. Bóg w swojej dobroci nieograniczony i opatrzny dla nas, przez zasady sporności raczył podać rozumowi skazówki nie tylko do wiedzy bez kresu, lecz nadto chciał zakreslić w naszych sereach niezłomne wieczne prawa, przez Sokratesa nazwane prawami niepisanymi (*νομοι ἀγραφοι*), dla naznaczenia granic między dobrem a złem, i między tém co w postępowaniu jest cnotą a co występkiem.

Roztrząsaliśmy dotąd, jakie związki myśli zwykły się tworzyć przez styczność miejsca i czasu, przez podobieństwo i sporność. Przejdźmy teraz do mniej rozległych i mniej zawikłanych skojarzeń myśli, jakie zwykły następczą Przyczyna i Skutek — Zamiar i Środki — Przedmiot i jego Własności. Wszystkie mają w nauce o zjawieniach działań umysłowych wielkie znaczenie: i każde z nich następcza prawa do związków myśli odmiennego rodzaju.

*Przyczyna i Skutek* rzucają zawsze grunt do myśli pośredniej między sobą, czyli do wyobrażenia o wzajemności ich związku: a więc, ile jest przyczyn i skutków, tyle musi być osobnych związków myśli. Tworzą się one od przyczyny do skutku, i na odwrót. Słyszac *ryk* lwa, przypominamy sobie samego *Lwa*: głos jest skutkiem, przyczyną *lew*. Handel Anglii naprowadza na *ię* bogactwa. Mnóstwo pism w literaturze Polskiej z wieków Zygmuntofskich naprowadza na wielką liczbę piszących, na ich imiona, na imiona opiekunów nauk, i na ową sławę narodową, która ztąd rozchodziła się między postronkami oświeconymi ludami. Byt, zmiany, znikanie w świecie, zależą od rozlicznych i najeczęściej niezbadanych związków zachodzących między przyczynami a skutkami: wzrost rzeczy, ich upadek, różne zjawienia i losów koleje, rozwijają się na ich rozległych pasmach. Na dostrzeganiu *ta*ney ich osnowy, tak w świecie fizycznym jak moralnym, zakłada się naywiększa duma rozumu ludz-



kiego: a nawet człowieka szczęśliwość. Owe: *Felix qui potuit rerum cognoscere causas*, jest tu w całej swej obszerności prawdziwem. — Związki myśli z przyczyn i skutków wydobyte różnią się od innych: nie są bowiem mimowolne, jakimi są proste pojęcia, lecz kojarzą się w skutek namysłu, i są wyrobkami powolnych częstokroć zmuśnionych działań i wysileni rozumu.

*Zamiar i Środki* do osiągnięcia go potrzebne, skojarzają także myśli swego rodzaju. Noszą one największe podobieństwo do związków myśli z przyczyny i skutków, gdyż są podobnie jak tamte wyrobkami rozumu. Często trzeba długiego namysłu, nim powezmiemy jaki zamiar: i w skutek tego namysłu, zamiar zowiemy *dojrzałym*. Jeszcze dłuższego namysłu wymaga wybór środków do osiągnięcia zamiaru, i nie bez przyczyny: na nich bowiem polega cała pomyślność przedsięwzięcia, i przez nie tylko dopina się pożądanego celu. Wszelkie zamiary lekkomyślne i wybór środków nierozważny, muszą upaść lub zawieść, nie będąc owocem wytrawionej myśli i poznania.

Każdy *Przedmiot* i jego *Własności* zdolne są także obudzać pewny rodzaj związków myśli. Ze wszystkich związków myśli, są one najprostsze: i z wielu miar podobne do tych, które nasuwa nam całość i iey części. Jednakże nie są one bynajmniej pfonne: jak daleko bowiem sięga natura, tak daleko sięga materya i rozliczne iey własności i siły. Do rozumu należy ogarnąć iey przestwor, zbadać tajemnice.

Wyliczywszy w ten sposób stałe prawidła, podług których między rzeczami tworzą się różne względy, tak że dość mieć przed sobą jeden przedmiot, aby mieć pojęcia nasuwające się o wielu innych, zachodzi tu jedna jeszcze okoliczność przez metafizyków niedość dotąd uważana, mianowicie, dla czego na widok pewnych przedmiotów nie zawsze jedne myśli w nas powstają? Dla czego kilka osób jeden i ten sam przedmiot mając przed oczyma, nie mają przecie jednych napomknien i skojarzeń myśli? Czemu rzecz jedna jednego zdumiewa, zachwyca, unosi, a dla drugiego zostaje obojętną? Nie czyniż to poddeyrzaną pewność prawideł, na którycheśmy stosunki rzeczy do rzeczy i tworzenie się związków myśli oparli! Bynajmniej, zakreślone wyżej zasady nieprzestają być niewzruszonemi: związki myśli zawsze od nich zależęć i jednostajnie na nich rozwijać się będą: trzeba mieć tylko wzgląd na okoliczności, które aez nie wzruszają gruntu pierwszych zasad z samęj natury rzeczy wynikających, zmieniają jednak swym wpływem ich postać. Okoliczności te możnaby nazwać



*ubocznemi* prawidłami, dla różnicy od wyżej wymienionych, które są *głównemi*. Są one rozmaite.

*Popierwsze.* Okoliczność, dla której przedmiot jaki napomyka pewne związki myśli bardziéy niż inne, zależy od dłuższego lub krótszego przeciągu czasu, w którym przedmiot myśl napomykający, i myśl napomykana razem z sobą zostawały. Wiadomo każdemu z doświadczenia, ile to przedmiotów codzién nam się nawija i niknie, nie będąc postrzeżonemi: takie są stracone dla związków myśli; im zaś które z nich dłużej zostawały w naszej obecności, tym silniey nas zajmują i za lada okolicznością nasuwać się zwykły pamięci.

*Powtóre.* Każdy przedmiot tym dobitniey i żywiéy wydaje się w przypomnieniu, im z większą mocą i czuciem był pierwiastkowo pojęty. Świejące i rażące przedmioty dłużej się przypominają, niż ciemne i obojętne. Wielka radość i wielki smutek trwają w pamięci przez całe życie: gdy tymczasem mało znacząca radość lub boleść, jak się codzién rodzi, tak się codzién zacierają.

*Potrzenie.* Im tęższa była ciekawość i uwaga, z którąśmy przystąpili do poznania przedmiotu, tym żywiéy będzie on nam na przyszłość się przedstawiał. Ciekawość i uwaga przyczynia się nie tylko do dokładnego poznania jakowego przedmiotu, lecz oraz do wpojenia go trwale w umyśle.

*Poczwarte.* W miarę częstszego wznawiania jakowego przedmiotu w pamięci, myśl o nim żywiéy zwykła się napomykać. Wiersze częściciey powtarzane łatwiey się przypominają, niżli czytane raz jeden.

*Popiąte.* W miarę świeżości przedmiotu nawijanie się jego staje się mocniészem: dawność, czyni go ciemnym i gubi, że tak powiem, w mgłę przeszłości. Przeczytawszy jakie wiersze, w pierwszej chwili potrafimy je powtórzyć, chociaż niezwróciliśmy na nie szczególney uwagi: w kilka minut powtórzenie ich staje się trudniészem, a po upłynieniu kilku dni, nawet niepodobném. To prawo służy dla każdego wieku. W tém tylko wiek podeszły stanowi wyjątek, że w nim dalekie zdarzenia młodości łatwiey się przypominają, a zapominają się bliższe.

*Poszoste.* Pewne myśli rodzą się w nas w skutek swey odrębności i niepomieszania z drugimi. Piosnka, którąśmy raz slyszyli śpiewaną przez jedną tylko osobę, przypomina nam, kiedy ją drugi raz poslyszymy, tęż samą osobę. To



przypomnienie nie miaoby miejsca, gdybyśmy piosnkę słyszeli śpiewaną poprzednio od kilku osób razem.

*Posiódme.* Nie mafo też wywiera wpływu na związki myśli różnica konstytucyi człowieka, bądź ona cielesna bądź umysłowa. Z jéy przyczyny nastrocza się mniej lub więcej materyałów dla myśli: nadaje się im większa lub mniejsza moc, energia i zwięzłość. Pamięć, rozum, dowcip, mają tu przestronne pole do popisu.

*Poósme.* W miarę stałości temperamentu związki myśli są stalszemi. Żywość, ponurość, wesołość, zdolne zmienić je i nadawać rozmaite barwy. Dla wesołego wszystko maluje się jak mówią w *różowym kolorze*; dla melancholika wszystko w *czarnym*. Obadwa stosownie do stanu swego umysłu sądzą o rzeczach: ale, jak ich stan jest odmienny, tak ich sądy muszą być odmienne.

*Po dziewiąte.* W podobnym przypadku zostają także podlegający chwilowym zmianom charakteru, co zowiemy ich złym lub dobrym humorem. Przejścia z stanu spokojnego do burzliwego, z wesołości do smutku, z grzeczności do gniewu zaprowadzają zmienność w związkach myśli. Okoliczności mogące zrządzić te zmiany są rozliczne. Stan fortuny pomyślny lub niepomyślny, panująca jaka namiętność, jakoto ambicya, zemsta, zawiść i inne narowy lub schorzałości umysłu, które czas i myśl zarozumiała w nas zakorzenia i utwierdza. Wiele może tu stan samego zdrowia.

*Po dziesiąte.* Lecz ze wszystkich ubocznych dotąd wyliczonych praw zmieniających pierwotne główne prawa związków myśli, największe zmiany zrządza *Nałóg*. Wszyscy prawie rzemieślnicy do tego w końcu przez nałóg dochodzą, że swoje prace dokonywają prawie machinalnie. Pan Bonstetten powiada, że znał tkacza, którego wszystkie członki były sparaliżowane, tak dalece, że nie mógł ręką podnieść do ust pokarmu: a który przecie zachował wszelki ruch nabyty w ciągu swego rzemiosła. Tenże autor twierdzi, że w pewnej dolinie Szwajcaryi Włoskiej, gdzie jedynem zatrudnieniem mieszkańców jest robienie kapeluszków ze słomy, do takiego niektórzy dochodzą mechanicznego nałogu w splataniu trzech słomek, że czasami tey roboty dokonywają we śnie \*) Lecz wpływ nałogu objawia się nie tylko w rzemieślniczych zatrudnieniach: obja-

---

\*) Recherches sur la Nature et les Lois de l'Imagination par Bonstetten, à Geneve 1807  
Vol. II. p. 26.



wia się on także w działaniach duszy; są na to przykłady równie zadziwiające. Prześniemy na przytoczeniu jednego o Panu de Lagny, Członku Akademii Paryzkiej, który był sławnym z talentu swego w rachowaniu. Złożony ciężką chorobą, która miała być jego ostatnią, był już bez przytomności. Maupertuis, który go odwiedził, używał różnych sposobów do obudzenia go z letargu: lecz wszystko było na próżno. Nakoniec, Maupertuis krzyknął głośno: «Panie de Lagny! co jest kwadrat z 12?» De Lagny «144» odpowiedział: i to wyrzekłszy, wkrótce skonał. — Niepojęta rzecz, jak daleko nałóg zdolny jest przedłużyć szereg czynności ciała i umysłu; wpływ więc jego w związkach myśli musi być nieobrachowany, ile że jest tak rozmaity, jak różnaitość ludzkich zatrudnień, mniemań, zwyczajów i czynów. Do wszystkich zdaje się on wpływać, we wszystkich działać i wszystkim nadawać jednostajność kształtów. Aby się o prawdzie tego twierdzenia przekonać, niech mi wolno będzie użyć przykładu imaginacyjnego, który jednak dla praktyczności swojej nie niema niepodobnego do rzeczywistości. Wyobraźmy sobie wzniosłą górę w okolicy wszelkiemi urokami przyrodzenia ozdobioney. Wyobraźmy także sobie, żeśmy weszli na ię wierzchołek mając z sobą kilkoro ludzi różnego stanu i powołania, w zamiarze żeby się przekonać, jakie też każdy z nich będzie tworzył związki myśli patrząc na tę samę okolicę. I jakież będą te związki? Oto, rolnik będzie zapatrywał się na obszary, łąki, lasy. — Botanik na zioła i kwiaty, i będzie podzielał je na rodziny. Geometra będzie układał na ię powierzchni troykątą i różne rozmiary. Mineralog będzie myślał, ile to pod ziemią może znajdować się nieznaných minerałów i kruszców. Historyk będzie upatrywał ruiny i pomniki naprowadzające na wypadki wieków i postępy ludzkości w społeczeństwie. Rytmotwórcą będzie uważał na cieniście gaje, na strumienie szemrzące po łąkach, na trzody skaczące po ich kwiecistych romantycznych brzegach. Teolog będzie w tém wszystkim widział szczodre dary dobroci Boga i we wszystkim upatrywał wszechmocność jego ręki, którą tak mądrze wszystko nie tylko dla potrzeb człowieka, lecz i dla umysłowych jego roskoszy urządził. Nawet płochy człowiek i dziki musiałby także coś czuć, i zawiązać szereg myśli stosowny do swej zdolności i umysłowego ukształcenia. Taka jest moc nałogu! on około każdego człowieka zakreśla pewną sferą, w której albo panuje zmysłowość albo umysłowość, podła rachuba albo bezinteresowna szlachetność. On przemienia ludzką naturę i staje się jak przysłówie niesie, *drugą naturą*. W edukacyi więc, trzeba mieć pilne baczenie na nałogi. Jest pewien ruch duszy równie jak ciała: przez edukacyą staramy się nadać wdzięk poruszeniom ciała, nadamyż go i poruszeniom duszy.



Wiele jest związków myśli, a nawet największa liczba, dla których ani rozum może wytknąć pewne prawa, ani logika je rozwikłać. Są one tak trudne do rozwikłania, jak trudno jest wiedzieć to, co kto w pewnym momencie powie, jaki list napisze, lub jak w pewnej okoliczności postąpi. Ten rodzaj związków myśli możnaby nazwać *nieprzewidzianemi*. To tylko jest tu pewnym, że jeśli jaki przedmiot wielkością swoją góruje, na ten czas skupiają się około niego inne, jak koło ogniska i wspólnego punktu zjednoczenia. Tak w rozprawie, myśli skupiają się i łączą około główny myśli; tak w towarzystwie szczegółowe dążenia, około dążenia ogółu.

Nie dość jednak uważać związki myśli pod względem zmysłowym i rozumowym; niemniej są one ważne pod względem uczuć, wzruszeń, namiętności. Skojarzenia myśli za ich wpływem powstające są równie obfite jak delikatne. Ileż to lekkich i ulotnych myśli nie zawięzuje i nie rozwija radość! ileż nie wydaje ciężkich i ponurych smutek! Ileżto olbrzymich planów nie układa żądza sławy! ileż nie przytłumia bojaźń i trwoga? Nie masz chwili, w którejby nas jaka namiętność, jaka żądza nie zajmowała, taka chwila gdyby była, musiałaby być stanem odrętwienia. Łączą się one do przedmiotów umysłowych i do wyobrażeń: unoszą radością lub sprawują wstręt: i często biorą górę nad rozumem. Jedne rodzi chwila obecna; inne powstają z przypomnień przeszłości niektóre szerzą swój wpływ na przyszłość. Widząc biednego, czujemy litość na mocy owego prawa, które przez *współ-czucie* czyli *sympatyę* w nas jest zaszczipione. Idziemy na grób przyjaciela, aby łączyć tam nasze łzy z snującymi się cieniami przeszłej radości. Stajemy na siedmiu pagórkach Rzymu, aby się nasycić widokami zgasłej jego potęgi. Obecność znika tu przed wrażeniami z przeszłości: bo słabsze uczucia muszą ustępować przed mocniejszymi. Ubieganie się za sławą lub za zyskiem są uczuciami należącymi do przyszłości, ile że ich cele są przyszłe, i nadzieja je nam nastęcza. Wszystkie chociażby nie gwałtownie wzruszały, zajmują nas, i muszą choć nieznacznie wpływać na stan i porządek myśli. Jeden przedmiot napomykający jakowe czucie, jeden wypadek obudzający jakową żądzę lub namiętność, zdolne są rozerwać dawne pasmo myśli i rozpocząć osnowę nowego. Nie trzeba przeto rozumieć, że tylko podług praw rozumu tworzą się wyobrażenia i ich porządek; uczucia także podług swoich praw tworzą wyobrażenia: i układają je w szeregi; nadto, uczucia mają jeszcze tę szczególną zaletę, że łącząc się i wcielając do rozumowych pomysłów, przydają im mocy, wdzięku i piękności. Myśli i czucia przez zgodne z sobą połączenie stają się pobudkami do natchwalebniejszych czynów; myśli bez uczucia prowadzą tylko do samolubnej rachuby. Nie darmo człowiek od przyro-



dzenia został opatrzony w te dwa żywioły; lecz widocznie dla tego, żeby w nich żył i na nich swe jestestwo moralne rozwijał.

Mało zastanawiano się w filozofii nad uczuciami, dopóki trwała powaga Arystotelesa; przez treść i dążenie jego pism badania filozoficzne zwrócone były prawie wyłącznie na rozumowe umysłu działania. Nauka o uczuciach rozwinęła się dopiero w naszych wiekach w skutek wyższej cywilizacji na zasadach religii Chrześcijańskiej, która zaszczipiając miłość bliźniego, litość, miłosierdzie, ludzkość, łagodność, rozwinęła wszystkie zarody wiążących się i spokrewnionych z niemi uczuć; przez co uszlachetniła ona zamiary i postęпки rodu ludzkiego i oparła na trwalszym fundamencie szczęśliwość domową i publiczną. Starożytność nieznała doskonałości takowych uczuć; nie mogła też rozwinąć na nich swojej filozofii. Z tego względu ich filozofia jest ułomną i zostanie na zawsze niższą od nowoczesnej. Filozofia zatem jak w wielu innych względach winna i tu religii swoje udoskonalenie, rozległość granic i wzniosłość dążenia; ilość związków myśli przez dodatek uczuć znacznie się pomnożyła: rozprzestrzeniło się pole filozofii. Jéy nauka przybrała na siebie kształt porządniejszy i mniej surowy; otrząsała się z pyłu szkolności; wyszła na świat.

Tak rozległe i rozmaite zjawienia umysłowe, jakimi są związki myśli, że zdają się rozwijać na całym świecie zmysłowym i ogarniać cały obręb czynności rozumu i czucia, nie mogą być bez znacznego pożytku w życiu człowieka. Bez tej zasady, podług której myśli zbiegają się i łączą w pewne szeregi i kształty, całe nasze życie byłoby niesfornym, rozprzęgłym zbiorem rozerwanych czuć i pojęć; usposobienie nasze do nich zaprowadza między pomysłami jedność i zgodę. To było powodem niektórym filozofom do nazwania związków myśli *atrakcją* umysłowego świata. Jakkolwiek wyraz atrakcja czyli ciążenie jest materialnym i niestosownym do oznaczenia działań niematerialnych i czysto umysłowych, jednakże uważany za przenośnię dobrze tłómaczy istotę związków myśli. Przez łączenie z sobą pojęć, myśli i uczuć jednorodnych, przez skupianie wypadków, stosunków i kształtów, które pamięć, rozum, i wyobraźnia nastęrcza i układa w pewne gromady i że tak powiem warstwy, świat umysłowy wychodzi z zamętu, — co dzień, co wiek, zyskuje na objętości obwodu. Duch harmonii, (którym jest tu własny człowieka geniusz) kształci, buduje go i rozprzestrzenia; i na skrzydłach wieków zdaje się nad nim unosić, dziwiąc się własnym siłom i własnym utworom. Tylko przez ogarnienie tego co było przedtém, co będzie potém, i co jest, człowiek zostaje prawdziwie obrazem rozumowego jestestwa. Ztąd to pochodzi owe upodobanie w starożytnościach



i w dociekaniu przyszłości! Ztąd u wszystkich narodów miano tyle uszanowania dla ludzi z geniuszem i dla wieszczów, a to przeto, że z godnością ludzkiej naturze przyzwoitą umieli ogarnąć przeszłość i przyszłość, i (że tak powiem z rymotwórcą Cowley) umieli zajmować godnie stanowisko na wązkim przemyku wznoszącym pyszno swój grzbiet między dwiema wiecznościami.

Niemasz przeto, jak się już wyżej wyraziło, rozmaitszych działań umysłowych nad te, które się objawiają w związkach myśli. One są *tém*, na którym umysł rozwija budowę swych utworów. Umiejętności, nauki i sztuki są niczem inném, tylko związkami myśli wystawionemi w różnych postaciach: ich doskonałość zdaje się być całkiem zawisłą od doskonałości ich związków. Same potoczne sprawy życia, i nasze cnoty podlegają ich wpływowi. Porządnie myśląca głowa będzie i działać porządnie: nikt bowiem nie idzie wbrew swoim myślom, lecz postępuje podług ich natchnienia. Co więc, czyje myśli, uczucia i żądze nie zostają w zgodzie i równowadze, ten niemoże być i cnotliwym. Nasze życie moralne od kolebki do grobu jest tylko ciągiem kojarzących się związków myśli. Im więc, ich kojarzymy, tym większa bywa pełność i bogactwo życia moralnego: one częstokroć wskazują nam nasze powinności: podług nich dokonywamy obowiązków: zgoła, wszelki przemysł i ulepszenia na ziemi dzieją się podług zarysów, które myśl podaje, a wykonuje ręka. Oświata narodów, dowcip, grzeczność, wytworność smaku, co tyle zdobną i uprzyjemniają nasze społeczeństwa, są tylko rozwinięciem w różnych rozgałęzieniach różnaitości związków myśli. Nad ich udoskonaleniem i postępami wszystkie władze duszy pracują.

Za ciągłością myślenia idą i postępy myśli, czyli oświata; a przeto i postępy ulepszeń w świecie. To, co zwykle nazywamy *edukacją*, jest tylko metodą czyli sztuką mającą na celu rozwinięcie *tych* rozumowych i moralnych wyobrażeń, na których zakłada się grunt dla *mądrości* i *cnoty*. Tych obydwóch wpływ nie znika, bo chociaż człowiek doczesnego dojdzie kresu, jego myśl i jego wielkość moralna, jako mu z jedney strony torują drogę na łono Boga, tak z drugiey strony przedłużają byt jego ziemskiego życia za grób. Niemi on się przeżyje między ludźmi. *Myśl* jego przechodząc w dziedzictwie zdolna w potomnych wiekach zatlić iskierkę do nowych myśli albo dać pochop do ważnych odkryć i wynalazków: podobnie *cnoty* jego przechodząc z serc do serc goszcząc w pamięci, wysokie moralności wzory, mogą dla późnych pokoleń rzucić nasiona, których dojrzałe owoce mają uchronić ród ludzki od błędów i nędzy, a ustalić prawdę i szczęście.



|| 203505 | K

Młodzi Akademicka! do tak wysokich zaszczytów i  
któremi Bóg raczył cię obdarzyć, niezaprzeczone pra  
przeznaczeniem dla człowieka, tego powinnaś być uczestnikiem i wykonawcą.  
I kiedyśmy się tu zebrali pierwszy raz w tych murach przeznaczonych na  
główny gmach w przybytku nauk, i na naukowe popisy dla Ciebie, kiedy  
stoisz przed obliczem dostojnych czcicieli nauk i opiekunów, a może i w o-  
becności własnych rodziców, unoszących się nadzieją przyszłych owoców z po-  
dejmowanych prac Twoich: Jakiemiż uczuciami jesteś przyjęta? Jakie związki  
myśli przyniosła cię do tego miejsca? Czy będziesz rozwijać w sobie i kojarzyć? Jakie nakoniec wspomnie-  
nia niosą cię do tych murów uświęconych? Nie wątpię, że niewinne jak wasze niewinne  
serca — czyste i wzniosłe — szanujące prawa i zwierzchność — światłe i reli-  
giyne, jakie przystają na godność waszego jestestwa: słowem, takie, z któ-  
rychby *swoi* brali wzór i naukę, a pestrzonni unosili ztąd owe uczucia, ja-  
kich pewny Rzymianin doznawał zwiedzając ogrody Akadema w Atenach.

« Nie pojmuję czemu, czyli przez nałóg, czyli przez złudzenia imaginacy  
(mówił on do Cycerona), ale czuję iż tak jest istotnie, że znajdując się w miey-  
scach gdzie sławni ludzie przebywali, nadzwyczajnego doznajemy wrażenia. To  
wrażenie potężnie w nas działa, niżli gdybyśmy mieli się przysłuchiwać opo-  
wiadaniu, lub czytać dzieje o ich wielkich czynach. W tym momencie, kiedy to  
mówię, właśnie doznaję mocy tego wzruszenia. Zdaje mi się bowiem, iż widzę  
przed sobą Platona, który zwykł był w tych ogrodach rozprawiać: iż widzę  
go nie jak pamięć zwykła co nam przypominać, lecz całą jego osobę i po-  
stać. Wyobrażam także sobie, że tam stał Speusippus — tam Xenocrates — a  
owdzie na tém siedzeniu siadał Polemo, jego uczeń.» \*)

Do obudzania podobnych związków myśli ten nasz Instytut z zamiaru za-  
łożenia swego przez Najjaśniejszego Pana, jest przeznaczony: i Bóg daj! aby  
potomność zwiedzając te miejsca, mogła kiedyś wyrzec: *Quacunq̃ ingredi-  
mur, in aliquam historiam vestigium ponimus*. Którędykolwiek zwrócimy nasze  
kroki, wszędzie napotykamy ślady historii.

\*) Cicero de Finibus Lib. V. c. I.

KSIĘGOZBIÓR  
MARCINA ZAMOYSKIEGO

8863 -KZ

